

Richard Butterwick

Konstytucja 3 Maja

Testament Rzeczypospolitej Obojga Narodów

Konstytucja 3 Maja

Richard Butterwick

Konstytucja 3 Maja

Testament Rzeczypospolitej Obojga Narodów

Z angielskiego przełożył
Tomasz Gromelski

Warszawa 2021



Ministry
of Foreign Affairs
Republic of Poland

Publikacja wydana we współpracy
z Ministerstwem Spraw Zagranicznych

Muzeum Historii Polski w Warszawie
Mokotowska 33/35
00-560 Warszawa
www.muzhp.pl

© 2021 Muzeum Historii Polski i Richard Butterwick
© Copyright for the Polish translation by Tomasz Gromelski, 2021

REDAKTORZY PROWADZĄCY Anna Kalinowska i Maciej Jaworski
REDAKCJA JĘZYKOWA Maria Betlejewska
KOREKTA Justyna Kot
MAPY Anna Bilny-Sachanowicz
INDEKS Anna Krześniak
PROJEKT KSIĄŻKI I SKŁAD Studio Format

Pierwsze wydanie

Druk AKAPIT, ul. Węglowa 3, 20-481 Lublin

ISBN 978-83-65248-53-4
978-83-65248-54-1 (eBook)

*Czy lepiej żyć w niepewnej wolności,
czy w spokojnej niewoli?*
za Salustiuszem

Spis treści

Spis treści	/7
Wstęp Dyrektora MHP	/9
Przedmowa do wydania polskiego	/13
Spis ilustracji	/17
Spis map	/19
1. Symbole	/21
2. Rzeczpospolita: wielkość i upadek	/29
3. Ryzykowne zmiany	/55
4. Sejm Wielki	/75
5. Rewolucja 3 i 5 maja 1791 roku	/99
6. Ustawa Rządowa	/117
7. Monarchia absolutna czy rządna wolność?	/135
8. Oceny	/159
Bibliografia	/171
Przypisy	/179
Indeks	/185

Wstęp Dyrektora MHP

XVIII wiek to tragiczny okres w historii Polski. Począwszy od wielkiej wojny północnej, widzimy kolejne akty dramatu Rzeczypospolitej: przemarsze obcych wojsk, rozkład ustroju, konflikty domowe, często podsycane i rozgrywane przez obce mocarstwa, tragiczna konfederacja barska, zdrada, trzy rozbiory i likwidacja niepodległej Rzeczypospolitej.

A jednak mimo klęsk i nieszczęść, a raczej jako odpowiedź na te wyzwania, rodzi się ruch reformy Rzeczypospolitej. Król Stanisław Leszczyński ogłasza traktat *Głos wolny, wolność ubezpieczający*, działa Stanisław Konarski, powstaje Szkoła Rycerska, powołana zostaje Komisja Edukacji Narodowej; wprowadzane są też inne liczne reformy z dziełem Sejmu Wielkiego i Ustawą Rządową z 3 maja 1791 roku jako zwieńczeniem tej pracy.

Konstytucja 3 maja był to drugi na świecie, a pierwszy w Europie nowoczesny akt o charakterze konstytucyjnym. Akt ten miał służyć unowocześnieniu i usprawnieniu systemu władzy, tak żeby zbudować sprawną administrację i wojsko oraz przeprowadzić reformy społeczne, które umożliwiłyby rozwój gospodarki. Konstytucja nie uratowała

Rzeczypospolitej, ale to nie umniejsza jej historycznego znaczenia. Przede wszystkim ten akt roztropności elit świadczył o umiejętności porozumienia się ponad podziałami, o zdolności zdiagnozowania największych bolączek ustrojowych państwa i woli ich naprawienia. Co za tym idzie, uchwalenie Konstytucji 3 maja pokazuje, że – wbrew twierdzeniom zaborców – państwo polsko-litewskie zostało zniszczone nie z powodu nieumiejętności rządzenia się, ale dlatego, że po reformach stałoby się niebezpiecznym rywalem politycznym.

Dzień uchwalenia Konstytucji 3 maja stał się w okresie porzobiorowym jedną z najważniejszych rocznic historycznych dla Polaków. Podtrzymywał pamięć o dokonaniach ustrojowych Rzeczypospolitej, a po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku Sejm RP wyznaczył na tę datę święto narodowe. Stosunek nowoczesnego niepodległego państwa litewskiego do tego wydarzenia był mniej jednoznaczny, ale w ostatnich dekadach przeważa jego pozytywna ocena i święto konstytucji wielokrotnie było świętowane wspólnie.

Konstytucja 3 maja to dokument, o którym dowiaduje się na lekcjach historii każdy polski uczeń, a jednak nasza wiedza zazwyczaj poprzestaje na kilku ogólnikach. Dlatego Muzeum Historii Polski z radością przyjęło pomysł profesora Richarda Butterwicka, jednego z najwybitniejszych znawców polskiej historii XVIII wieku, żeby wydać zwięzłą, przystępną napisaną, lecz opartą na najnowszej wiedzy historycznej książkę, która byłaby skierowana do szerokiej publiczności polskiej i do cudzoziemców. Muzeum przygotowało jej polską i angielską edycję, jest też partnerem wydania litewskiego, powstającego równolegle z inicjatywy Litewskiego Instytutu Historycznego w Wilnie.

Mam nadzieję, że ta książka będzie fascynującym wyjaśnieniem ważnego fragmentu historii ojczyzny dla zainteresowanych historią Polaków i Litwinów, świetną pomocą dla nauczycieli i znakomitą wprowadzeniem do historii Polski i Litwy dla cudzoziemców.

Robert Kostro

Dyrektor Muzeum Historii Polski w Warszawie

Przedmowa do wydania polskiego

Pisząc tę krótką książkę, czerpałem obficie z rad otrzymanych w ciągu trzech dekad badań nad niezwykle wspólną obywatelską, jaką była niewątpliwie Rzeczpospolita Obojga Narodów. Korzystając z okazji, chciałbym ponownie podziękować badaczom i studentom, od których uzyskałem tak wiele wsparcia podczas tych trzydziestu lat. Tym razem szczególne wyrazy wdzięczności należą się Robertowi Kostro, Annie Kalinowskiej i wszystkim pracownikom Muzeum Historii Polski, dzięki którym tekst mój stał się książką, oraz Krzysztofowi Link-Lenczowskiemu za jego życzliwe i niezwykle pomocne uwagi recenzenckie. Moją inspiracją i muzą niezmiennie jest Wioletta.

Ogromną przyjemność sprawia mi fakt, że dzięki doskonałemu przekładowi Tomasza Gromelskiego – znakomitego historyka dziejów Anglii i Polski w czasach nowożytnych, któremu niniejszym dziękuję za miłą i owocną współpracę – z moimi rozważaniami będą mogli zapoznać się czytelnicy polscy oraz posługujący się językiem polskim. Cytaty źródłowe zostały zmodernizowane według zasad stosowanych zwyczajowo w polskich publikacjach naukowych z zakresu

humanistyki. Ortografia, interpunkcja oraz stosowanie dużych i małych liter są zatem uwspółcześnione, zachowano natomiast pisownię świadczącą o wymowie odmiennej niż w obecnej polszczyźnie – stąd np. „Konstytucja”, „reprezentującami”.

Książka ukazuje się tuż przed 230. rocznicą uchwalenia *Ustawy Rządowej*. We współczesnej Polsce Święto Trzeciego Maja to czas zrytualizowanych uroczystości państwowych, a w polityce – okazja do skierowania pod adresem przeciwników tak wielce wymownego okrzyku: „Targowica!”. Od lat oficjalne, medialne komentarze o Konstytucji sprowadzają się z reguły do powtarzania wyświechtanych frazesów o jej wielkim znaczeniu jako symbolu niepodległości. Mało kto zagłębia się w jej genezę, treść i następstwa wejścia w życie, chociaż docenić trzeba tendencję do opisywania Konstytucji jako wspólnego polsko-litewskiego dziedzictwa. Nie dziwi zatem fakt, że dla większości Polaków większą atrakcją niż oficjalne obchody są wszelkiego rodzaju rozrywki podczas majówki. Natomiast w historiografii i publicystyce coraz częściej stawia się Konstytucji kolejne zarzuty. Z jednej strony krytykowana jest za bycie zbyt oświeceniową, zbyt monarchiczną, niedostatecznie osadzoną w staropolskim republikanizmie, przy czym jednocześnie od samego początku wytyka się jej, że nie zniosła poddaństwa. Z drugiej strony podnosi się jej rzekome odejście od tradycji etnicznego i wyznaniowego pluralizmu dawnej Rzeczypospolitej, co miało utorować drogę współczesnemu polskiemu nacjonalizmowi. W kontekście zrzucenia przez Sejm Czteroletni protektoratu rosyjskiego, od czasu do czasu powraca również stary argument o krótkowzroczności czy wręcz głupocie polskiego

przywództwa politycznego. Pojawiają się też głosy usprawiedliwiające działania konfederatów targowickich. Najwyższy czas, by na tę krytykę Konstytucji odpowiedzieć.

Spis ilustracji

1. Demonstracja na Placu Zamkowym, 3 v 1982.
Ośrodek KARTA, 012184
2. Początek preambuły Konstytucji 3 maja 1791
(*Ustawa Rządowa*, Warszawa: M. Gröll, 1791).
Polona, id 1196273
3. Pierwszy rozbiór Polski (anonimowa akwaforta
satyryczna, *Picture of Europe for July 1772*).
Polona, id 1196273
4. Jan Piotr Norblin, *Zebranie sejmikowe*, 1790.
MNK XV-Rr-962
5. *Etat na sto tysięcy woyska koronnego y Wielkiego
Xięstwa Lit: ...*, 1789. Polona, id 81751501
6. Książę Kazimierz Nestor Sapieha, marszałek
konfederacji litewskiej. Polona, id 9658152
7. Fragment preambuły Konstytucji 3 maja 1791
(*Ustawa Rządowa*, Warszawa: M. Gröll, 1791).
Polona, id 1196273
8. Strona tytułowa pierwszego wydania Konstytucji 3 maja
(*Ustawa Rządowa*, Warszawa: M. Gröll, 1791).
Polona, id 1196273

9. Zwycięska wolność, frontysepis diariusza sejmowego z 1791 roku (*Dyaryusz seymu ordynaryinego...*, Warszawa: M. Gröll, 1791). Polona, id 127886361
10. Tadeusz Kościuszko. Polona, id 23044296

Spis map

1. Rzeczpospolita Obojga Narodów po unii lubelskiej
2. Rozbiory

1/ *Symbole*

Gdy 3 maja 1982 roku zegar wybija czwartą po południu, warszawski Plac Zamkowy i sąsiednie ulice wypełnia tłum (ryc. 1). Białe-czerwone flagi łopoczą na wietrze. Tysiące gardeł skandują zgodnie: „Solidarność! Solidarność! Solidarność!”. Niebiesko-szary kordon mundurowych, w hełmach i osłoniętych tarczami, zacieśnia się, a milicyjne nyski wypływają kolejnych funkcjonariuszy Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej – ZOMO. Na Stare Miasto przerzucano sześć tysięcy tych groźnie wyglądających, uzbrojonych stróżów prawa – tak naprawdę bandziorów na usługach władzy. W ich rękach przeżę się białe pałki szturmowe, skonstruowane tak, by zadawać jak największy ból i uszkadzać organy wewnętrzne. Okrzyk tłumu zmienia się: „Gestapo! Gestapo! Gestapo!”. Zomowcy, którzy palą się, by „porządnie przetrzepać skórę” protestującym, ruszają do przodu, zatrzymują wycofujących się niedostatecznie szybko, biją ich i kopią, po czym ładują do nysiek. Wielu protestujących chroni się w katedrze św. Jana i w innych pobliskich kościołach, ale ci powolniejsi są wychwytywani przez spragnione krwawej rozrywki niebiesko-szare watahy. Strumień z działka wodnego



1. Demonstracja na Placu Zamkowym, 3 V 1982.
Ośrodek KARTA, 012184



oblewa od stóp od głów i wciska w portal bramy Zamku Królewskiego grupę demonstrantów. W wąskich uliczkach Starego Miasta rosną barykady, wznoszone, jak wieść niesie, pod nadzorem weteranów z Armii Krajowej. Gaz łzawiący zamienia powietrze w gryzący kwas, ale wiele pojemników i petard zostaje odrzuconych z powrotem między szeregi ZOMO. Barbakan, ufortyfikowana przedbrama strzegąca niegdyś dostępu do drugiej strony Starego Miasta, przechodzi wielokrotnie z rąk do rąk. Demonstrującym udaje się utrzymać przez jakiś czas pobliski most na Wiśle i zamieszki rozlewają się też na prawobrzeżną Warszawę. Dopiero około północy siły milicyjne odzyskują kontrolę nad miastem. Protestujący chronią się, gdzie tylko się da. Sportowe adidas, przydatne w razie konieczności szybkiej ucieczki, stają się dowodem winy w oczach krążących po ulicach zomowców. Co najmniej jeden mieszkaniec Warszawy umrze wskutek odniesionych obrażeń, wielu jest rannych. Reżimowe media winą za sytuację obarczają „huliganów” i „prowokatorów”.

Wytlumaczenie genezy tych wydarzeń nie jest trudne. Zaplanowana brutalna pacyfikacja początkowo pokojowo nastawionych demonstrantów była dziełem generała Czesława Kiszczaka, ministra spraw wewnętrznych w rządzie dyktatury wojskowej, która 13 grudnia 1981 roku wprowadziła w Polsce stan wojenny. Kiszczak był prawą ręką generała Wojciecha Jaruzelskiego. Razem podejmowali oni desperackie działania, by uchronić chwiejący się reżim komunistyczny przed upadkiem. Reżim, który utracił wiarę w siebie, gdy doszło do konfrontacji z robotnikami, których reprezentantem się mienił. Dziesięciomilionowy, niezależny i samorządny związek zawodowy oraz ruch społeczny „Solidarność”

obnażył prawdziwe oblicze Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Jaruzelski i Kiszczak starali się stworzyć wrażenie, że jedyną alternatywą dla wojskowej interwencji Związku Radzieckiego, takiej jak na Węgrzech w roku 1956 i w Czechosłowacji w 1968, są ich dyktatorskie rządy. W okresie późniejszym wykazano, że tego typu zbrojna akcja była bardzo mało prawdopodobna. W dniach 1 i 3 maja w wielu miastach Polski odbyły się pierwsze publiczne wystąpienia przeciwko rozwiązaniu „Solidarności”, internowaniu jej przywódców i kontynuowaniu represji stanu wojennego. Spontaniczne protesty w odpowiedzi na zorganizowane z wielkim zadęciem rządowe obchody 1 maja rozsierdziły Kiszczaka, który dwa dni później nakazał oddziałom ZOMO (nazywanym ironicznie „bijącym sercem partii”) brutalne działania¹.

Dlaczego jednak do starć doszło właśnie 3 maja? Dlaczego Zamek Królewski i katedra św. Jana odegrały tak szczególną rolę? Dlaczego wreszcie pod adresem Kiszczaka, Jaruzelskiego i innych działaczy partyjnych tak często kierowano ten wymyślny epitet „targowica!”? Siłę emocjonalnego przekazu zawartą w słowie, które w języku polskim stanowi synonim zdrady narodowej, zwielokrotnia etymologia nazwy leżącej obecnie na Ukrainie Środkowej wsi: miejsce, gdzie odbywa się targ (ukr. Torhowycia).

Dyktatura komunistyczna w Polsce wkładała wiele wysiłku w ignorowanie 3 maja. Wraz z umacnianiem się władzy ludowej po II wojnie światowej zaprzestano oficjalnych obchodów i karano organizowanie nieoficjalnych imprez. Częścią problemu było to, że 3 maja przypadał zaraz po międzynarodowym Świącie Pracy w dniu 1 maja, któremu zawsze towarzyszyły organizowane przez władzę, starannie

zaplanowane pochody. Flagi państwowe musiały być zdjęte przed 2 maja, a właściciele domów, którzy nie zwinęli ich w porę, musieli liczyć się z karami pieniężnymi. Być może jednak jeszcze większym wyzwaniem było to, że w międzywojennej Rzeczypospolitej 3 Maja było jednym z dwóch najważniejszych świąt państwowych. (Drugim świętem było 11 Listopada, upamiętniające odzyskanie niepodległości w roku 1918. Zastąpiono je 22 Lipca – rocznicą manifestu ogłoszonego w 1944 roku przez wiernych popleczników Sowietów, stanowiącego załączek powojennego ustroju). II Rzeczpospolita, która obroniła swoją niepodległość przed sowiecką Rosją w roku 1920, musiała być zohydżona, by powojenna, zwasalizowana Polska Rzeczpospolita Ludowa prezentowała się w korzystniejszym świetle. Istotny był też fakt, że 3 maja Kościół katolicki obchodzi święto NMP Królowej Polski. Było to solą (a może wodą święconą?) w oku tych, którzy usunęli koronę z wizerunku orła białego w godle.

U podstaw kwestii urażających komunistyczną wrażliwość leżała symbolika związana z samą rocznicą. 3 maja 1791 roku na Zamku Królewskim w Warszawie Sejm Rzeczypospolitej Obojga Narodów (często retrospektywnie określanej też mianem I Rzeczypospolitej) uchwalił prawo powszechnie uznawane za pierwszą nowoczesną konstytucję w Europie. Posłowie i senatorowie ślubowali stać na straży Konstytucji i odśpiewali *Te Deum* w kolegiacie (wówczas jeszcze nie katedrze) św. Jana Chrzciciela. Konstytucja przetrwała niecałe piętnaście miesięcy. W maju 1792 roku wojska rosyjskie wkroczyły do Rzeczypospolitej, wynosząc do władzy działającą chaotycznie, moralnie zepsutą i skłoną do represji klikę – Konfederację Targowicką (na

Litwie: Konfederację Wileńską). W 1793 roku doszło do drugiego rozbioru Rzeczypospolitej, a po zdławionym powstaniu w roku następnym okrojony kraj został w 1795 całkowicie podzielony między zaborców. Już wtedy Konstytucja była przedmiotem szczególnej czci jako wyraz suwerennej swobody narodu polskiego, sprzed okresu obcych rządów, w decydowaniu o swoim losie. Data 3 maja stała się symbolem niepodległości, sugerującym jednoznacznie, że polscy komuniści sprawujący w imieniu Kremla władzę w Polsce w okresie 1944/45–1989/90, byli nową targowicą.

Konstytucja 3 maja kojarzyła się z momentem nadziei, jutrzienką lepszej przyszłości, która miała nigdy nie nadejść. Gdy największy z polskich wieszczów romantycznych, Adam Mickiewicz (1798–1855), wydawał na wygnaniu w Paryżu *Pana Tadeusza*, swoje poetyckie arcydzieło, przywoływał w nim własne młodzieńcze wspomnienia opowieści snutych przez starsze pokolenie:

Brzmi Polonez Trzeciego Maja! – Skoczne dźwięki
Radością oddychają, radością słuch poją,
Dziewki chcą tańczyć, chłopcy w miejscu nie dostoją –
Lecz starców myśli z dźwiękiem w przeszłość się uniosły,
W owe lata szczęśliwe, gdy senat i posły
Po dniu Trzeciego Maja, w ratuszowej sali
Zgodzonego z narodem króla fetowali;
Gdy przy tańcu śpiewano: „Wiwat Król kochany!
Wiwat Sejm, wiwat Naród, wiwat wszystkie Stany!”²

Jednak radosna harmonia wydobyta z cymbałów przez muzycznego geniusza, karczmarza i szpiega Jankiela, będącego

żydowskim symbolem polsko-litewskiego patriotyzmu, zostaje wkrótce zaburzona przez fałszywy akord – „targowica!”.

W czasie długiego okresu obcych albo marionetkowych rządów wielu Polaków obchodziło rocznicę 3 maja nieoficjalnie, a w krótkich momentach gdy Polska odzyskiwała niepodległość – oficjalnie. Państwowe święto przywrócono w roku 1990, gdy Wojciech Jaruzelski wciąż trzymał się u władzy jako prezydent okresu przejściowego. Rok później dwustulecie Konstytucji obchodzono z wielką pompą. Obecnie 3 maja jest częścią majówki. Ponieważ w III Rzeczypospolitej zachowano święto 1 maja, jest to dobry moment, by wziąć kilkudniowy urlop. Państwowe uroczystości rocznicowe przyciągają nielicznych; większość Polaków relaksuje się przy grillu, pracując w ogródku albo opalając się. Wielu wyjeżdża za granicę (nie w roku 2020, gdy granice kraju zamknięto w związku z koronawirusem). Korzystając z okazji, politycy wtrącają swoje trzy grosze, dla lepszego efektu wykrzykując często „targowica!” pod adresem swoich przeciwników politycznych, ale rola 3 maja we współczesnej Polsce sprowadza się po prostu do dnia wolnego.

Konstytucja 3 maja 1791 roku zasługuje na znacznie więcej niż kąśliwy tweet czy kawałek kiełbasy z grilla. I nie tylko Polacy powinni pochylić się nad tym niezwykłym wydarzeniem, retorycznym majstersztykiem i testamentem Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Należy ono także do dziedzictwa innych narodów-sukcesorów Rzeczypospolitej, a zwłaszcza Litwinów, Białorusinów i Ukraińców. Nade wszystko przyda się tym wszystkim, którzy cenią wolność. Chociaż wolność, jak wiadomo, ma wiele znaczeń.

2/ *Rzeczpospolita: wielkość i upadek*

Konfederaci targowiccy i wileńscy skarżyli się, że Konstytucja 3 maja 1791 roku w miejsce ich wolnej i starożytnej Rzeczypospolitej ustanawia coś nowego – ustrój monarchiczny. Zanim uznamy celność bądź nietrafność ich oceny sytuacji, musimy pojąć, czym dokładnie była Rzeczpospolita, a czym nie. Musimy też zrozumieć trajektorię zachodzących w niej przemian. Pierwsza część preambuły Konstytucji mówi nam wiele o strukturze i kształtowaniu się Rzeczypospolitej (ryc. 2). Po inwokacji do Boga w Trójcy Świętej następuje przedstawienie podmiotu tekstu: „[my] Stanisław August z Bożej łaski i woli narodu król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, kijowski, wołyński, podolski, inflancki, smoleński, siewierski i czerniechowski, wraz z stanami skonfederowanymi, w liczbie podwójnej naród polski reprezentującymi”. Wiele ziem, ale jeden naród.

Rozbudowana tytulatura monarsza była w omawianych czasach powszechnością. Powyższa intytulacja była znacznie krótsza niż na przykład w przypadku austriackich Habsburgów. Mniej więcej połowa wymienionych w konstytucji ziem była już wtedy utracona, ale te, które pozostały, tworzyły kraj

USTAWA RZĄDOWA
W IMIĘ BOGA W TROYCY
ŚWIĘTEY JEDYNEGO.

STANISŁAW AUGUST.

z Bożej Łaski i woli Narodu

KRÓL POLSKI,

WIELKI XĘ LITEWSKI, RUSKI, PRU-
 SKI, MAZOWIECKI, ŻMUDZKI, KIIOWSKI,
 WOŁYNSKI, PODOLSKI, PODLASKI, IN-
 FLANTSKI, SMOLENSKI, SIEWIERSKI,
 Y CZERNIECHOWSKI,

wraz

z STANAMI SKONFEDEROWANEMI

w Liczbie podwoyney,
NAROD POLSKI REPREZENTUJĄCEMI.

Uznając, iż los Nas wszystkich od
 ugruntowania i wydoskonalenia Kon-
 stytucyi Narodowey iedynie zawisł,
 długim doświadczeniem poznawszy
 zadawnione Rządu Naszego wady, a
 chcąc korzyścić z pory, w iakiey się

A 2

2. Początek preambuły Konstytucji 3 maja 1791 (*Ustawa Rządowa*, Warszawa: M. Gröll, 1791). Polona, id 1196273

ciągający się daleko poza obecną wschodnią granicę Polski. Kolejne terytoria przyłączano do Rzeczypospolitej różnymi sposobami, w tym drogą podboju, poprzez małżeństwa i dziedziczenie. Podobnie jak wszędzie indziej w późnośredniowiecznej i wczesnonowożytnej Europie procesy scalania państw przebiegały przy udziale społecznie i prawnie zróżnicowanych stanów – ciał przedstawicielskich reprezentujących konkretne polityczne zbiorowości. W chrześcijańskiej Europie wiele terytoriów nie łączyło ze sobą nic poza osobą panującego. W czasie ceremonii koronacyjnych i intronizacyjnych czy podczas uroczystych wjazdów władcy zobowiązywali się do rządzenia zgodnie z obowiązującymi prawami, przywilejami, wolnościami i zwyczajami. Poza przypadkami, kiedy dzięki władzy zdobytej zbrojnie czy świeżo stłumionemu buntowi monarcha miał w ręku mocne atuty, najpewniejszym sposobem na zebranie funduszy i rekrutów, narzędzi wojny, było podjęcie negocjacji ze stanami. Kolejne wolności, prawa i przywileje wydzierano często monarchom chcącym zagwarantować następstwo tronu swoim potomkom. Niektóre strategie dynastyczne sprawdzały się lepiej niż inne, ale wszystkie domy panujące były wystawione na niebezpieczeństwo śmierci, bezpłodności czy oblędu (szczególnie w przypadku małżeństw między osobami blisko spokrewnionymi). Niewiele z dynastycznych konglomeratów przekształciło się we współczesne państwa narodowe. Wcześniej czy później rozpadały się one w wyniku podziałów bądź wskutek ataków ze strony rywali.

Wszystkie te problemy dotyczyły także ziem rządzonych przez potomków Pukuwera. Wiadomo o nim bardzo niewiele, właściwie tylko tyle, że zmarł około roku 1295 i że był

ojcem Giedymina i dziadem Olgierda. Zdolali oni znacznie powiększyć swoje dziedzictwo i stworzyć największe imperium XIV-wiecznej Europy – Wielkie Księstwo Litewskie. Ci przedsiębiorczy pogańscy książęta wykazali się niezwykle skuteczną w kierowaniu napędzanej testosteronem energii swych licznych krewniaków na tereny Rusi – tej wielkiej krainy płacącej trybut Tatarom (których siejący postrach przodkowie przybyli w latach trzydziestych XIII wieku z Mongolii poprzez stepy Eurazji, by podbijać i łupić). Przemocą, układami i poprzez małżeństwa umieścili oni na tronach wielu ruskich księstw silną reprezentację Giedyminowiczów. Większość kniaziów została ochrzczona w obrządku wschodnim, opanowała język ruski i sprawowała władzę nad swoimi w przeważającej części słowiańskimi poddanymi według lokalnych praw i obyczajów, dochowując jednak wierności i udzielając wsparcia rodowemu patriarsze.

Na rodzimej Litwie wielcy książęta znaleźli się szybko pod rosnącą presją. Od początków XIII wieku zakon rycerski – Krzyżacy – chrystianizował wschodniobałtyckich pogan ogniem i mieczem. Tamtejsza ludność musiała wybierać między niewolą, śmiercią a wygnaniem. Litwini, chronieni lepiej niż sąsiednie ludy przez gęste lasy i rozległe bagna, stawiali zaciekły opór. Nim Zakonowi udało się w pełni podporządkować sobie ziemie Prusów i tereny Inflant, wojowniczo nastawieni wielcy książęta litewscy dysponowali już potencjałem ich rosnącego w siłę władztwa ruskiego. Jednak gdy w 1377 roku tron po Olgierdzie obejmował Jagiełło, stało się oczywiste, że ekspansja Litwy ma swoje granice. Naciskany od północnego zachodu przez Zakon, uwikłany w ciągnące się konflikty z Polską i Węgry na południowym zachodzie,

zmagający się z zagrożeniem ze strony Moskwy na północnym wschodzie, nie wspominając już o rywalach w łonie własnego rodu, Jagiełło musiał dokonywać trudnych politycznych i strategicznych wyborów. Szansa na poprawę sytuacji pojawiła się wraz z końcem krótkotrwałej unii personalnej między Polską i Węgry, zawartej po wymarciu głównej linii rodzimej dynastii Piastów w 1370 roku. Tron polski wydawał się znacznie atrakcyjniejszą opcją niż wizja układów i poważnych ustępstw wobec Zakonu lub Moskwy. Jagiełło zgodził się zatem na chrzest w obrządku łacińskim, na małżeństwo z młodą dziedziczką tronu, królową Jadwigą (z rodu Andegawenów) i na przyłączenie swych litewskich i ruskich włości do *Corona Regni Poloniae* – Korony Królestwa Polskiego. Termin ten oznaczał zarówno terytorium królestwa, jak i jego wspólnotę polityczną, państwo polskie bowiem nie stanowiło już wtedy od dawna patrymonium władcy. Monarchowie sprawowali władzę przy poparciu i za zgodą ich znaczniejszych poddanych – panów i rycerzy, którzy jako grupa szybko przekształcali się w obwarowany przywilejami stan społeczny o dziedzicznej przynależności – w szlachtę.

Późniejsze pokolenia Polaków, patrzące z perspektywy czasu, widziały chrzest, małżeństwo i koronację Jagiełły (Władysława II) w 1386 roku w różowych barwach jako zwiastun złotej ery potęgi i dobrobytu, która objęła panowania jego synów, wnuków i prawnuka. Tak właśnie okres jagiełłoński upamiętniała Konstytucja 3 maja. Jednak w litewskiej pamięci to kuzyn i rywal Jagiełły, Witold Wielki, był tym, który doprowadził Wielkie Księstwo Litewskie do pełnego rozkwitu, i sprawił, że rozciągało się od morza do morza, nim zaniedbania późniejszych władców wystawiły osłabiony

kraj na ataki Moskwy. W rzeczywistości sytuacja była o wiele bardziej skomplikowana niż to przedstawiano w obu narracjach historycznych. Ustalanie się warunków i zasad działania unii zawartej między dwoma bardzo różnymi bytami politycznymi trwało co najmniej dwa wieki. Zadanie skonsolidowania dynastii przypadło przezornemu drugiemu synowi Jagiełły, Kazimierzowi, panującemu przez długie lata jako wielki książę litewski i król Polski (1440/47–1492). Pod koniec XV wieku Jagiellonowie byli spektakularnie dobrze prosperującą „firmą rodzinną”, powiązaną poprzez małżeństwa z wieloma domami panującymi i rządzącą jedną trzecią Europy. W trzecim pokoleniu najstarszy z sześciu synów objął trony czeski i węgierski, na które później wstąpił z kolei jego syn. Podobnie jak w Polsce również w tych królestwach władcy byli wybierani przez silne i uprzywilejowane stany. Dwóch braci przejęło po ojcu rządy w Polsce i na Litwie. Prowadzący ascetyczny żywot Kazimierz zapewnił dynastii własnego świętego, a jego bardziej nastawiony na doczesność brat został arcybiskupem i kardynałem. Piątym z synów, Zygmuntowi (nazwanemu później Zygmuntem I Starym), przypadło rządzić najpierw na Litwie, a później w Polsce i spłodzić następcę tronu. Tymczasem w 1526 roku bratanek Zygmunta, Ludwik, król czeski i węgierski, zginął na mokradłach, uciekając przed Turkami. Tym sposobem obowiązek walki z Imperium Osmańskim spadł na krewnych Jagiellonów – Habsburgów, ród o prawdziwie globalnych ambicjach. Na froncie południowym Jagiellonowie utracili prawa do zwierzchności nad Gospodarstwem Mołdawskim.

Samo Królestwo Polskie składało się ze złączonych ponownie w całość odrębnych księstw, które były produktem

rozbicia dzielnicowego w XII i XIII wieku. Żywot tych udzielnych państewek trwał również po zjednoczeniu kraju w formie podziałów na prowincje, województwa, ziemie i powiaty. Procesy unifikacyjne przebiegały jeszcze w XVI stuleciu, gdy Księstwo Mazowieckie zostało ostatecznie inkorporowane do Korony. W XIV wieku królestwo powiększyło się też o tereny na południowym wschodzie, co prowadziło do wyodrębnienia się województw ruskiego i podolskiego, ale spowodowało też ciągnące się przez dziesiątki lat konflikty graniczne z Wielkim Księstwem Litewskim.

Prawdopodobnie najbardziej złożone relacje łączyły Koronę Polską z jej zapleczem handlowym w postaci Prus Królewskich. W przeważającej części niemieckojęzyczni mieszkańcy miast oraz szlachta, poddani pruskiej gałęzi zakonu krzyżackiego, powstali przeciwko uciskowi ze strony Zakonu i w 1454 roku złożyli przysięgę wierności królowi polskiemu. Trzynaście lat wojny zakończyło się połączeniem zamożniejszej, zachodniej części Prus z Koroną – a może tylko uznaniem zwierzchności króla polskiego? Nigdzie indziej partykularne przywileje i wolności nie były tak silnie umocowane i nigdzie indziej mieszczenie nie mieli tak mocnej pozycji wobec szlachty. Wschodnia część państwa zakonnego, uległszy wpływom luteranizmu, stała się w 1525 roku księstwem rządonym przez ostatniego wielkiego mistrza i jego następców z rodu Hohenzollernów (o statusie lenników króla polskiego aż do 1657 roku). W połowie XVI wieku podobny los spotkał inflancki odłamek Zakonu, co doprowadziło do podziału jego ziem na Księstwo Kurlandii i Semigalii pod rządami ostatniego wielkiego mistrza Gottharda Kettlera i jego potomków oraz Księstwo Inflanckie,

które stało się kondominium Litwy i Polski. Rozwiązanie to było związane z walką o dominację na obszarze bałtyckim toczoną z Moskwą i Szwecją. Ten długotrwały konflikt przyniósł kolejne komplikacje dynastyczne, ale też sprzyjał zacieśnianiu więzi między Polską, Litwą, Prusami i Rosją, tworzącymi teraz jedną Rzeczpospolitą.

Po wybuchu wojny o Inflanty z carem Iwanem Groźnym w 1558 roku doszło do serii moskiewskich najazdów na Wielkie Księstwo Litewskie, co oznaczało dodatkową presję dla ostatniego Jagiellona w linii męskiej, Zygmunta Augusta. Wkraczał on w wiek średni i wraz ze zmniejszaniem się szans na męskiego potomka podjął współpracę z sejmowymi przywódcami średniej szlachty. Wkrótce uchwalono szereg ustaw umożliwiających „egzekucję praw”, wymierzoną w potężnych magnatów przywłaszczających dobra królewskie. Część dochodów z tych królewskich ziem została przeznaczona na obronę królestwa. Zygmunt August zreformował również instytucje Wielkiego Księstwa i jego strukturę administracyjną, dzięki czemu podział na województwa i powiaty był tu racjonalniejszy niż w Koronie, gdzie kształtował się stopniowo. Wbrew wielkim panom mniej zamożna szlachta litewska zaczęła domagać się zrównania w prawach i przywilejach ze szlachtą polską. Stawało się też oczywiste, że konieczność uzyskania wsparcia przeciwko Moskwie doprowadzi do ściślejszej unii z Koroną. Kwestią niewyjaśnioną było tylko to, czy będzie to związek dwóch równych nacji, na co naciskali przywódcy litewskiego narodu politycznego, czy też inkorporacja Litwy jako prowincji do Polski zgodnie z oczekiwaniami reformatorów z Korony.

Kluczowy punkt aktu unii uchwalonej przez sejm walny w Lublinie w 1569 roku głosił, że „już Korona Polska, i Wielkie Księstwo Litewskie, jest jedno nierozdzielne i nieróżne ciało, a także nie różna ale jedna a spolna Rzeczpospolita, która się z dwu Państw i narodów w jeden lud zniosła i spoiła”³. Termin „lud” zastąpił łaciński *populus* występujący w poprzednich aktach unii i odwołujący się do szerszej politycznej zbiorowości antycznego Rzymu czasów republiki. To nieco niejasne, kompromisowe rozwiązanie zastosowano po przekazaniu Koronie przez Zygmunta Augusta znacznej części terytorium Wielkiego Księstwa – Podlasia, Wołyń i Kijowszczyzny (mapa 1). Źródła sugerują, że tamtejsze elity, ugłaskane faktem, iż unia uszanowała ich prawa i obyczaje, przyjęły zmiany z zadowoleniem. Mimo żalów i rozgoryczenia wielkich panów litewskich trzeba podkreślić, że unia lubelska zachowała odrębność skarbu, armii i hierarchii urzędniczej Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony. We wspólnym sejmie litewscy senatorowie i posłowie mieli teraz zasiadać pomiędzy ich polską bracią, a nie za nimi. Wspólnie wybierany monarcha miał być odtąd koronowany tylko raz – w Krakowie. Wiele kwestii pozostało jednak nierozwiązanych – trzecia i ostateczna kodyfikacja prawa Wielkiego Księstwa, czyli Statut litewski z roku 1588, nie wspomina nawet o akcie z 1569. Niezgodnie z jednym z zapisów unii Statut utrzymał w mocy zakaz piastowania urzędów i nabywania ziemi w Wielkim Księstwie przez cudzoziemców, włącznie z Polakami. Mimo że nakaz ten częściej ignorowano, niż go przestrzegano, i chociaż szlachta Wielkiego Księstwa coraz częściej wolała porozumiewać się w języku polskim, a nie po rusku, litewsku czy łacinie,

litewska tożsamość polityczna okazała się jednak bardzo trwała.

Pierwszy poważny sprawdzian stabilności utworzonej w Lublinie Rzeczypospolitej Obojga Narodów nadszedł w czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta w 1572 roku. Wprowadzane wówczas docelowe rozwiązania, służące zapewnieniu bezpieczeństwa zewnętrznego i spokoju wewnętrznego całej wspólnoty, przed upływem jednego pokolenia nabrały charakteru uświęconych konstytucyjnych zasad i wartości. Tryb wybierania władców – *viritim*, czyli przez całą szlachtę, która stawiała się na polu elekcyjnym pod Warszawą – stał się jednym z fundamentów Rzeczypospolitej. Podobny status zyskały artykuły ustanawiające daleko idące ograniczenia i zobowiązania, które narzucono pierwszemu w pełni elekcyjnemu monarsze, Henrykowi Walezemu. Należał do nich obowiązek zwoływania co dwa lata dwuizbowego sejmiku, jedynej instytucji mogącej zatwierdzać podatki i nowe ustawy, a także prawo do wypowiedzenia posłuszeństwa królowi naruszającemu warunki potwierdzonego przysięgą kontraktu. Artykuły henrykowskie włączano każdorazowo do osobnych umów z kolejnymi władcami, znanymi jako *pacta conventa*. Wszystkie te ograniczenia pozostawiały jednak w rękach monarchy niemałą władzę i możliwość przewożenia wspólnocie politycznej, jeśli miał on naturalne predyspozycje do rządzenia. Katolicki książę Henryk Walezy był zamieszany w głośną masakrę protestantów w Paryżu w noc św. Bartłomieja w 1572 roku. Postawiono mu twardo warunek złożenia przysięgi, że podtrzyma porozumienie zawarte między przedstawicielami szlachty w ramach tzw. konfederacji warszawskiej w czasie przygotowań do elekcji, które miało

zapobiegać rozlewowi krwi, konfiskatom i prześladowaniom wśród „rozdzielonych w wierze”. Konfederacja była czymś pośrednim między stanem nadzwyczajnym a zbrojnym zgromadzeniem szlachty, zwoływanym w momentach szczególnego zagrożenia (takich jak bezkrólewie) w celu obrony Rzeczypospolitej i zabezpieczenia jej praw i wolności.

Polska i Litwa były od dawna państwami wieloreligijnymi. Poza katolikami i prawosławnymi żyli tu Ormianie, muzułmanie, Karaimi i rosła liczba Żydów, szukających schronienia przed prześladowaniami, które spotykały ich na zachodzie Europy. W XVI wieku rozmaite wyznania protestanckie osłabiły dominującą pozycję katolicyzmu na północy i na zachodzie Polski i Litwy oraz prawosławia na wschodzie. Oprócz wielu mieszczan mniej więcej jedna piąta polskiej i litewskiej szlachty przyjęła wiary reformowane. Proporcje te były większe wśród najzamożniejszych i najbardziej wykształconych grup. Antytrynitarze byli silnie reprezentowani wśród najaktywniejszych działaczy szlacheckich w Koronie, podczas gdy wielu senatorów litewskich wyznawało kalwinizm. Ponieważ istniała także grupa senatorów prawosławnych, katolicy stanowili mniej niż połowę składu senatu. Mimo że Kościół potrydencki wychodził już z kryzysu, w którym znalazł się w połowie XVI stulecia, w 1573 roku nie mogło być mowy o katolickiej monarchii łaskawie nadającej przywileje tolerancji zbłąkanym „heretykom” i „schizmatykom”. Zamiast tego, nie zważając na oburzenie co bardziej gorliwych biskupów katolickich, wprowadzono rozwiązanie oparte na akceptacji różnic przez równych w prawach obywateli wspólnej Rzeczypospolitej. Znaczna, a może i większa część szlachty

katolickiej odczuwała bliższą więź ze szlachtą innowierczą niż z klerem katolickim, na który patrzono z niechęcią ze względu na jego bogactwo, władzę i ingerowanie w sprawy publiczne. Z drugiej jednak strony pan miał prawo narzucać swoim chłopom posłuszeństwo zarówno w sprawach świeckich, jak i duchowych. Konfederacja warszawska była zatem jednocześnie czymś więcej i czymś mniej niż pomnikiem „tolerancji”, która we współczesnej Polsce stała się nieodłącznym elementem retoryki polityki historycznej.

W pierwszym półwieczu swojego istnienia nowy system polityczny musiał uporać się z ucieczką króla, dwiema elekcjami zakończonymi konfliktem zbrojnym i władcą (Jagiellonem po kądzieli), który usiłował przekazać swój tron Habsburgom, jednocześnie przeznaczając znaczne środki na nieudane próby utrzymania dziedzicznego tronu w Szwecji i osadzenia syna lub samego siebie na tronie moskiewskim. Wspólnota przetrwała te i inne kryzysy. Chwiejny ład konstytucyjny, który wyłonił się w następstwie opisanych wydarzeń, wyrażała idea monarchii mieszanej – *monarchia mixta*. Miała ona swe źródła w rozważaniach Arystotelesa przepuszczonych przez filtr literatury greckiej i rzymskiej, stanowiącej podstawę programową w nauczaniu XVI-wiecznej szlachty i mieszczan. Wierzano, że monarchia – rządy jednej osoby – miała skłonność do wyradzania się w tyranję; że arystokracja, czyli rządy wąskiej elity, z czasem chyliła się ku oligarchii; i że demokracja – rządy wielu – nieuchronnie kończy jako ochłokracja, czyli anarchiczne rządy tłumu. Najlepszym ustrojem była zrównoważona forma mieszana.

W Rzeczypospolitej trzy komponenty tego systemu występowały w postaci trzech stanów sejmujących: króla,

senatu (który wykształcił się z rady królewskiej złożonej z dostojników świeckich i kościelnych) oraz przedstawicieli stanu rycerskiego zwanych posłami, wybieranymi przez sejmiki wojewódzkie, ziemskie i powiatowe. Początkowo niektóre miasta królewskie również wysyłały posłów na sejm. W bardziej arystokratycznym rozumieniu koncepcji *monarchia mixta* senat odgrywał rolę pośrednika między *maiestas*, uosabianą przez króla, a *libertas*, która odnosiła się do szlachty jako całości. Niekiełznana, władza królewska stałaby się tyranią, a wolność wyrodziła się w nierząd. Cnoty obywatelskie stanowiły klucz do zachowania właściwej równowagi, dlatego dla dobra całej społeczności niezmiernie istotne było istnienie wykształconej elity. Sama „rzeczpospolita” była tłumaczeniem łacińskiego *res publica*, czyli „rzecz publiczna” albo „dobro ogółu”. Termin „republika” wszedł do użycia w późniejszym okresie, ale Polska do dzisiaj jest nazywana Rzeczpospolitą.

Część elitystycznych koncepcji była zaciekle zwalczana przez przywódców średniej szlachty. Cnota zajmowała równie ważne miejsce w wizji rzeczywistości tej grupy, ale definiowano ją raczej jako patriotyczną ofiarę w obronie Rzeczypospolitej, a także jej wolności i jej praw – głównie przed zakusami monarchy. Z tej perspektywy nieskłonni do poświęcenia w interesie ogółu senatorowie nie byli rozwiązaniem, ale raczej częścią dwuaspektowego problemu tyranii i nierządu. Bunt szlachty (rokosz) przeciwko Zygmuntowi III Wazie w pierwszej dekadzie XVII wieku przyczynił się w znacznym stopniu do umocnienia się ideologii republikańskiej. Liczne szlacheckie przywileje i wolności, grupowe i indywidualne, wydarte władcom na przestrzeni

stuleci, opierały się na ogólnej idei wolności stanowej, która ograniczała pole działania monarchy, uniemożliwiając zastraszanie albo korumpowanie obywateli i ich reprezentantów. Aksjomaty te były tak powszechnie uznawane, że stały się oczywistościami, trwającymi w praktycznie niezmienionej formie przez pokolenia. Wolność, połączona nierozdzielnie z takimi wartościami jak: sprawiedliwość, prawo, równość, cnoty obywatelskie, harmonia i starożytność, została uznana za bezcenny klejnot, żarliwie adorowany i chroniony przez szlachtę polską i litewską.

Szlachta o różnym pochodzeniu i odmiennych wyznaniach, korzystająca jednak z tych samych republikańskich wolności, nader chętnie przyjmowała teorie o wspólnym pochodzeniu i stanowym honorze, które odróżniały ją od innych narodów i otaczających ją mas plebejskich. Stąd właśnie brała się popularność mitu sarmackiego. Pod wieloma względami był to typowy późnośredniowieczny i wczesnonowoczesny zmyślony rodowód – w tym przypadku poszukiwano przodków wśród męźnych jeźdźców sarmackich, którzy długo opierali się rzymskim legionom. Z czasem jednak mit przekształcił się w coś więcej niż tylko wymyślne zbiorowe drzewo genealogiczne. „Sarmacja” i „Sarmaci” stali się synonimami Polski i Polaków. Chociaż najznamienitsze rody litewskie podtrzymywały teorię o pochodzeniu od rzymskich patrycjuszów, to w świadomości szlachty Wielkiego Księstwa tożsamości litewska, polska i sarmacka doskonale się nawzajem uzupełniały. Szlachta wyróżniała się ubiorem, zbliżonym do strojów węgierskich i kształtowanym pod wpływem kontaktów z Tatarami. Z czasem pojawiły się tak dobrze znane elementy tego stroju: kołpak z piórami na podgolonej głowie,

obfite wąsy, żupan, kontusz, jedwabny pas i buty z cholewami z miękkiej skóry.

Najistotniejsze jednak było to, że szlachta dzieliła te same wartości i instytucje. Spajały one przedstawicieli stanu jako grupę, nie naruszając przy tym lokalnych tradycji i tożsamości. W „Sarmacji” kręgi rodzinne, sąsiedztwo i ojczyzna swobodnie się przenikały. Tym sposobem Rzeczpospolita polskiej, litewskiej, ruskiej i pruskiej szlachty okrzepła w ciągu długiego wieku XVII w naród. Ciemne chmury wojen i klęsk, gdzieś tam rozświetlone promieniami bitewnych zwycięstw i cudownych ocalań, były źródłem emocji i gestów tak perfekcyjnie wyrażanych przez przesyconą teatralnością kulturę baroku. Towarzyszyła temu demonstracyjna religijność i wystawna liturgia charakterystyczna dla odrodzonego Kościoła katolickiego. Wojowniczy władcy Rzeczypospolitej manifestowali swoją pobożność, ale kontrastowała ona wyraźnie z pokorną i posłuszną *pietas austriaca* promowaną przez Habsburgów. Na północ od Karpat Bóg i Matka Boska ochraniali przede wszystkim „złotą wolność” polsko-litewskiej szlachty, zagrożoną przez monarchów o nienasyconych apetytach na władzę. „Konfesjonalizacja”, która w Europie polegała przeważnie na odgórnym narzucaniu religii panującej, lojalności wobec władcy i spójności społecznej, w Koronie Polskiej i nieco później na Litwie była procesem znacznie bardziej spontanicznym i oddolnym. Rzeczpospolita oddzieliła się zatem od Czech i Węgier, królestw o zbliżonych cechach ustrojowych, i wstąpiła na ścieżkę rozwoju odmienną niż inne europejskie monarchie wieloczlonowe. Katolicy Sarmaci najchętniej porównywali swój kraj do Republiki Weneckiej. Wolność niderlandzka,

szwajcarska czy w późniejszym okresie angielska były niestety skażone „herezją”.

Wysztalcanie się narodu ze zbiorowości szlacheckich obywateli o polskich, ruskich, litewskich, niemieckich i innych korzeniach etnicznych oznaczało rosnącą przepaść między tą grupą a resztą społeczeństwa. Szlachta przeforsowała prawa ograniczające nobilitacje, równocześnie nadając sobie przywileje handlowe i podatkowe oraz zwiększając zakres swojej władzy nad chłopami. Jeśli mocna pozycja zamożnych mieszczan Prus Królewskich (którzy również uważali się za Sarmatów i obywateli Rzeczypospolitej) pozostała prawie nienaruszona, to sprzeciw szlachty wobec żądań ukraińskiej starszyny kozackiej, domagającej się uznania swojego szlachectwa, miał katastrofalne następstwa. Frustracja spowodowana niespełnionymi ambicjami społecznymi, połączona z rozłamem w chrześcijaństwie wschodnim w wyniku źle przeprowadzonej unii między katolicyzmem a prawosławiem w 1596 roku oraz z tłącym się buntem chłopów uciskanych ekonomicznie i społecznie, skumulowała się ostatecznie w gigantycznym wybuchu. Rzeczpospolita nie była w stanie stłumić wielkiej rebelii Kozaków zaporoskich (Zaporoże – region „za porohami” skalnymi na Dnieprze) i ich sojuszników Tatarów krymskich, do której doszło w 1648 roku. W wyniku kolejnych wojen Rzeczpospolita i jej mieszkańcy doświadczyli ogromnych zniszczeń i strat. Wśród utraconych ziem znalazły się te wymienione w preambule Konstytucji 3 maja: Smoleńsk, Siewierszczyzna, Czernichów i Kijów przeszły pod władanie Moskwy. Rzeczpospolita musiała też uznać szwedzkie pretensje do większej części Inflant i uwolnić z lennej zależności Prusy Książęce.

Innym poważnym problemem jednoczącego się narodu szlacheckiego był narastający konformizm obywateli, powodujący brak krytycznej refleksji nad stanem Rzeczypospolitej. Kryzysy przynosiły lament nad upadkiem starodawnych cnót obywatelskich. Łatwo było przypisywać przyczyny klęsk i najazdów gniewowi Bożemu spowodowanemu przez „herezje” i „schizmy”, więc od połowy XVII wieku innowiercy stawali się w coraz większym stopniu obiektem dyskryminacji i prześladowań (choć nie w takim stopniu jak w habsburskich Czechach i Austrii). Wraz ze słabnięciem protestanckiego szkolnictwa początkowo wysokie standardy szkół katolickich – spośród których wiele było prowadzonych przez jezuitów – zaczęły się drastycznie obniżać. Ciągłe jeszcze udawało się uchylać podatki i gromadzić wojska w wypadku zagrożenia, a nawet odnosić zwycięstwa w bitwach z Turkami, ale nie sposób już było przeprowadzić reform w armii czy fiskalnych, dzięki którym Rzeczpospolita mogłaby dotrzymać kroku państwom sąsiednim. Wraz z początkiem wieku XVIII silniejsze fortyfikacje, udoskonalona artyleria i większe, lepiej uzbrojone i lepiej wyszkolone stałe armie odmieniły stosunki militarne na kontynencie europejskim. Państwo polsko-litewskie pozostało daleko w tyle za innymi.

Rzeczpospolitą stworzył konsensus. Przyczynił się on w znacznym stopniu do jej odporności na ataki z zewnątrz. Jednak głębokie przywiązanie szlachty do zasady jednomyślności, cenionej znacznie wyżej niż głosowanie większościowe (nie tylko w Sejmie, lecz także na sejmikach), miało doprowadzić ostatecznie nie tylko do paraliżu ustawodawstwa, ale również do niewydolnego systemu

podatkowego i spowolnionego sądownictwa. Początkiem *liberum veto* była procedura parlamentarna polegająca na zatwierdzaniu wszystkich uchwał, włącznie z podatkowymi, przez obie izby w czasie wspólnego posiedzenia przed zakończeniem sejmku. Przed wpisaniem do księgi obowiązujących praw każda ustawa wymagała aprobaty ogółu potwierdzanej trzykrotnym okrzykiem „zgoda!”. Głosy sprzeciwu uciśzono namawianiem, czasem groźbami, ale najczęściej przez „ucieranie zgody”. Sejm zwyczajny trwał sześć tygodni, a po unii 1569 roku liczba spraw do rozpatrzenia znacznie się zwiększyła. Samo przedłużenie sejmku wymagało dojścia do porozumienia. Gdy go zabrakło, sejm rozwiązywano, by w krótkim czasie, jeśli sytuacja wymagała pilnego zebrania podatków i wystawienia armii, znów przystąpić do obrad, tym razem w trybie nadzwyczajnym. Jednak w 1652 roku jeden z posłów zawetował prolongatę sejmku i opuścił obrady, zanim zdołano nakłonić go do zmiany zdania. Wszystkie uchwalone postanowienia i prawa przepadły. Do jeszcze gorszej sytuacji doszło w 1669 roku, gdy pojedynczy wniosek przeciwko kontynuowaniu obrad został przyjęty, co spowodowało zerwanie sejmku przed upływem sześciu tygodni. Kolejna granica została przekroczona w 1688 roku, kiedy sejm zakończył się przed wybraniem marszałka, czyli zanim jeszcze zdążył się prawnie ukonstytuować. W tym czasie liczba sejmów zerwanych przewyższała już liczbę tych zakończonych pomyślnie.

W rzeczywistości za każdym posłem zgłaszającym *liberum veto* stał potężny magnacki albo zagraniczny patron zdeterminowany, by nie dopuścić do podjęcia decyzji popieranej przez większość. *Veto* wielokrotnie ułatwiło Rosji

pokrzyżowanie planów króla Augusta II (1697–1733), który był również dziedzicznym elektorem saskim, dążącego do uniezależnienia się od cara Piotra I. Wskutek tych działań około 1720 roku Rzeczpospolita przekroczyła punkt krytyczny i *de facto* przestała być suwerennym państwem. Brutalna polityczna rzeczywistość objawiła się w całej okazałości, kiedy Imperium Rosyjskie ostatecznie rozstrzygnęło wynik podwójnej elekcji w 1733 roku. Armie carskie narzuciły szlacheckim wyborcom, głosującym w większości na Stanisława Leszczyńskiego, innego kandydata. Ponieważ zięć Leszczyńskiego, król Francji Ludwik XV, nie zapewnił mu dostatecznego wsparcia wojskowego, był on skazany na klęskę i na tron polsko-litewski wstąpił kolejny elektor saski. Sytuacja ta uświadomiła wielu niemal zapomnianą zależność między wolnością wewnętrzną a zewnętrzną – wolność szlachecka opierała się na suwerenności Rzeczypospolitej jako państwa. Niestety wszelkie próby zwiększenia podatków i rozbudowania wojska rozbijały się o *liberum veto*. Za panowania Augusta III (1733–1763) tylko sejm z 1736 roku uchwalił jakiekolwiek prawa. Rada senacka, większość sądów i sejmiki nadal funkcjonowały, ale życie polityczne przywodziło na myśl karuzelę, na której kręciły się w kółko frakcje magnackie pozujące na obrońców wolności, a w rzeczywistości zabiegające o rozdawane przez króla dobra. Doskonale odpowiadało to dworowi w Petersburgu, który mógł zazwyczaj liczyć na to, że obrady sejmu zostaną sparaliżowane dzięki łapówkom rozdawanym przez pruskich lub francuskich agentów.

Istniał jednak sposób na wyjście z impasu – zwołanie sejmu nadzwyczajnego „pod węzłem” konfederacji. W przeciwieństwie do „wolnego sejmu” rada generalna konfederacji

nie była podzielona na dwie izby i jeśli nie rysowała się szansa na uzyskanie jednomyślności, głosowanie większościowe wystarczało do podjęcia wiążącego postanowienia, które też od razu stawało się prawem. Przypomnijmy, że konfederacje zawiązywano do obrony i odnowy Rzeczypospolitej w przypadku szczególnego zagrożenia. Bezkrólewia były właśnie takimi niebezpiecznymi momentami, a także okazją do naprawy skutków ewentualnej szkodliwej polityki zmarłego władcy. Sejmy konwokacyjny i elekcyjny obradowały zatem zawsze w ramach konfederacji generalnej, która była następnie rozwiązywana wraz z sejmem koronacyjnym. Jednak kiedy tylko wypływał temat zwołania skonfederowanego sejmu, presja ze strony rosyjskiej dyplomacji skłaniała dwór królewski do wstrzymania się od działania.

Pogłębiającej się zapaści politycznej Rzeczypospolitej połowy XVIII stulecia towarzyszyło kontrastujące z nią ożywienie gospodarcze, następujące po siedmiu ciężkich dekadach wojen, klęsk, głodu i globalnego ochłodzenia klimatu. Duże obszary leżącej dotąd odłogiem ziemi zaczęto ponownie uprawiać. Polepszające się standardy bytowe stymulowały zapotrzebowanie na szeroką gamę dóbr i usług, pobudzając rozwój prowincjonalnych miast targowych. Równocześnie jednak okres stosunkowego spokoju i dobrej koniunktury skłaniał wielu ziemian do uznawania politycznego czy nawet sądowego nieładu za naturalne następstwo wolności. Jeśli *liberum veto* chroniło przed zmianami, to tym lepiej. Życie wydawało się łatwiejsze i bardziej przewidywalne niż w czasach ich młodości, zatem Rzeczpospolita była w dobrej – albo wystarczająco dobrej – kondycji. Z kolei koniec długotrwałego kryzysu, który zagrażał

bezpośrednio samemu bytowi jednostek i zbiorowości, mógł zmniejszać lęk części szlachty przed nowościami. Nowe koncepcje filozoficzne, przyrodnicze, prawne i historyczne związane z oświeceniem zachwiały podstawami systemu edukacyjnego w Rzeczypospolitej. Wpływ nowych idei uwidocznił się najpierw w niemieckojęzycznych, luteranских gimnazjach w Prusach Królewskich. Później, za panowania Augusta III, zaczęły one inspirować zmiany w kolegiach i akademiach prowadzonych przez zakony. Pierwsze było niewielkie włoskie zgromadzenie teatynów, którzy w 1737 roku utworzyli w Warszawie elitarną szkołę – uczęszczał do niej między innymi przyszły król Stanisław August Poniatowski. W ciągu następnych lat swoje kolegia, nastawione na kształcenie synów najbogatszej i najambitniejszej szlachty, tworzyli też pijarzy. Wkrótce w ich ślady poszli również znacznie liczniejsi jako zakon jezuici. Ich akademie w Wilnie i we Lwowie oraz główne kolegium w Poznaniu znowu zasłynęły jako centra aktywności intelektualnej. Nie bez znaczenia pozostawała też działalność Zgromadzenia Misji. Seminarium księży misjonarzy (znanych też jako lazarysty) przy kościele św. Krzyża w Warszawie wykształciło wielu z najwybitniejszych przedstawicieli Kościoła drugiej połowy XVIII wieku, w tym Michała Jerzego Poniatowskiego, przyszłego prymasa Polski i Michała Franciszka Karłowicza, najbardziej znanego kaznodzieję swojego pokolenia.

Radykalne nurty myślowe przenikały także społeczność szlachecką, ale nie wszystkie pojawiające się wśród szlachty polemiczne idee można by nazwać „oświeconymi”. Próżno szukać ich na poziomie sejmików. Skupiano się tutaj na wynajdywaniu praktycznych rozwiązań problemów

z dziedziny komunikacji, handlu, porządku publicznego i sądów. W swoim pisanym ciętym językiem dziele *Anatomia Rzeczypospolitej* (1751–1753) znany z surowych zasad i specyficznych poglądów wojewoda poznański Stefan Garczyński zachęcał do higieny, trzeźwości i staranności jako środków mogących przyczynić się do zmniejszenia śmiertelności wśród niemowląt. Ale nie każdy polemista miał podobnie moralizatorskie zacięcie. Już w czasie wielkiej wojny północnej, gdy część najbystrzejszych umysłów Rzeczypospolitej uświadomiła sobie potrzebę „naprawy” albo reformy wielu instytucji państwa i ożywienia ducha obywatelskiego, zaczęto odświeżać stare, republikańskie idee. Doświadczony mąż stanu, jakim był Stanisław Dunin-Karwicki, postulował ograniczenie prerogatyw króla i powierzenie władzy w czymś, co nazywał dość zaskakująco „absolutną rzeczpospolitą”, sejmom i wybieralnej radzie. Wydarzenia z lat 1733–1736 stanowiły kolejny impuls do dalszych rozważań w tym kierunku. Dwukrotnie wygnany monarcha, Stanisław Leszczyński, podchwycił krążące podówczas podobne pomysły reform i wydał w 1743 roku szeroko zakrojoną krytykę istniejącego stanu rzeczy zatytułowaną *Głos wolny wolność ubezpieczający* (napisaną na podstawie traktatu z 1733 roku autorstwa prawdopodobnie Mateusza Białłozora). W 1744 roku Stanisław Poniatowski, ojciec przyszłego króla Polski, wskazywał na inne „wolne stany i Rzeczypospolite”, w tym – nietypowo – także Anglię, jako przykłady łączenia wolności z porządkiem i dobrobytem. Zalecał zawieszenie albo ograniczenie *liberum veto* w celu zwiększenia wojska i umocnienia pozycji Rzeczypospolitej względem mocarstw europejskich. Wzmocnienie armii było częstym postulatem szlachty, chociaż osiągnięcie

porozumienia w kwestii jej finansowania i dowodzenia nią byłoby trudne nawet i bez obcej agentury ingerującej w życie polityczne w państwie polsko-litewskim.

Najwybitniejszym z niedoszłych reformatorów państwa był pedagog, pijar Stanisław Konarski. Jego największe dzieło to *O skutecznym rad sposobie, albo o utrzymaniu ordynaryjnych sejmów*. Czterotomowa praca wydana pomiędzy rokiem 1760 a 1763 punkt po punkcie obalała argumenty w obronie *liberum veto*. Konarski wykazywał, że wiara w to, iż pojedynczy cnotliwy patriota może użyć veta, by ocalić ojczyznę przed skorumpowaną większością, to myślenie życzeniowe. Było wręcz odwrotnie – jeden pozbawiony skrupułów poseł mógł zniweczyć wysiłek kierującej się szlachetnymi pobudkami większości działającej w interesie ogółu. Nie istniała żadna lepsza alternatywa do głosowania większością (choć, rozumiejąc obawy swoich czytelników, Konarski dopuszczał jednak większość kwalifikowaną). Podobnie jak Karwicki, Leszczyński i inni proponował on tworzenie złożonych ciał kolegialnych, które zarządzałyby Rzeczpospolitą w okresach między sejmami.

Konarski był jednocześnie przedstawicielem głównego nurtu XVIII-wiecznej myśli republikańskiej i myślicielem, który wyszedł poza jego granice. Z jednej strony ograniczenie albo zlikwidowanie królewskiego przywileju nadawania królewszczyzn i obsadzania wakatów senatorskich i dygnitarskich zmniejszało niebezpieczeństwo korumpowania większości sejmowej przez monarchę, likwidując tym samym główny powód istnienia *liberum veto*. Co więcej, przy założeniu, że nie byłoby już potrzeby naprawy skutków nadużyć poprzedniego monarchy w czasie bezkrólewia, można by

nawet myśleć o dziedzicznej sukcesji tronu. Z drugiej jednak strony w swojej ocenie natury ludzkiej Konarski zachował zdrowy realizm, którego zabrakło większości późniejszych reformatorów. Wpajał on uczniom szkół pijarskich chrześcijańskie i republikańskie wartości, ale celem instytucji, których plany tworzył, było przeciwstawianie się nieuczciwym ambitnym politykom. Z przemyśleń Konarskiego wyciągnięto w ciągu kolejnych trzech dekad pewne wnioski. Na razie jednak życie polityczne w Rzeczypospolitej tkwiło w martwym punkcie.

3/ Ryzykowne zmiany

Śmierć Augusta III 5 października 1763 roku zakończyła okres politycznego zastoju. Dramatyczne wydarzenia ostatnich trzydziestu dwóch lat istnienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów ukazały trafność obserwacji z uchwał sejmu elekcyjnego 1669 roku, że nowych rozwiązań nie da się wprowadzić „*sine periculo et revolutione magna*” – „bez niebezpieczeństwa i wielkiego przewrotu”⁴. Wiele z tych rozwiązań, a także stanów zagrożenia i gwałtownych przemian tego okresu miało związek z działaniami podejmowanymi przez carycę Rosji. Po przejęciu władzy od swego nieszczęsnego męża, cara Piotra III, priorytetem dla Katarzyny było zademonstrowanie siły i skuteczności w polityce zagranicznej. Wpływy rosyjskie przenikały Rzeczpospolitą od czasów ostatniej elekcji ponad trzy dekady wcześniej, ale za Katarzyny stały się zupełnie jawne. W tym zakresie imperatorowa mogła liczyć na poparcie króla pruskiego Fryderyka II, który przetrwawszy z najwyższym trudem konflikt z poprzednią władczynią, Elżbietą, w czasie wielkiej wojny północnej (1756–1753), desperacko dążył do choćby i nierównego sojuszu. Katarzyna wsparła wpływowe stronnictwo

książąt Czartoryskich, doprowadzając w 1764 roku do elekcji ich siostrzeńca, Stanisława Poniatowskiego, swojego dawnego kochanka. Tolerowała przygotowywane od dłuższego czasu i wprowadzane przez stronnictwo reformy skarbowe, sądowe i administracyjne, nie zdając sobie zapewne w pełni sprawy z ich znaczenia. Zgodziła się nawet na nierozwiązanie konfederacji generalnej po koronacji, dzięki czemu w ciągu najbliższych dwóch lat działania króla i Czartoryskich nabrały tempa.

Nowy władca, który przyjął imiona Stanisław August, był nastawiony do reform niezwykle entuzjastycznie. Na sejmie 1766 roku obwieszczał szumnie „nowe [...] albo raczej powtórne świata polskiego tworzenie, [...] gdy wszystkiego razem prawie ruszyć potrzeba”⁵. W czasopiśmie „Monitor” i ze sceny nowo utworzonego Teatru Narodowego naśmiewano się z głupoty i wad zachowawczej, prowincjonalnej szlachty, przedstawiając je jako przestarzałą „sarmackość”. Wielu było tym głęboko dotkniętych. Mimo całej swej porywczości Stanisław August nie miał ambicji, by stać się oświeconym despotą. Podziwiał on model ograniczonej monarchii parlamentarnej, którą miał okazję obserwować dekadę wcześniej w Anglii. To właśnie angielskiemu przyjacielowi zwierzał się ze swego gorącego pragnienia zrealizowania tego, o czym pisał francuski filozof Charles de Montesquieu. Jeśli Monteskiusz obawiał się absolutystycznych aspiracji Burbonów, stanowiących największe zagrożenie dla francuskiej wolności, i postrzegał sądy jako jej najlepsze zabezpieczenie, to Poniatowski widział zrównoważone partnerstwo odnowionej legislatury i skutecznej władzy wykonawczej jako doskonalszą drogę do wprowadzenia w Polsce powszechnej

szczęśliwości. Z wielką determinacją dążył do wprowadzenia idących w tym kierunku zmian, co ostatecznie udało mu się w dużej mierze w Konstytucji 3 maja.

Stanisław August wierzył też, że w interesie Rosji leżało posiadanie oświeconego, rozwijającego się i dobrze zarządzanego sąsiada i sojusznika. Być może miał rację, ale caryca miała na tę sprawę inny pogląd. Katarzyna niewątpliwie nie doceniała jego oddania sprawie odnowy kraju, a on z kolei nie do końca uświadamiał sobie stopień jej determinacji w dążeniu do utrzymania Rzeczypospolitej w stanie słabości i zależności. Rosyjski ambasador Nikołaj Repnin dołożył wszelkich starań, by sejm 1766 roku całkowicie zburzył plan króla, polegający na usunięciu kwestii podatkowych i skarbowych z kategorii spraw objętych zakresem *liberum veto*. W zamian za to *veto* uzyskało podstawę prawną silniejszą niż kiedykolwiek dotąd.

Wkrótce sprawy przybrały jeszcze gorszy obrót. Urodzona w Rzeszy Niemieckiej i wychowana w luteranizmie Katarzyna pragnęła być postrzegana jako pobożna protektorka prawosławia, równocześnie podejmując, na potrzeby opinii publicznej w oświeconej Europie, krucjatę w obronie *la tolérance*. Jej nieustanne żądania przywrócenia niemal pełni praw politycznych i obywatelskich niekatolikom były odrzucane z oburzeniem przez zdecydowaną większość polsko-litewskiego narodu szlacheckiego. Stanisław August na próżno starał się przekonać carycę, że jej plan jest niemożliwy do zrealizowania i proponował zadowolenie się zaprowadzeniem nieco większej tolerancji religijnej. Gdy sejm 1766 roku odprawił ją z kwitkiem, Katarzyna nakazała zawiązanie konfederacji przeciwko coraz bardziej osamotnionemu

królowi. Wiele konserwatywnej szlachty chwyciło tę przynętę, ale szybko uświadomili oni sobie, że imperatorowa nie dopuściłaby do detronizacji Poniatowskiego i że chodziło jej tylko o równe prawa dla „dysydentów”. Ambasador zmusił skonfederowany sejm roku 1767–68, znany później jako „sejm repninowski”, do przyjęcia wszystkich żądań jego mocodawczyni. Po porwaniu i wywiezieniu do Rosji trzech opornych senatorów – dwóch biskupów i hetmana – wszelki opór ustał. Uchwalono niepodlegające zmianom „prawa kardynalne” służące umocnieniu porządku konstytucyjnego, którego „gwarantem” zostało Imperium Rosyjskie. Rzeczpospolita przestała zatem *de iure*, a także *de facto*, być państwem suwerennym.

Gwałtowna reakcja na postanowienia sejmu repninowskiego nastąpiła jeszcze przed jego zakończeniem. 29 lutego 1768 roku w Barze na odległym Podolu zawiązano konfederację w obronie „wiary i wolności”. Konfederaci odrzucili królewskie propozycje porozumienia i powstanie rozszerzyło się na pozostałe części Rzeczypospolitej. Sprowokowane rosyjską obecnością w Polsce i wykorzystując jako pretekst incydent graniczny, Imperium Osmańskie wypowiedziało wojnę Rosji. Zaangażowanie większości sił rosyjskich na froncie tureckim uniemożliwiało uspokojenie zaognionej sytuacji w Rzeczypospolitej. Bunt ugaszony w jednym miejscu wybuchał w następnym. Jeden z najśmielszych dowódców konfederackich, Szymon Kossakowski, przeprowadził nawet spektakularny rajd przez tereny Wielkiego Księstwa Litewskiego, dokonując też wypadu w granice Rosji. Stanisław August i Czartoryscy bezskutecznie usiłowali wypracować kompromisową ugodę i zainteresować sprawą mocarstwa

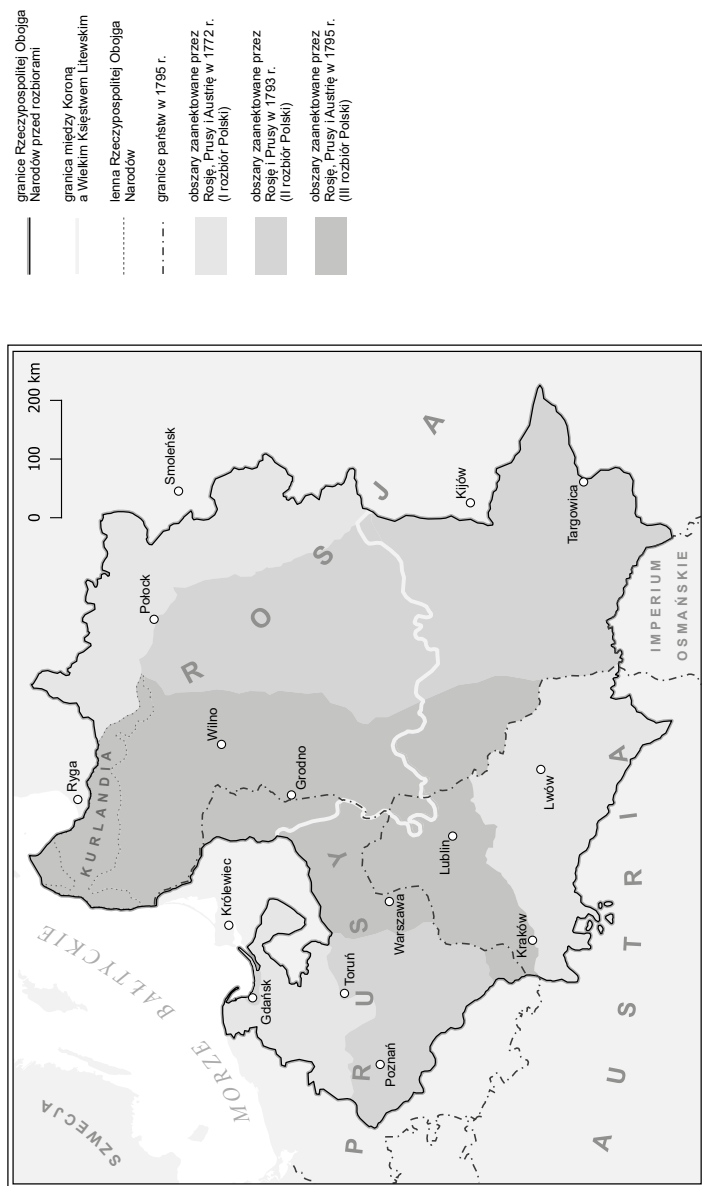
europejskie. Ostatecznie Ksawery Branicki, bliski kompan króla, poprowadził przeciw konfederatom część wiernych tronowi oddziałów wojsk koronnych.

Przywódcy konfederacji, wciąż liczący na zwycięstwo, zwrócili się z prośbą o poradę w sprawie odbudowy wolnej Polski za granicę. Najbardziej zaskakującą odpowiedź nadesłał buntownik, który wreszcie odnalazł sprawę, o którą warto walczyć – Jean-Jacques Rousseau. Wyraził on opinię, że Polacy jako jedyni spośród narodów europejskich zachowali swoją wolność, a zatem powinni podkreślać swoją odmienność kulturową, dążyć do gospodarczej samowystarczalności i unikać drastycznych zmian ustrojowych. Tak, chłopci powinni być uwolnieni z poddaństwa, ale tylko gdy będą gotowi na wolność, czyli potrawę nie na każdy żołądek. Poglądy Rousseau wyrażone nowym językiem ostrej politycznej polemiki były ogromnym zastrzykiem energii dla odradzającego się sarmatyzmu. Konfederaci podbili stawkę, ogłaszając nieważność wyboru Poniatowskiego na króla, a następnie dokonując nieudanej próby uprowadzenia władcy. Udało mu się jednak umknąć porywaczom, a konfederaci zostali niemal powszechnie potępieni jako „królobójcy”. Do wiosny 1772 roku wszelki zbrojny opór ustał.

Nastąpiły represje. Długotrwałe powstanie w znacznym stopniu utrudniało działania Imperium Rosyjskiego w jego ostatecznie zwycięskiej wojnie z Wielką Portą. Katarzynę gniewało też, że Stanisław August ociągał się z podejmowaniem decyzji i że Czartoryscy odmawiali współpracy. Do tej pory kontynuowała ona strategię Piotra I polegającą na rozciąganiu kontroli nad całą Rzeczpospolitą, ale przed końcem 1770 roku była już skłonna rozważać przedstawiane

przez Fryderyka II propozycje rozbiorowe. Dwór austriacki wykonał pierwszy krok, zajmując Spisz (przekazany w zastaw królowi polskiemu przez władcę Węgier ponad trzy i pół wieku wcześniej) i rozciągając kordon sanitarny przez przylegające do niego góryste tereny pograniczne. Habsburgowie byli zaniepokojeni wizją oskrzydlenia ich włości w wyniku utraty przez Imperium Osmańskie na rzecz Rosji znacznych obszarów nad Morzem Czarnym. Austriackie potrząsanie szabelką przyspieszyło zawarcie układu między Petersburgiem a Berlinem na początku 1772 roku. Cesarzowa Maria Teresa roniła łzy żalu, ale wkrótce dołączyła do zaborców (ryc. 3).

Pod względem powierzchni zagarniętych ziem i liczby ludności zdobycze Fryderyka II były najmniejsze, ale za to o kluczowym znaczeniu strategicznym. Zamożne i żyzne Prusy Królewskie łączyły teraz trzon monarchii Hohenzollernów z piaskami, lasami i jeziorami Prus Wschodnich. Mimo że Fryderykowi nie pozwolono przejąć Gdańska i Torunia, mógł on w razie potrzeby ograniczać handel wiślany, z czego skwapliwie korzystał. Habsburgowie zagarnęli obszar prawie dwa i pół raza większy niż Prusy i z pięciokrotnie większą liczbą mieszkańców (ok. 2,65 mln). Jednak „Królestwo Galicji i Lodomerii”, położone za linią Karpat, miało słabą pozycję strategiczną. Katarzyna II zajęła terytorium jeszcze większe niż Maria Teresa, ale z o połowę mniejszym zaludnieniem. Rosja uzyskała kontrolę nad ważnymi gospodarczo i militarnie dorzeczeniami Dźwiny i górnego Dniepru. Ogółem Rzeczpospolita utraciła prawie jedną trzecią swojego terytorium i ponad jedną trzecią ludności. Zaburzyło to funkcjonowanie gospodarki w bardzo poważnym stopniu, powodując





3. Pierwszy rozbiór Polski (anonimowa akwaforta satyryczna, *Picture of Europe for July 1772*). Polona, id 1196273



choćby chroniczny brak soli. Wieliczka i inne kopalnie znalazły się w rękach austriackich. Jedną z politycznych konsekwencji zaborów były podziały wielu magnackich latyfundiów, przez które często przebiegały teraz nowe granice. Ich właściciele jako *les sujets mixtes* byli zatem zobowiązani do dochowania wierności staremu i nowym suwerenom.

Rzeczpospolita musiała też przejść upokarzającą procedurę ujęcia faktu okrojenia kraju w prawie. Sejm zwołano na kwiecień 1773 roku. Dramatyczne protesty kwestionujące legalność konfederacji sejmowej, którym przewodził poseł nowogródzki Tadeusz Reytan, miały znaczenie moralne, ale były łatwe do odrzucenia. Tak jak na sejmie roku 1767–68 delegacja posłusznych posłów i senatorów podporządkowała się woli Rosji. Na walnym posiedzeniu 30 września 1773 roku sejm ratyfikował traktaty rozbiorowe. W ciągu pozostałych osiemnastu miesięcy obrad tego niespotykane długo trwającego sejmu podjęto wiele istotnych decyzji. Zaliczało się do nich gładkie, wspomagane odpowiednią zachętą przełknięcie niekorzystnych traktatów handlowych z zaborcami. W stosunku do rozwiązań narzuconych w roku 1767–68 ograniczono w niewielkim stopniu prawa niekatolików, co pomogło nieco uspokoić emocje. Pozytywną zmianą było utworzenie, niedługo po kasacie zakonu jezuitów przez papieża, Komisji Edukacji Narodowej. Miała ona nie tylko zajmować się byłymi szkołami i kolegiami jezuickimi oraz Akademią Wileńską, lecz także nadzorować inne placówki oraz szacowną, ale podupadającą Akademię Krakowską. Niestety, budżet przeznaczony na oświatę, którego podstawę stanowił niemały majątek zakonu jezuitów, był systematycznie okradany przez tę samą klikę, kierowaną przez niesławnego

Adama Ponińskiego, która doprowadziła do ratyfikacji rozbioru. W krótkiej perspektywie czasowej najważniejszym dokonaniem było powołanie nowego organu władzy na czas pomiędzy sejmami – Rady Nieustającej.

Na pierwszy rzut oka Rada Nieustająca mogła wydawać się dokładnie takim rozwiązaniem w duchu republikańskim, jakie reformatorzy włącznie z Konarskim postulowali od dziesiątków lat. Wiele z elementów prerogatywy królewskiej miało być przejętych przez złożone z senatorów i przedstawicieli „stanu rycerskiego” ciało kolegialne, w którym król mógł zostać z łatwością przegłosowany. Trzydziestu sześciu konsyliarzy zbierało się na sesjach plenarnych. W skład Departamentów Wojskowego, Policji, Skarbu i Sprawiedliwości wchodziło po ośmiu konsyliarzy, a Departamentu Interesów Cudzoziemskich – czterech. Pracę członków Rady wspomagali sekretarze i urzędnicy niższego szczebla nazywani „subalternami”. Rada Nieustająca przypominała pod wieloma względami rozbudowane instytucje, dzięki którym Szwecja wkroczyła w swój „wiek wolności”. Ta niechlubna epoka w dziejach kraju właśnie dobiegała końca. Nie było dziełem przypadku, że monarchistyczny (ale nie absolutystyczny) zamach stanu króla Gustawa III z 1772 roku wyzwolił go i samo państwo spod rosyjskiej kurateli. System narzucony Rzeczypospolitej przez Rosję był zatem obliczony na pozbawienie monarchy realnej władzy, gwarantował przy tym poziom ładu i przewidywalności wystarczający, by zapobiec nawrotowi chaosu z czasów konfederacji barskiej. Rada Nieustająca stanowiła element ustroju gwarantowanego przez Rosję, co wystarczyło, by w oczach wielu przedstawicieli szlachty była ona naznaczona negatywnie.

Nie wszystko jednak przebiegało zgodnie z zamysłem imperatorowej. Rosyjski ambasador Otto Magnus von Stackelberg (baron pochodzący z inflanckich prowincji zaanektowanych przez Piotra I) szybko zorientował się, że opłaceni przez niego figuranci, którzy przeprowadzili ratyfikację traktatów rozbiorowych przez sejm, nie byli zdolni do kierowania Rzeczpospolitą w imieniu carycy. Doszedł zatem do porozumienia ze Stanisławem Augustem. Król akceptował stały nadzór ze strony ambasadora, znosił jego kaprysy i tolerował jego faworytów, ale w zamian miał pewną swobodę w rządzeniu krajem i w działalności politycznej na poziomie lokalnym. Szybko udało mu się namówić Stackelberga, a temu z kolei przekonać imperatorową do pomysłu, by sejm w 1776 roku mógł być skonfederowany z wyprzedzeniem, dzięki czemu władza Rady Nieustającej zostałaby wzmocniona, a część prerogatywy królewskiej przywrócona.

W czasie następnych dwunastu lat, dzięki poparciu będących w większości przychylnie nastawionych konsyliarzy, król mógł realizować program stopniowych reform. Departament Policji starał się, z różnym skutkiem, poprawiać sytuację miast królewskich. Sukces albo porażka zależały w znacznym stopniu od relacji urzędników Departamentu z radami miejskimi i komisjami dobrego porządku (*boni ordinis*) ustanowionymi w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVIII wieku. Departament Sprawiedliwości korzystał od 1776 roku z przywileju dokonywania interpretacji prawa w sytuacjach spornych. W częstych – zwłaszcza w Koronie – przypadkach, kiedy zasięgano jego opinii, Departament wykorzystywał swoją pozycję do wdrażania zasad prawoznawstwa opartych na humanitaryzmie i racjonalizmie. Mimo iż Departament

Skarbu skupiał się zasadniczo tylko na nadzorowaniu Komisji Skarbowej Koronnej i Komisji Skarbowej Wielkiego Księstwa Litewskiego ustanowionych w 1764 roku, to sieć urzędów akcyzy i celnych nabierała coraz bardziej profesjonalnego charakteru, a cały system stawał się mniej podatny na korupcję. Przywrócono też i dostosowano do nowych warunków dawne stosunki handlowe, a Rzeczpospolita uzyskiwała teraz skromne, ale regularne nadwyżki budżetowe, z których część przeznaczano na obronność. Działalność Gabinetu Króla oraz królewskiej kancelarii wojskowej, kierowanej przez generała-adjutanta Jana Komarzewskiego, przyczyniła się do odzyskania przez króla kontroli nad niewielką, ale coraz lepiej wyszkoloną armią oraz nad skromnym korpusem dyplomatycznym.

Tego typu zmiany ustrojowe były nie w smak magnatom, często posiadającym dobra w Galicji, którzy wypadli z łask imperatorowej. Starą waśń między dwoma rodami arystokratycznymi zakończono poprzez serię małżeństw między urodziwymi córkami Izabeli Lubomirskiej z Czartoryskich (Elżbiety, Aleksandry, Julii i Konstancji) i trzema młodymi Potockimi (Ignacym, Stanisławem Kostką i Janem) oraz Sewerynem Rzewuskim. Przywódcą tej grupy, do której dołączył też powiązany z nią rodzinie Adam Kazimierz Czartoryski i jego żona Izabela z domu Flemming, został Ksawery Branicki. Awanturnik ten (swego czasu pojedynkował się z Casanovą) popadł w konflikt ze Stanisławem Augustem, gdy po otrzymaniu buławy hetmana wielkiego koronnego, najwyższej godności wojskowej w Rzeczypospolitej, zmuszony był patrzeć, jak zakres władzy urzędu jest zawężany. Branickiego polubił Grigorij Potiomkin, który

w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych został kochankiem, a potem prawdopodobnie również morganatycznym małżonkiem Katarzyny II. W 1781 roku Branicki został nawet członkiem rodziny carskiej, poślubiając ulubioną siostrzenicę Potiomkina. Strategia opozycji magnackiej polegała więc na wykorzystaniu bliskości Branickiego z *cher oncle* Potiomkinem do nakłonienia carycy, aby zamiast Stanisława Augusta zezwoliła rządzić Rzeczpospolitą w swoim imieniu „pierwszym familiom”. Nie można by lepiej zdefiniować oligarchii. Zabiegano też w Petersburgu o wymianę Stackelberga na innego ambasadora, ukazując go jako pozostającego pod wpływem „niegodnego zaufania” króla.

Katarzyna II rzeczywiście utraciła zaufanie do Stanisława Augusta, ale wołała wykorzystywać opozycję magnacką do trzymania go w ryzach, a nie do zastąpienia go na tronie. Po roku 1776 konsekwentnie odrzucała jego prośby o uchwalenie kolejnych reform przez skonfederowane sejmy. W 1778 roku, obawiając się zawirowań politycznych w związku z wojną o sukcesję bawarską toczoną między Prusami i Austrią, wsparła opozycję, a Stackelberg zadbał, by sejm wybrał jej najbardziej znaczących przedstawicieli do Rady Nieustającej. Wkrótce wahadło przesunęło się w drugą stronę tak, że inicjatywa znowu znalazła się po stronie króla, ale żył on teraz w nieustannej niepewności, również ze względu na krążące ciągle plotki o nowym rozbiórze. Wykorzystał on w pełni możliwości, jakie stwarzała rosyjska mediacja, odzyskując od Prus i Austrii mniejszą część terytorium Rzeczypospolitej zagarniętego niezgodnie z postanowieniami traktatów rozbiorowych. Na terenach przygranicznych ciągle dochodziło jednak do incydentów, polegających często

na zagarnięciu mienia: uprowadzano chłopów i zwierzęta domowe albo wycinano las. Strona rosyjska była pod tym względem nie mniej winna niż Prusacy. Co więcej, niewytoczona dotąd oficjalnie granica na południowo-wschodnich krańcach Korony została ostatecznie poprowadzona w sposób korzystny dla Imperium Rosyjskiego.

Znacznie większe sukcesy odnosił Stanisław August, tworząc stronnictwo królewskie. Zabiegał o poparcie zamożnej i średniej szlachty, a także biskupów-senatorów, z których część pochodziła z mniej znaczących rodów. Król nie miał pod tym względem wyboru, skoro większość świeckiej magnaterii albo należała do opozycji, albo się ku niej skłaniała. Jego strategia polityczna była starannie przemyślana. Budując stronnictwo królewskie, Stanisław August wykorzystywał przysługujący mu wciąż zakres dystrybutywy do wynoszenia konkretnych osób, robiąc też podobny użytek z odznaczeń państwowych, włącznie z ustanowionym przez siebie Orderem Świętego Stanisława. Był niedościgniony w okazywaniu szczególnych względów poprzez drobne gesty, takie jak osobiste listy czy też podarunki w postaci kunsztownych tabakier. W Koronie powierzał przygotowania do sejmików ziemskich swoim najbardziej zaufanym stronnikom. Najbliższym współpracownikiem Stanisława Augusta był jego brat Michał Jerzy Poniatowski, który w roku 1773 został (niechętnie) biskupem plockim, następnie w 1782 administratorem diecezji krakowskiej i ostatecznie w 1785 – arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem Polski. Nadzorował on większość sejmików mazowieckich i część małopolskich. Kontrolowanie sytuacji politycznej w Wielkim Księstwie Litewskim powierzono początkowo podskarbiemu

nadwornemu litewskiemu Antoniemu Tyzenhauzowi, słynącemu ze znacznego pomnożenia dochodów z majątków królewskich i stworzenia imponującego kompleksu manufaktur w okolicach Grodna. Tyzenhauz przeliczył się jednak z własnymi siłami i w 1780 roku działania przeciwników politycznych doprowadziły ostatecznie do jego upadku. Od tego momentu król utrzymywał bezpośredni kontakt z litewskimi regalistami. W pięciu sejmach pomiędzy 1778 a 1786 rokiem Stanisław August dysponował większością zapewniającą dużą swobodę działania. Jednak w czasie każdego z tych „wolnych sejmów” głosowanie większościowe stosowało się tylko do relatywnie mało znaczących „materii ekonomicznych” i wyborów na stanowiska w instytucjach rządowych. Opozycja korzystała z każdej nadarzającej się okazji, by poddawać krytyce propozycje króla i niweczyć jego plany. W rezultacie ustawodawczy plon tych sejmów był nader skromny.

Większość historyków tego okresu jest zgodna, że stronnictwo królewskie zbudowano całkowicie w oparciu o stosunki klientalne, a nie konkretny program polityczny. Ocena ta wydaje się dość zaskakująca, jeśli weźmiemy pod uwagę poziom wyrafinowania koncepcji politycznych króla przebijający z jego przedsięwzięć architektonicznych, artystycznych i literackich, a także uwidaczniający się w kazaniach wygłaszanych przy okazji wydarzeń państwowych i rocznic królewskich. To właśnie w tych latach pojawiło się przecież polskie tłumaczenie *O duchu praw* Monteskiusza, z dedykacją tłumacza dla Stanisława Augusta, i wtedy też grupa pisarzy zaczęła wyrażać idee wolności obywatelskich, praw człowieka i prawa naturalnego, posługując się nowym dyskursem politycznym. Wielu z tych uczonych myślicieli było

pijarami, a najwybitniejszą postacią świecką pośród nich – były konfederat barski, Józef Wybicki. Stopniowo wyłaniała się alternatywa dla szlacheckiego republikanizmu, którą możnaby określić retrospektywnie jako proto-liberalizm. Tak pojęty monarchizm sprowadzał się zasadniczo do twierdzenia, że wolności i majątek obywateli były znacznie lepiej zabezpieczone przez sprawiedliwsze i działające szybciej sądy oraz przez stabilny i skuteczny rząd z oświeconym i patriotycznym władcą na czele, niż było to możliwe w niegdysiejszej anarchii, w której silni prześladowali słabszych. Ten antyarystokratyczny ton wybrzmiewał bardzo donośnie w czasie rewolucji 1788–1792. Na razie jednak relacja między treściami a środkami przekazu najwyraźniej pozostawała problemem. Niewątpliwie potrzeba dokładniejszych badań nad kanałami komunikacji między dworem królewskim a parafiami, dworami i miastami targowymi.

W połowie lat osiemdziesiątych król musiał zmagać się z silnym przeciwnym wiatrem narodowej nostalgii. Po przeszło siedemdziesięciu latach pozostawania w odwrocie strój „sarmacki” wracał do mody. Zorientowane w najnowszych trendach szlachcianki nie odprawiały już z miejsca wąsatych zalotników. Szczególnie popularne stały się noszone dobrowolnie „mundury” wprowadzone w 1776 roku, kiedy każdemu województwu przysługiwała nieco inna forma stroju narodowego. W siedzibie Czartoryskich w Puławach księżna Izabela wystawiła napisaną na specjalne zamówienie operę *Matka Spartanka*, wcielając się w tytułową postać. Dzieło przekazywało prosto wyrażone idee patriotyczne i republikańskie, a entuzjazm, z jakim je przyjęto, zaniepokoił Stackelberga. Zarówno król, jak i magnaci zabiegali o poparcie

średniej szlachty, ale ani on, ani opozycja nie byli w stanie kontrolować wybuchów niezadowolenia spowodowanych nieustannymi grabieżami dokonywanymi przez oddziały rosyjskie i pruskie oraz arogancką postawą rosyjskiego ambasadora i jego otoczenia. Dojrzały przywódca prowincjonalnej szlachty byli już wtedy znacznie lepiej wykształceni (często odebrawszy edukację w zreformowanych kolegiach pijarskich i jezuickich) i znacznie mniej podatni na sterowaną z góry polityczną propagandę niż ich ojcowie i dziadowie. Pod pewnymi względami średnia szlachta epoki stanisławowskiej przypominała ich odległych, XVI-wiecznych przodków, którzy rzucili wyzwanie możnowładcom i potrafili skutecznie zwalczać nadużycia.

Stanisław August wierzył, że gdyby tylko udało się skłonić Rosję do ustępstw politycznych i uaktywnić Rzeczpospolitą na arenie międzynarodowej, mógłby przejąć inicjatywę i zyskać poparcie „przeciwko tym wielkim imionom opozycyjnym”, wykorzystując „znacznie przeważającą siłę narodową w przywiązaniu średniej szlachty majątnej”⁶. Król widział swoją szansę w planowanej przez Katarzynę II wizycie na niedawno przyłączonym Krymie i na żyznych stepach nadczarnomorskich, zaludnianych i rozwijanych gospodarczo przez Potiomkina. Biorąc pod uwagę, że szykowałą się kolejna wojna rosyjsko-turecka, być może udałoby mu się przynajmniej przekonać Katarzynę o przydatności Polski jako sojusznika. Oznaczałoby to, że skonfederowany sejm musiałby zatwierdzić sojusz, uchwalić większą armię, wyższe podatki i wprowadzić wiele innych usprawnień administracyjnych, prawnych i legislacyjnych. Imperatorowa zgodziła się spotkać z królem na trasie jej podróży Dnieprem wiosną 1787 roku.

Magnaci spieszyli do Kijowa, by złożyć carycy należne hołdy, przy czym nie wszyscy zostali przyjęci równie łaskawie. Król czekał w dole rzeki, w Kaniowie, na spłynięcie kry. W końcu, 6 maja Stanisław August wszedł na pokład imperatorskiej galery pośrodku wielkiej flotylli, by spotkać się z Katarzyną po raz pierwszy i ostatni od czasu, gdy rozstali się jako kochankowie w 1758 roku. Przedstawił swój projekt, ale w odpowiedzi nie usłyszał żadnej wiążącej deklaracji. Katarzyna trzymała go potem w niepewności przez ponad rok, a w międzyczasie wybuchła wojna rosyjsko-turecka. Ostatecznie, we wrześniu 1788 roku, przystała na okrojoną wersję postulatów króla. Do tego momentu scena polityczna przeszła przemianę pod wpływem, jak określił to król, „fermentacji w umysłach, osobiście między młodzieżą”⁷. Jednak rozwój wypadków, które nastąpiły na jesieni, zaskoczył wszystkich. Część współczesnych ogłaszała entuzjastycznie nadejście „polskiej rewolucji”, inni ją potępiali. Natomiast potomność zna to wydarzenie głównie pod nazwą Sejmu Wielkiego albo Sejmu Czteroletniego, który zapisał się w pamięci przede wszystkim ze względu na Konstytucję 3 maja.

4/ *Sejm Wielki*

W sierpniu 1788 roku sejmiki całej Rzeczypospolitej zebrały się, by wybrać i wyposażyć w instrukcje posłów na sejm (ryc. 4). Obrady należały do najbardziej burzliwych od wielu lat, ale tylko w kilku przypadkach ich przebieg został poważnie zakłócony. Opozycja magnacka i jej klientela odniosła większe niż zwykle sukcesy, zwłaszcza w swoich bastionach na południu i wschodzie Korony. Kandydaci króla zwyciężyli natomiast w większości sejmików Wielkiego Księstwa Litewskiego i na Mazowszu, co oznaczało, jak spodziewały się obie strony, że stronnictwo królewskie utrzyma niewielką przewagę w sejmie. „Fermentację” wśród prowincjonalnej szlachty ukazują najlepiej instrukcje sejmikowe. Te obszernie i nie zawsze wewnętrznie spójne dokumenty uznawano powszechnie za wiążące dla posłów, przy czym nie obowiązywały żadne konkretne sankcje za niestosowanie się do nich poza utratą popularności powodującą zmniejszenie szans na ponowny wybór. Nawet te sejmiki, które rutynowo deklarowały swoje zaufanie do króla i wyrażały uznanie dla jego wytężonej pracy na rzecz dobra publicznego, wysuwały żądania niemożliwe do zrealizowania. Tam, gdzie opozycja



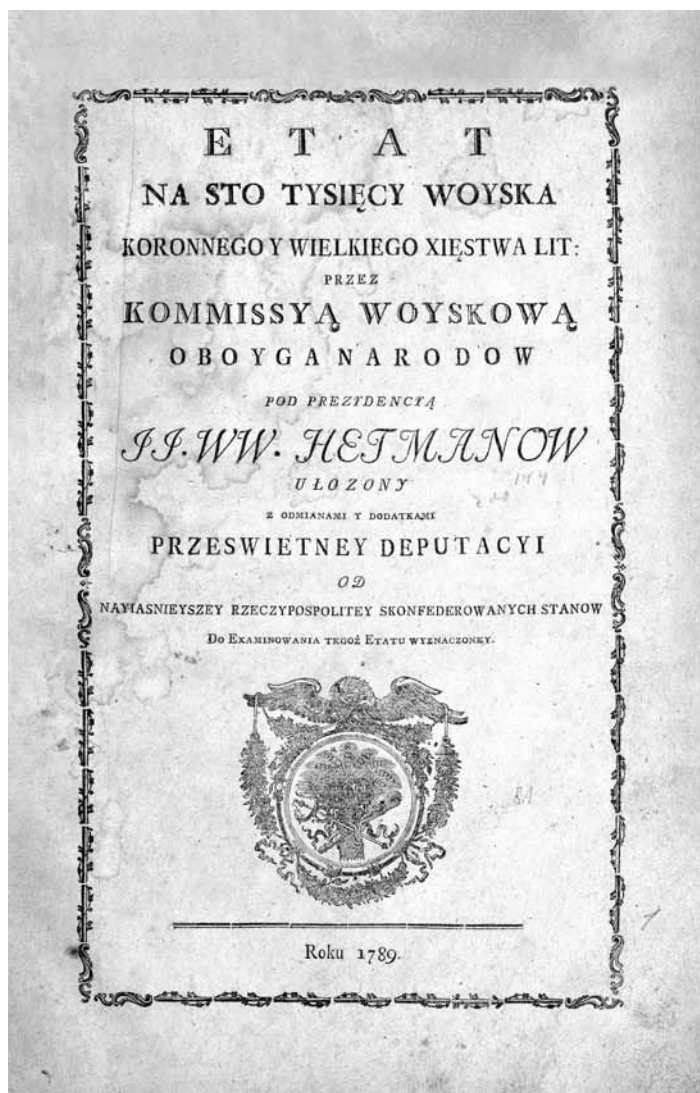
4. Jan Piotr Norblin, *Zebranie sejmikowe*, 1790. MNK XV-Rr-962

miała najsilniejszą pozycję, instrukcje krytykowały Radę Nieustającą, zwłaszcza za przypisywanie sobie uprawnień w zakresie wykładni prawa. Żaden sejmik nie podchodził z entuzjazmem do pomysłu udziału Rzeczypospolitej w wojnie rosyjsko-tureckiej, a niektóre wprost zabroniły angażowania kraju w ten konflikt. Powszechnie jednak popierano plany aukcji wojska, które było doskonałym miejscem dla zubożałej młodzieży szlacheckiej bez zajęcia. Niektóre sejmiki niechętnie, ale jednak akceptowały fakt, że finansowanie armii będzie wymagało podniesienia podatków z dóbr szlacheckich, podczas gdy inne w ogóle nie dopuszczały podobnych rozwiązań. Generalnie szlachta oczekiwała, że większość ciężarów podatkowych powinni ponosić kler, mieszczenie i Żydzi, a także, że przeprowadzone zostaną drastyczne cięcia w wydatkach publicznych. Nie dość, że budżet oświatowy postrzegano nader często jako źródło dochodu dla wojska, to niektóre instrukcje sejmikowe zawierały narzekania na pedagogiczne nowinki w szkołach pod nadzorem Komisji Edukacji Narodowej. Zwłaszcza w Koronie pojawiały się też ksenofobiczne nawoływania do wprowadzenia zakazu podróży zagranicznych i nakazu noszenia stroju narodowego.

Na krótko przed otwarciem obrad sejmu 6 października 1788 roku ambasador Stackelberg zapewnił przywódców opozycji magnackiej, że dwór rosyjski nie planuje zawiązania sojuszu wojskowego z Rzeczpospolitą. Uzgodniono, że sejm skonfederuje się już po jego rozpoczęciu. Co istotne, akt konfederacji założył, że głosowanie tajne może następować na wniosek choćby pojedynczego posła po głosowaniu jawnym we wszystkich kwestiach oprócz podatkowych. Zmniejszyło

to przewagę obozu królewskiego w niektórych wczesnych głosowaniach. Obie izby obradowały wspólnie w senacie, przy czym posłowie zajmowali ławy za senatorami. Legislacyjny program króla był zakrojony dość skromnie: powiększenie armii o tyle, na ile pozwalały na to zwiększone dochody, a także inne, mniej konkretne usprawnienia. Te „propozycje od tronu” przeszły praktycznie bez echa: odczytano je po ogłoszeniu nader znaczącej pruskiej noty dyplomatycznej. Oto król Fryderyk Wilhelm II zapewniał Polaków o swojej przyjaźni i poszanowaniu ich wolności, niepodległości i bezpieczeństwa, odradzając zawieranie przymierza z Rosją. Efekt tego oświadczenia był niesłychany. Kilka dni później, natychmiast po zatwierdzeniu stosownej odpowiedzi z podziękowaniami, posłowie wyrazili entuzjastyczne poparcie dla projektu aukcji wojska Rzeczypospolitej do wymownych 100 tysięcy (ryc. 5).

Zanim sejm wyraził zgodę na samą nawet dyskusję nad kwestią finansów, zajął się sprawą nadzoru i dowodzenia rozbudowaną armią. W toku serii dramatycznych debat opozycja zażądała zlikwidowania Departamentu Wojskowego w Radzie Nieustającej i zastąpienia go Komisją Wojskową, wybieraną przez sejm i odpowiedzialną bezpośrednio przed nim. Chociaż fala rusofobii zmyła wielu wahających się, problemy Rady nie sprowadzały się do wstydliwych okoliczności jej utworzenia. Zarzucano jej uzurpowanie sobie kompetencji sejmu. W wielu wystąpieniach mówcy domagali się podziału władzy wykonawczej, co poniektórzy cytując nawet powiedzenie Monteskiusza, że trzeba, aby „władza powściągała władzę”. Nie budziło natomiast ich niepokoju skoncentrowanie władzy w legislaturze: część otwarcie chlubiła



5. Etat na sto tysięcy woyska koronnego y Wielkiego Xięstwa Lit: ..., 1789.
Polona, id 81751501

się pełną suwerennością Rzeczypospolitej albo „narodu” realizującą się w sejmie, czyli poprzez nich samych. Gdy monarchiści przestrzegali przed „absolutyzmem”, „tyranią”, „oligarchią” i „anarchią”, z galerii dla publiczności płynął szyderczy śmiech. Szesnastogodzinna sesja 3 listopada 1788 roku zakończyła się tajnym głosowaniem nad zastąpieniem Departamentu Wojskowego Komisją Wojskową.

Decyzja ta naruszała w sposób oczywisty rosyjskie „gwarancje” ustroju Rzeczypospolitej. Stackelberg zażądał, aby król, prymas i ich stronnicy opuścili Warszawę i „zrekonfederowali” województwa przeciwko sejmowi. Gdyby do tego doszło, do Wielkopolski wkroczyłyby na zaproszenie grupy magnackich opozycjonistów oddziały pruskie. Doprowadziłoby to – i taki alternatywny rozwój sytuacji wydaje się wielce prawdopodobny – wprost do drugiego rozbioru, bez etapu Konstytucji 3 maja. Król odmówił jednak rozdzielenia z „narodem” i wybrał drogę negocjacji. Po odczytaniu 6 listopada noty protestacyjnej Stackelberga Stanisław August starał się uspokoić sytuację, przekładając obrady o parę dni. W krótszej perspektywie doprowadziło to tylko do podgrzania emocji: „duch opozycji tak się rozmnożył nienawistnie przeciwko Moskwie we wszystkich stanach i rodzajach ludzi, że to jest prawie nie do uwierzenia” – pisał król⁸.

W dniu 15 listopada wzburzony sejm zażądał wycofania wszystkich wojsk rosyjskich z Rzeczypospolitej. Nadesłana pięć dni później druga nota pruska informowała, że władca Prus zwrócił się już do carycy z prośbą o ewakuację jej oddziałów. Fryderyk Wilhelm II uznał prawo Polaków do kształtowania ich własnych praw i pragnął tylko stać się gwarantem

ich suwerenności. Entuzjastyczna reakcja, z jaką spotkało się to oświadczenie, w jeszcze większym stopniu wikała Fryderyka Wilhelma w sprawy polsko-litewskie. W miarę jak rosły wpływy pruskie, strach przed Rosją ulatniał się. Większość członków opozycji magnackiej dołączyła do Ignacego Potockiego (potraktowanego lekceważąco podczas spotkania z Katarzyną w Kijowie), który obierał teraz kurs na współpracę z Berlinem. Motywacje i intencje polityków nie zawsze były jasne. Kazimierz Sapieha przewodził rozgorączkowanemu chórowi głosów przeciwko „Moskwie”, podczas gdy jego wuj Ksawery Branicki utrzymywał dobre relacje z Potiomkinem. Podobnie postępował najzamożniejszy magnat południowo-wschodniej Rzeczypospolitej, Szczęsny (znany także jako Feliks) Potocki, który pozostawał w przyjacielskich stosunkach z rosyjskimi generałami. Pozbawiony instrukcji Stackelberg był wyizolowany i bezsilny. Wojska carskie toczyły ciężkie zmagania, walcząc na dwa fronty – na południu z Turkami, a na północy ze Szwedami. Od wielu dziesięcioleci międzynarodowa koniunktura polityczna nie była aż tak korzystna dla Polski.

Nowo odzyskana suwerenność Rzeczypospolitej ucieleśniała się w jej parlamencie. Do końca 1788 roku sejm zdołał przejąć kontrolę nie tylko nad wojskiem, lecz także nad służbą dyplomatyczną. Moment kulminacyjny nadszedł 19 stycznia 1791 roku, gdy sejm zdecydowaną większością zagłosował za zniesieniem Rady Nieustającej. Opozycja triumfowała: „mamy rząd w nas samych, mamy go w sejmach”⁹. Jak miano się nader szybko przekonać, z władzą wiązała się odpowiedzialność. Argumentacja republikańska przyczyniła się w znacznym stopniu do obalenia systemu

starannie konstruowanego przez króla, prymasa i ambadora Rosji. Niweczyła też niestety wysiłki teoretycznie wszechwładnego sejmu, by dopracować legislacyjne szczegóły w kwestii wojska, misji dyplomatycznych, a przede wszystkim podatków. Odwieczny obyczaj parlamentarny nie pozwalał marszałkowi sejmu upominać mówców, niezależnie od tego jak bardzo niezwiązane z tematem obrad były ich tyrady. Co więcej, ponieważ ustawy musiały być omawiane i zatwierdzane punkt po punkcie (*categoratim*), z łatwością wprowadzano poprawki rujnujące osiągnięty efekt. Marszałek sejmu (a zarazem marszałek koronny sejmowej konfederacji Obojga Narodów), Stanisław Małachowski, był powszechnie lubiany i darzono go zaufaniem, ale brakowało mu charakteru, by forsować swoje zdanie. Jednym z najbardziej rozdyktowanych oratorów, mistrzem improwizacji i gestykulacji, był natomiast litewski marszałek konfederacji Obojga Narodów – Kazimierz Nestor Sapieha (ryc. 6).

Rozwiązanie Rady Nieustającej zakończyło proces zrzućania protektoratu rosyjskiego i sejm skupił się teraz na kwestii przychodów państwowych. Kroki podjęte w 1789 roku doprowadziły w ostatecznym rozrachunku do trzykrotnego zwiększenia wpływów z podatków i do radykalnego polepszenia wiarygodności kredytowej Rzeczypospolitej, ale okazały się niewystarczające, by opłacić stutysięczną armię. Zanim 26 marca posłowie i senatorowie zaaprobowali jednogłośnie dobrowolną „ofiarę” z dziesiątej części gwarantowanego i pewnego dochodu z dóbr szlacheckich i z sum kapitałowych, podejmowali próby pozyskania środków z innych źródeł. Oczywistym celem były królewszczyny powiązane ze starostwami. Starosta był niegdyś



6. Książę Kazimierz Nestor Sapieha,
marszałek konfederacji litewskiej. Polona, id 9658152

urzędnikiem królewskim, ale z czasem urząd stał się mniej lub bardziej lukratywną synekurą, chociaż niektóre starostwa zachowały część dawnych obowiązków związanych z sądownictwem. Mimo zarządzonej ustawą z 1775 roku redukcji liczby starostw, wiele z nich przetrwało w postaci pięćdziesięcioletnich dzierżaw. Starostowie mieliby zatem płacić podwójną, zrewaloryzowaną „kwartę” z dochodów królewskiejczyzn znajdujących się w ich rękach. Ponieważ wielu posłów i senatorów użytkowało majątki starościńskie, zostały one potraktowane dość łagodnie. Wprowadzono natomiast znaczne opłaty za papier stemplowany używany do potwierdzania nadań urzędów centralnych i ziemskich, przy czym nieproporcjonalnie wysokie koszty ponosili tu biskupi, opaci, prałaci i kanonicy Kościoła katolickiego. Ponadto, oprócz istniejącego *subsidium charitativum*, kler katolicki obrządku łacińskiego i ruskiego (unickiego) miałby oddawać piątą część swoich dochodów, z wyjątkiem uboższego duchowieństwa parafialnego i zakonów, którym przysługiwały ulgi i zwolnienia. Duchownych protestanckich i prawosławnych również obejmowała stawka jednej piątej dochodu – sejm odrzucił pomysł jej zwiększenia, głównie ze względu na obawy przed roznieceniem niepokoju na ziemiach ruskich, gdzie wiosną 1789 roku spodziewane powstanie chłopskie spowodowało wybuch paniki wśród szlachty, Żydów i mieszczan.

Rzeczpospolita ucieleśniana przez sejm zademonstrowała wszem wobec swoją niczym nieograniczoną suwerenność, przegłosowując 17 lipca 1789 roku przejęcie dóbr wakującego biskupstwa krakowskiego i przeznaczenie dochodu z nich na wojsko. Wiązało się to z koniecznością przyznania

następnemu biskupowi, a także kolejnym biskupom obejmującym nieobsadzone diecezje, równych pensji wypłacanych przez skarb publiczny. Oznaczało to również zmiany niektórych granic diecezjalnych w trosce o wyrównanie zakresu i ilości obowiązków duchowieństwa. Chociaż decyzje te podjęto w związku z wykryciem i usunięciem problemu „intryg i symonii” dotyczącego nominacji biskupich oraz z powodu niechęci opozycji do prymasa Poniatowskiego, to w wymowie i retoryce tego aktu pobrzmiwały echa antyklerykalnych sentymentów, którym dawano upust w licznych instrukcjach sejmikowych i pamfletach. Jeśli ziemia kościelna była rzeczywiście *patrimonium Reipublicae*, to Rzeczpospolita jako „samowładna Pani” mogła swobodnie decydować, czy wykorzystywana jest ona we właściwy sposób i przeznaczyć ją na inne cele służące interesowi publicznemu, jeśli taka była jej wola. Stolica Apostolska z przerażeniem odnotowała ten bezprecedensowy krok podjęty w okresie pokoju przez katolickie państwo – nawet Józef II nie posunął się tak daleko w monarchii habsburskiej. Zanim deputacja sejmowa, episkopat i nuncjusz apostolski wypracowali kompromis, widmo schizmy między Warszawą a Rzymem długo wisiało w powietrzu. Rozwiązanie zatwierdzono w maju następnego roku, podczas zaaranżowanej nieobecności posła chełmskiego Wojciecha Suchodolskiego – zajętego sprawami swojego patrona – który przedłożył pierwotny projekt „Fundusz dla wojska”. Okoliczności i tajemnica, w jakiej zrealizowano ten przebiegły plan, świadczą o słabnięciu wpływu magnatów na ich klientelę w parlamencie. Jak na ironię, biorąc pod uwagę jego reputację, patronem, o którym mowa, był nie kto inny, tylko sam Ksawery Branicki¹⁰.

Niektórzy posłowie odwoływali się do osądu „publiczności”. Starsze, łacińskie *publicum* oznaczało z dawien dawna dobro ogółu, kluczowe dla funkcjonowania bytu znanego jako *Res publica* albo Rzeczpospolita. W XVIII wieku stopniowo wypierała je jego polska wersja: „publiczność”. Termin ten oznaczał również osoby spoza sejmu i sejmików, które komentowały bieżące wydarzenia polityczne i kulturalne. Zaliczali się do nich obserwujący obrady z galerii, czytelnicy periodyków i pamfletów, publiczność teatralna, a nawet tłumy zbierające się w miejscach publicznych, takich jak ogrody Pałacu Saskiego w Warszawie. Miejsce to, podobnie jak Palais Royal w rewolucyjnym Paryżu, zyskało złą sławę jako punkt przyciągający krzykaczy, awanturników, oszustów, poszukiwaczy miłosnych przygód i plotek. Do „publiczności” wliczali się zarówno mężczyźni, jak i kobiety, mieszczenie, jak i szlachta, duchowieństwo oraz świeccy. W miastach targowych i na dworach w całej Rzeczypospolitej panował niesłychany głód nie tylko świeżych wiadomości, lecz także drukowanych mów, pamfletów i kazań oraz paszkwilanckich, ręcznie pisanych zagadek i parodii.

Pod tym względem rozkwitająca Warszawa przewodziła reszcie kraju. Pod koniec panowania Augusta III liczba mieszkańców ledwo co przekraczała 30 tysięcy. Warunki do zabiegania o patronat możliwych, które stwarzała ciągła obecność dworu królewskiego Stanisława Augusta, nie były jedynym czynnikiem powodującym spektakularny rozwój miasta na przestrzeni następnych trzech dekad. Antywarzawski jad, który przesycał kulturę polityczną na prowincji, wynikał ze skłonności wielu z zamożnej szlachty (a przynajmniej ich żon i potomstwa) do oddawania się miejskim

rozpustom. Spora część tych szlacheckich rezydentów miasta i przyjezdnych chętnie robiła interesy z członkami tworzącej się elity finansowej i handlowej. Popyt na wszelkiego rodzaju dobra, wiktuały i usługi poszybował w górę, a wraz z nim także ceny. Obecność społecznej i politycznej elity przyciągała prawników, kupców, artystów, wykwalifikowanych rzemieślników, służących, parobków, żebraków, młodocianych rozrabiaków, prostytutki, stręczycieli, oszustów karcianych, złodziei, szalbierzy i innych poszukiwaczy łatwego życia. Pomimo urągających higienie warunków do 1788 roku liczba mieszkańców miasta potroїła się, a w czasie trwania Sejmu Czteroletniego wzrosła o kolejne 25–30 tysięcy. Na krótko Warszawa weszła do grona tuzina najludniejszych miast w Europie. Była też niewątpliwie jedną z najbardziej rozpolitykowanych metropolii.

Mieszczański ruch polityczny rozwinął się w pierwszej kolejności właśnie wśród mieszkańców Warszawy. Stamtąd rozszerzył się na inne ośrodki Rzeczypospolitej i w 1789 roku doszło do spotkania przedstawicieli mieszczaństwa w stolicy. Odwieczne narzekania mieszczan na arogancję szlachty, na jej wtrącanie się w sprawy miast oraz na jurydyki zyskały spójniejszy i mocniejszy wyraz dzięki głównemu stronnikowi i ideologowi mieszczaństwa. Hugo Kołłątaj wywodził się ze średniej szlachty, której gniazdo rodowe znajdowało się na ziemiach utraconych przez Wielkie Księstwo Litewskie na rzecz Moskwy. Kołłątaj dorastał w ziemi sandomierskiej. Ukończył niezreformowaną Akademię Krakowską i zreformowany Uniwersytet Wiedeński, by w Rzymie uzyskać stopień doktora i odebrać święcenia kapłańskie. Prawie stale nieobecny w swej parafii i w katedrze, gdzie był

kanonikiem, wkładał całą energię w pracę w Komisji Edukacji Narodowej, przeprowadzając przy tym reformę swojej krakowskiej *alma mater*, najpierw jako wizytator, a następnie jako rektor. W przededniu sejmku 1788 roku zaczął wydawać swoje *Do Stanisława Małachowskiego [...] anonima listów kilka* (1788–89), a także podjął się zadania pisania mów dla marszałka sejmku. *Listy anonima* i uzupełniające je *Prawo polityczne narodu polskiego* (1789) przedstawiały wizję obywatela opartą na oświeceniowych ideach przyrodzonej wolności i praw człowieka. Warunkiem uczestnictwa w życiu politycznym miały być określony status majątkowy oraz wykształcenie, tak więc Kołłątaj dokonał przemodelowania sejmku, proponując ustanowienie wyższej izby dla szlachty-posesjonatów i niższej dla właścicieli nieruchomości miejskich. Jednak jako zwolennik „łagodnej rewolucji” oraz wytrawny strateg i taktyk polityczny, dostosowujący swój ton do oczekiwań opinii publicznej, promował on również rozwiązania republikańskie, takie jak podporządkowanie sejmku sejmikom czy też daleko idące ograniczenia władzy królewskiej.

Kołłątaj pomagał tworzyć listę postulatów mieszczaństwa. W dniu 2 grudnia 1789 roku kawalkada karoc z odzianymi jednolicie w czern przedstawicielami patrycjatu miejskiego wjechała na dziedziniec Zamku Królewskiego, po czym nastąpiło wręczenie listy królowi. Wielu posłów i senatorów poczuło się urażonych tą „czarną procesją”. Niejasne zapowiedzi gwałtownej rewolucji w stylu francuskim zostały stonowane pod wpływem króla, ale nadal pobrzmiewały w nich millenaryjne tony. Niektórzy podejrzewali króla o plany pójścia w ślady króla szwedzkiego Gustawa III, który

w lutym tego roku porozumiał się w parlamencie z przedstawicielami duchowieństwa, mieszczaństwa i chłopów, tworząc sojusz przeciwko szlachcie i zwiększając uprawnień monarchy. Sejm wyznaczył komisję do przygotowania projektu ustawy o miastach, ale jej prace szybko ugrzęzły w natłoku spraw. Koncepcja przyznania mieszczaństwu ograniczonego przedstawicielstwa w sejmie, promowana przez króla i niektórych jego zwolenników, spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem, ponieważ oczywiście tylko szlachta mogła występować w roli ustawodawcy.

Kwestia miejska była powiązana z położeniem Żydów w Rzeczypospolitej. Z wielu powodów, w tym w związku z wcześniejszym zawieraniem małżeństw i lepszą opieką położniczą, ich liczba rosła szybciej niż ich chrześcijańskich sąsiadów. W latach sześćdziesiątych XVIII wieku populacja państwa polsko-litewskiego wynosiła 12–14 milionów, z czego około 750 tysięcy stanowili Żydzi. Mimo okrojenia Rzeczypospolitej i zredukowania ludności w czasach Sejmu Czteroletniego ta liczba Żydów zapewne znowu została osiągnięta w populacji ogółem 9–10 milionów ludzi. Najbardziej rzucającą się w oczy grupę stanowili zamożni bankierzy i kupcy, ale większość żydowskich rodzin była biedna, a wiele gmin, czyli kahałów, zadłużonych. Rozmieszczenie ludności żydowskiej nie było równomierne – na północnym zachodzie mieszkalo niewielu, ale w małych, prywatnych miastach na ziemiach ruskich ich obecność trzeba uznać za kluczową. W Wilnie, nazywanym „Jerozolimą Północy”, gdzie mniej więcej dwie piąte mieszkańców stanowili Żydzi, rezydował „Wielki Gaon”, Eliasza Ben Salomon Zalman. Zarówno judaizm rabiniczny, jak i rozwijający się

na południowym wschodzie Rzeczypospolitej chasydyzm patrzyły z niechęcią na Żydów fraternizujących się z gojami, ale pod wpływem wczesnego oświecenia żydowskiego (*haskali*) wielu wykształconych i zamożniejszych Żydów skłaniało się w stronę zacieśniania więzi z podlegającym szybkim przemianom światem chrześcijańskim.

Co prawda lepiej sytuowana szlachta chętnie widziała Żydów w roli kupców albo zarządców ich dóbr (pod warunkiem, że znali swoje miejsce), chłopi jednak od dawna patrzyli na nich nieprzychylnie, widząc w nich narzędzie pańszczyźnianego wyzysku, mieszczenie zaś – nieuczciwą konkurencję. Wiele miast królewskich wprost zabraniało Żydom osiedlania się, ale często nawet tam prowadzili oni interesy ze szlacheckich czy też kościelnych jurydyk, gdzie prawo miejskie nie obowiązywało. Dla wygody szlachty zjeżdżającej się na sejm Żydom zezwalano na tymczasowe osiedlanie się i handel w Warszawie. Ale nic nie wskazywało na rychłe zakończenie trwającego właśnie sejmu. W maju 1790 roku napięcia znalazły w końcu ujście w wystąpieniach przeciwko Żydom i ich własności. Akty przemocy skłaniały niektórych posłów i senatorów do kontrastowania „zuchwałości” mieszczan z „pokorą” Żydów, którzy prosili o uporządkowanie ich spraw. Utworzono deputację sejmową do spraw Żydów, ale nie zdołała ona wypracować porozumienia w kwestii reformy. Przedstawiciele społeczności żydowskiej chcieli nieograniczonego prawa osiedlania się w miastach królewskich z zachowaniem autonomii i z gwarancją ochrony prawnej przed stronnictwymi rozporządzeniami rad miejskich złożonych z chrześcijan. Mieszczenie, skoro musieli przyjąć Żydów, usiłowali podporządkowywać ich władzom

miejskim bez przyznawania jakichkolwiek praw obywateli miejskich. Kołłątaj chciał nie tylko pozbyć się wszelkich barier utrudniających integrację Żydów z chrześcijanami; był też zwolennikiem daleko idącej asymilacji kulturowej, nie do zaakceptowania nawet dla *maskilim*, czyli oświeconych Żydów. Sam król wykazał się pragmatyzmem, licząc otwarcie na to, że rozwiązanie kompromisowe polegałoby też na spłaceniu jego niebotycznych długów przez wdzięczną społeczność żydowską. Ostatecznie Sejm Czteroletni nie zdołał przedyskutować żadnej z opracowanych propozycji.

Mniej uwagi poświęcono kwestii chłopskiej, chociaż Kołłątaj wprost porównywał poddaństwo do niewolnictwa w Nowym Świecie. W przeciwieństwie do Rousseau nie łączył on jednak emancypacji z „oświeceniem”, gdyż „nie masz nic strasznieszego w naturze ludzkiej, jak oświecony niewolnik”¹¹. Jego elokwentne wywody nie odbijały się szerokim echem, ale kwestie społeczne miały niewątpliwie wpływ na debatę nad ustrojem państwa. Berlin uzależniał ofertę sojuszu od przedstawienia propozycji przyszłej formy rządu. Pośpiesznie powołana deputacja pod nieformalnym kierownictwem Ignacego Potockiego zdołała opracować stosowny dokument w grudniu 1789 roku. *Zasady do poprawy formy rządu* miały zachęcająco republikańską wymowę wyrażającą się w podporządkowaniu egzekutywy legislaturze, a sejmu – woli sejmików. Jednak dość niejasne odniesienia do „obywateli” i „narodu” budziły obawy, czy nie są one wstępem do niepożądanych rozwiązań. Sejm wprowadził zatem poprawki, ujednolicając tekst, który odnosił się teraz jednoznacznie do „stanu szlacheckiego” i „Rzeczypospolitej”. Uwaga skupiła się następnie na sojuszu obronnym z Prusami,

zawartym ostatecznie w marcu 1790 roku. Wbrew oczekiwaniom strony polskiej jego częścią nie stała się umowa handlowa ani rozstrzygnięcie kwestii terytorialnych roszczeń Fryderyka Wilhelma II. Potocki uznawał przekazanie Gdańska i Torunia za ruch nieunikniony z punktu widzenia polskiej racji stanu, co zgadzało się też z oczekiwaniami Wielkiej Brytanii, sojusznika Prus. Aby przekonać posłów do przyjęcia tej zubożonej wersji porozumienia, jego ratyfikację przeprowadzono w czasie przerwy w czytaniu długiego raportu o przejściu przez Rosję kontroli nad Kościołem prawosławnym w Rzeczypospolitej i jej rzekomym podżeganiu do buntów chłopskich na Rusi wiosną 1789 roku.

Ignacy Potocki powrócił do prac nad rozstrzygnięciem dylematów konstytucyjnych. Niektórzy członkowie deputacji rzucali mu jednak kłody pod nogi i ostateczny kształt *Projektu do formy rządu* nie do końca go satysfakcjonował. Składające się z 658 ustępów tomiszcze wydrukowano i złożono w sejmie 5 sierpnia 1790 roku. Projekt zachował wszystkie wątki republikańskiej nieufności zarówno w stosunku do władzy wykonawczej, jak i centralnego ciała ustawodawczego. Najbardziej drażliwe kwestie miałyby być rozstrzygane w wyniku głosowania większością kwalifikowaną na podstawie instrukcji sejmikowych. Oprócz komisji rządowych miałyby istnieć powoływane i odpowiedzialne bezpośrednio przed sejmem czysto nadzorcze ciało nazwane Strażą Praw. W razie konieczności mogłoby funkcjonować bez udziału króla. Ponieważ monarchia byłaby niemal całkowicie pozbawiona mocy sprawczej, Potocki i jego stronnicy uznali, że można bez obaw ustanowić sukcesję tronu. Nie chodziło tylko o uniknięcie niebezpieczeństw wiążących

się z elekcją. Rozwiązanie to stanowiło część strategii obliczonej na pozyskanie silnego sojusznika – najlepiej Prus – dzięki epatowaniu wizją dziedzicznej korony. Oznaczało ono zaoferowanie tronu elektorowi saskiemu Fryderykowi Augustowi, wnukowi Augusta III, którego córka (jego jedyne dziecko) mogłaby następnie poślubić Hohenzollerna. Biorąc pod uwagę liczne konflikty interesów, zarówno w kraju, jak i za granicą, był to bardzo ambitny plan.

Przed przystąpieniem do walki o jego realizację trzeba było jednak stoczyć bój o „prawa kardynalne” wspomniane na początku *Projektu*. Burzliwa debata poprzedziła porozumienie z 2 września 1790 roku, zgodnie z którym „wiara święta katolicka rzymska obojga obrządków ze wszystkimi prawami Kościoła świętego *in spiritualibus* w obu narodach Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, tudzież w prowincjach do nich należących, wiecześnie panującą będzie”¹². Użyte zwroty wskazywały na obawę o prawa duchowieństwa. Podkreślały one również litewską odrębność. Następnego dnia uchwalono, że król musi być katolikiem, a w przypadku gdyby królowa była innego wyznania, nie mogłaby być koronowana. Po tych ustaleniach wybuchła dyskusja nad kwestią „apostazji” z Kościoła katolickiego i tolerancji dla innych wyznań. Mimo iż w toku debaty Stanisław August przywoływał inkwizycję, to pierwsze miałyby być nadal traktowane jako występki, tyle że bez sprecyzowania kary. Zagwarantowano natomiast „pokój w wyznaniu i obrządkach”, ale tylko wobec wyznawców religii dotąd tolerowanych. Chociaż była to pierwsza sytuacja, gdy dominująca pozycja katolicyzmu została wyraźnie określona w prawie, to przyjęta formuła (w Konstytucji 3 maja

wyrażona w zwięźlejszej formie, ale obszerniejsza w treści) nie stanowiła szczytowego momentu polsko-litewskiej „konfesjonalizacji”. Nastąpił on przynajmniej ćwierć wieku wcześniej¹³. W dyskursie politycznym „tolerancja” miała już od jakiegoś czasu pozytywne konotacje, więc być może nadszedł moment, aby zaspokoić oczekiwania także co bardziej żarliwych duchownych i świeckich.

Następnie przyszła kolej na uprawnienia monarsze. Król nigdy nie uznał argumentu, że wraz z rozwiązaniem Rady Nieustającej prerogatywy królewskie, takie jak nominowanie senatorów, powróciły do „narodu”, a nie do niego. On stosował się do paktów konwentów i tak samo powinien postąpić naród. Nadszedł właściwy moment, by przeforsować ten punkt. Po prawie dwóch latach obrad wytrwałość, cierpliwość i umiar Stanisława Augusta zapewniły mu sympatię i zaufanie. Jego hasło: „król z narodem, naród z królem”, ukute w okresie najniższej popularności władcy w listopadzie 1788 roku, nabrało wiarygodności po zawarciu przymierza z Prusami. Jednocześnie rosnąca wrogość średniej szlachty w stosunku do magnatów została w pamiętny sposób uchwycona w druzgocącej diatrybie pióra Stanisława Staszica. Kto był odpowiedzialny za kolejne nieszczęścia spadające na Rzeczpospolitą? W odniesieniu do każdej katastrofy odpowiedzią było wymowne: „Panowie”¹⁴.

Dyskusje z 2 września 1790 roku pozostały nierozstrzygnięte. Regaliści domagali się potwierdzenia przywilejów królewskich zgodnie z zapisami paktów konwentów, podczas gdy opozycja starała się nie dopuścić do deklaracji o ich obowiązywaniu. Podniesiony przez oświeconego republikańskiego, posła poznańskiego Ignacego Zakrzewskiego,

ujęty w zgrabną aliterację argument ukazywał, w którą stronę rozwijała się sytuacja: w przeciwieństwie do obecnego króla przyszli monarchowie mogliby wykorzystywać uprawnienia nominacyjne, by utrzymać „arystokratyczną anarchią” – w przyszłości „arystokratów anarchicznych” nie dałoby się powstrzymać, jeśliby właśnie teraz nie zdołano wypracować właściwej formy rządu¹⁵. W dniu 10 września Seweryn Potocki, republikanin-arystokrata, wywołał wielkie poruszenie swoim wezwaniem: „Królu, nie wysilaj się na korupcją narodu”¹⁶. Trzy dni później król oświadczył, że nie może być przydatny narodowi, nie dysponując przywilejem nagradzania i zachęcania, po czym opuścił salę obrad. Regaliści rzucili się do polemiki, ale nikt z nich nie przemawiał z równie demagogicznym zacięciem jak Pius Kiciński. Ten wywodzący się z uboższej szlachty były dyrektor gabinetu Stanisława Augusta pokazał już swoje zaangażowanie jako poseł, nie zawsze jednak w sposób satysfakcjonujący monarchę. Odziany w kontusz Kiciński nie tylko wyglądał stosownie do roli, którą przyjął. Był bardziej wiarygodnym „Sarmatą” niż noszący pudrowane peruki przywódca opozycji, z których niemiłosiernie się naśmiewał. Oskarżał on „kilkanaście paniczów” o „cichą znowę składania *pierwszej klasy obywatelów*” i próbę podporządkowania znienawidzonej przez nich braci szlacheckiej ich „absolutnemu panowaniu”. Częścią rzekomego spisku miało być manipulowanie mieszczanami, którzy w zamian za dopuszczenie do ustawodawstwa odwdzięczyliby się magnatom, pomagając zniszczyć stan szlachecki. Inny element planu stanowiło pozbawienie monarchę uprawnień, tak aby nie mógł już występować w obronie szlachty. „Ci są waszemi panami,

waszemi tyranami” – grzmiał Kiciński. Wkrótce potem opozycja poddała się i sejm potwierdził monarszą prerogatywę nominowania na urzędy¹⁷.

Ciężko doświadczony bojami politycznymi Ignacy Potocki był tym, który podjął próbę skierowania Rzeczypospolitej na kurs ku dziedzicznej sukcesji tronu. W dniu 24 września 1790 roku sejm uchwalił uniwersał ze skierowaną do narodu prośbą o pozwolenie na elekcję elektora saskiego *vivente rege* (za życia obecnego króla). Zalety sukcesji kontrastowano w niej z niedogodnościami wolnej elekcji, ale nie zwrócono się do sejmików o podjęcie jednoznacznej decyzji. Publicyści nie mieli jednak tego rodzaju skrupułów. Szwa-gier Ignacego Potockiego, Seweryn Rzewuski (który dwie dekady wcześniej towarzyszył swojemu wiekowemu ojcu w rosyjskiej niewoli, a później zastąpił go na urzędzie hetmana polnego koronnego), napisał i opublikował pod swoim nazwiskiem pamflet, opracowując też co najmniej kilkanaście podobnych wydanych anonimowo, aby sprawić wrażenie wzrostu poparcia dla wolnej elekcji. Kontratakiem anonimowo kierował Kołłątaj.

Sejmiki, które miały dokonać wyboru posłów na następny sejm, zwołane początkowo na sierpień 1790 roku, przesunięto na luty 1791. Stało się jednak oczywiste, że trwający sejm nie zakończy się do tego czasu, zatem odbyły się one w listopadzie 1790 roku z założeniem, że nowo wybrani posłowie dołączą do tych wybranych w 1788. Była to pragmatyczna decyzja służąca zapewnieniu kontynuacji przywództwa politycznego, a poza tym wielu posłów dawno już powróciło do domu, gdy wyczerpały się im pieniądze lub cierpliwość, a czasami i jedno, i drugie. Mimo to na

niektórych sejmikach zostało to źle odebrane. Znaczna część szlachty była w gniewnym nastroju. Pomstowano na zagraniczne podróże i mody. Nawet sejmik wołyński – ostoja Branickiego – potępiał wpływy magnackie. Wiele koronnych instrukcji sejmikowych zabraniało dopuszczania mieszczan do ustawodawstwa, a niektóre instrukcje litewskie zakazywały uwolnienia chłopów z poddaństwa. Stanisław August narzekał, że „instrukcje prawie wszędzie staroświeckimi dziwactwami napełnione, a mianowicie na zepsucie edukacji”¹⁸. Większość sejmików poparła apel grupy byłych jezuitów: gdyby Rzeczpospolita zdołała przekonać papieża do przywrócenia Towarzystwa Jezusowego, z chęcią podjęliby się oni nauczania młodzieży szlacheckiej bez domagania się zwrotu majątku zakonnego. Fundusze na edukację mogłyby być zatem przeznaczone na wojsko. Jednak kluczową kwestią była sukcesja tronu przeciwstawiona wolnej elekcji i w tej sprawie wypowiedziano się – zwłaszcza w Koronie – głośno i wyraźnie. Większość zdecydowanie odrzucała tron dziedziczny, chociaż plan wyboru elektora Fryderyka Augusta *vivente rege* nie spotykał się ze znaczącym sprzeciwem. Najwyraźniej po upływie pokolenia senny okres panowania jego dziada budził przyjemniejsze skojarzenia.

W miarę jak docierał do niego przekaz nasyconych emocjami instrukcji poselskich, Ignacy Potocki dochodził do wniosku, że na krótką metę „ograniczona monarchia” była lepszym rozwiązaniem niż demokracja szlachecka. Gdyby próbował przeforsować *Projekt do formy rządu* w sejmie, z pewnością skazywałby go na powolne – ustęp po ustępie – konanie. Potrzebował zatem nowej strategii. Wiązałaby się ona z wypracowaniem cichego kompromisu ze Stanisławem

Augustem, co miało tym większy sens, że większość nowo wybranych posłów popierała monarchę. Koncepcja zmiany stanowiska sięgała lata 1789 roku, kiedy to doszło do wyraźnego wzrostu napięcia między oświeconymi republikanami pod przewodnictwem Potockiego a bardziej konserwatywnymi republikanami, którzy często dawali się uwodzić demagogom z Branickim i Sapiehą na czele. Dochodziło do wymiany inwektyw z częstym wątkiem „prawdziwych i fałszywych patriotów”. Jednakże nieufność między Potockim a Stanisławem Augustem była głęboka. Spory polityczne na jesieni wzmocniły pozycję króla, tak więc nowy układ kształtowałby się głównie na jego warunkach. Spokorniały Potocki odwiedził monarchę 4 grudnia 1790 roku, prosząc o przejęcie inicjatywy w zarysowywaniu nowej formy rządu.

5/ *Rewolucja 3 i 5 maja 1791 roku*

Preambuła Konstytucji 3 maja zawiera słowa: „chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów” (ryc. 7). Wśród powodów skłaniających Ignacego Potockiego do zmiany nastawienia wobec Stanisława Augusta była świadomość, że pomyślna koniunktura polityczna, która umożliwiła Rzeczypospolitej odzyskanie suwerenności, właśnie się kończy. Latem 1790 roku w relacjach między mocarstwami europejskimi doszło do dwóch niekorzystnych wydarzeń.

Pierwszym było pokojowe zakończenie napięcia w stosunkach prusko-austriackich. Dwór w Berlinie wykorzystał rosnące niezadowolenie z przeprowadzanych w szaleńczym tempie reform Józefa II oraz wysiłek związany z wojną z Imperium Osmańskim, by prowokować buntownicze spiski. Gdyby doszło do konfliktu między Prusami a Austrią, Polacy mieliby zająć należącą do niedawna do nich Galicję, którą być może mogliby zatrzymać w zamian za przekazanie Gdańska i Torunia Prusom. Jednak Józef II zmarł w poczuciu klęski w lutym 1790 roku, a pruski

) 4 (

Europa znayduie, i z tey dogorywają-
cey chwili, która Nas samym sobie
wrocila, wolni od hańbiących obcey
przemocy nakazow, ceniąc drożey
nad życie, nad szczęśliwość osobi-
stą exystencyą polityczną, niepodle-
głość zewnętrzną, i wolność wewnę-
trzną Narodu, którego los w ręce
nasze jest powierzonym, chcąc oraz
na błogosławieństwo, na wdzięczność
współczesnych i przyszłych pokoleń
zasłużyć, mimo przeszkod, które
w Nas namiętności sprawować mo-
gą, dla dobra powszechnego, dla u-
gruntowania wolności, dla ocalenia
Oczyzny Naszey, i iey granic, z nay-
większą stałością ducha ninieyszą
Konstytucyą uchwalamy, i tę całko-
wicie za świętą, za niewzruszoną de-
klaruiemy, dopokiby Narod w czasie
Prawem przepisany wyrażną wolą
swoią nie uznał potrzeby odmienie-
nia w niey iakiego Artykułu. Do
którey to Konstytucyi dalze ustawy
Seymu terażnieyszego we wszystkich
stosować się mają.

7. Fragment preambuły Konstytucji 3 maja 1791

(Ustawa Rządowa, Warszawa: M. Gröll, 1791). Polona, id 1196273

plan nie wypalił wskutek przebiegłych zabiegów dyplomatycznych jego następcy. Wycofując się z niektórych kierunków polityki brata, Leopold II spacyfikował rewoltę w Austriackich Niderlandach (Belgia) i uspokoił sytuację na Węgrzech. Zgromadził ogromne siły zarówno przeciwko Imperium Osmańskiemu, jak i Prusom. Fryderyk Wilhelm II się wahał. Ostatecznie zażądał, aby Leopold zawarł pokój z Wielką Portą stosując zasadę *status quo ante bellum*, czyli zrzeczenia się zagarniętych terytoriów. Nieoczekiwanie Habsburg wyraził zgodę i 27 lipca 1790 roku w Reichenbach na Śląsku (obecnie Dzierżoniów) podpisano stosowny układ. Być może Rzeczpospolita wyszła na tym lepiej, ponieważ Katarzyna II i Potiomkin planowali wkroczenie na polską Ukrainę w przypadku, gdyby Polacy wsparli Prusy w ataku na Austrię, sprzymierzeńca Rosji. Konwencja reichenbachska zamknęła drogę do rozwiązań dających szansę na wyrwanie się z orbity wpływów rosyjskich. Niebawem, 14 sierpnia, pokój w Värälä zakończył dwuletnią wojnę rosyjsko-szwedzką. Otarłszy się o klęskę, Gustaw III wynegocjował pokój na honorowych warunkach. Skupiwszy swoją uwagę na rewolucyjnej Francji, stracił zainteresowanie sojuszem z Polską przeciwko Rosji.

Chociaż opcja przymierza ze znajdującym się obecnie w odwrocie Imperium Osmańskim pozostawała otwarta, to Rzeczpospolita stała się teraz jeszcze bardziej zależna od kapryśnego króla pruskiego. Zainteresowanie Fryderyka Wilhelma II dotrzymaniem wcześniejszych obietnic było tym mniejsze, że decyzją z 6 września 1790 roku sejm zakazał wyzbywania się terytoriów Rzeczypospolitej. Nowy rok przyniósł jednak wzrost napięcia na arenie

międzynarodowej. Wielka Brytania i Prusy zażądały od Rosji zawarcia pokoju z Imperium Osmańskim przywracającego *status quo ante bellum*. W szczególności Rosja miałaby zwrócić twierdzę Oczaków nad Morzem Czarnym zdobytą przez Potiomkina po krwawym szturmie w 1788 roku, a nieoddanie miasta oznaczałoby wysłanie angielskiej floty do Sankt Petersburga i wkroczenie wojsk pruskich do rosyjskich Inflant. Katarzyna II zignorowała to ultimatum. Zarówno premier William Pitt Młodszy, jak i król Fryderyk Wilhelm II byli nastawieni wojowniczo, ale kupcy brytyjscy i pruscy generałowie nie kwapili się do wojny z Rosją. Polska misja dyplomatyczna w Londynie, pozbawiona jasnych instrukcji i ograniczona zakazem cedowania terytorium kraju, nie była w stanie skutecznie przedstawiać Rzeczypospolitej jako państwa oferującego większe możliwości współpracy handlowej niż Rosja, zwłaszcza w zakresie materiałów do budowy i wyposażenia okrętów, takich jak tarcica czy konopie. Tymczasem ambasada rosyjska zorganizowała kampanię medialną, by przeciągnąć opinię publiczną na swoją stronę, większość parlamentarna Pitta przestała istnieć i w kwietniu Brytyjczycy wycofali swoje ultimatum. Prusy nie zdecydowałyby się zaatakować Rosji same. Narzucenie Imperium Osmańskiemu pokoju na własnych warunkach przez nieustępliwą Katarzynę II i wprowadzenie wojska do Rzeczypospolitej w celu jej ponownego podporządkowania było więc tylko kwestią czasu.

Podczas gdy chmury burzowe kłębiły się na horyzoncie, między Stanisławem Augustem a Ignacym Potockim ciągle trwały przepychanki. Pośrednikiem w kontaktach między nimi był Scipione Piattoli. Ten tokański duchowny

z niższymi święceniami, skłaniający się ku demokratycznym poglądom, przeszedł na służbę królewską, porzuciwszy dwór chimerycznej teściowej Potockiego, Izabelli Lubomirskiej. Według królewskiego planu konstytucji, który Stanisław August nazwał *Marzeniem dobrego obywatela* (*La Rêverie d'un bon citoyen*), monarcha stałby na czele silnej władzy wykonawczej w postaci rady ministrów i przysługiwałaby mu też inicjatywa ustawodawcza. Król żywił nadzieję, że uda mu się zrealizować swoją ambicję ustanowienia formy rządu przypominającej rozwiązania angielskie. Potocki natomiast parł w kierunku republikanizmu. Zanim Stanisław Małachowski i Hugo Kołłątaj doprowadzili do porozumienia, Stanisław August jeszcze raz nakreślił swoje główne cele w kolejnym szkicu, tym razem pisanym po polsku. Pod koniec kwietnia 1791 roku krąg osób wtajemniczonych w sytuację poszerzył się. Weszli do niego teraz czołowi regaliści, jak Pius Kiciński, a także oświeceni republikanie, jak Ignacy Zakrzewski. Podczas spotkań, między innymi w pokojach Piattolego na Zamku Królewskim, wprowadzali oni ostatnie poprawki do projektu zatytułowanego *Ustawa Rządowa*.

Podczas gdy nowa konstytucja nabierała kształtu w toku zakulisowych rozmów, w sejmie toczono zaciekle dyskusje o procedurze legislacyjnej, sejmikach i miastach królewskich. Kolejna druzgocąca filipika Kicińskiego (porównanego przez jednego z komentatorów do Mahometa przekazującego treść Koranu wiernym) przyspieszyła przyjęcie szybszego trybu obrad. Zamiast aprobować je ustęp po ustępie, sejm mógł teraz zaakceptować dany projekt, odrzucić go albo skierować do deputacji konstytucyjnej odpowiedzialnej za tworzenie i korygowanie projektów ustaw.

Prawo o sejmikach uchwalone 24 marca 1791 roku ograniczało krąg aktywnego uczestnictwa w zjazdach do szlachty posesjonatów, a także dzierżawców pod warunkiem opłacania przez nich podatków w wysokości co najmniej 100 złotych. Wojskowi na służbie i inna szlachta „podległa” również zostali wykluczeni. Proponujący te ograniczenia uzasadniali je, przytaczając drastyczne przykłady zwodzenia drobnej szlachty i zastraszania zamożniejszych przez magnatów i hetmanów. Jednak radykalne obostrzenia w zakresie dostępu do praw wyborczych (odebrano je mniej więcej dwóm piątym dorosłych mężczyzn należących do stanu szlacheckiego) były również wyraźnym krokiem w kierunku uczestnictwa politycznego opartego na kryterium majątkowym, a nie urodzenia. Wiążące instrukcje sejmikowe pozostały, mimo elokwentnych wywodów Kicińskiego zalecających system angielski: „tam poseł od momentu dowiedzenia prawnego wyboru swego przestaje być posłem od części kraju, a jest uważany jako reprezentant całego narodu i jedynym jego prawidłem jest szczęśliwość publiczna”¹⁹. Ksiądz Franciszek Salezy Jezierski, jeden z najbardziej utalentowanych pisarzy i kaznodziejów Rzeczypospolitej, również rozróżniał „reprezentanta” i posła, a tego drugiego kojarzył właśnie z Anglią. Takie podejście prezentował też Edmund Burke, który upominał swoich wyborców, by nie posuwali się do instruowania go. Jednak w sejmie większym poparciem cieszyły się ciągle idee Rousseau, krytykującego Anglików za wyzbywanie się wolności przy okazji każdych odbywających się co siedem lat wyborów parlamentarnych. Jego pean na cześć sejmików przedstawianych jako „prawdziwe palladium wolności” cytowano na sali sejmowej²⁰.

Następnie zajęto się sprawą miast królewskich (miasta kościelne i prywatne nie były na razie przedmiotem obrad). Problem ten nadawał się świetnie do roli papierka lakmusa nowej konstytucji. Oddzielenie poważnej reformy społecznej od planowanych kontrowersyjnych zmian dotyczących monarchii oraz władzy wykonawczej i uchwalenie jej osobno wydawało się bezpieczniejszym posunięciem, bez ryzyka przytłoczenia dwoma tematami stanowiącymi od dawna obsesję szlachty. Na początku kwietnia nawet najbardziej umiarkowane propozycje wprowadzenia ograniczonej liczby przedstawicieli mieszczaństwa do sejmu spotkały się ze zdecydowanym sprzeciwem, któremu towarzyszyły ostrzeżenia przed „absolutyzmem” i „despotyzmem”, gdyby szlachecki monopol na ustawodawstwo został złamany. Impas udało się przełamać 14 kwietnia 1791 roku, gdy ekscentryczny, ultrarepublikański poseł kaliski Jan Suchorzewski przedstawił projekt zakładający dopuszczenie do sejmu jedynie „plenipotentów” mieszczan w roli czysto doradczej. Jednocześnie projekt zaspokajał oczekiwania mieszczaństwa, jeśli chodzi o samorząd i wolności obywatelskie. Od dawna funkcjonuje teoria (rozpowszechniana też przez powieści historyczne), że projekt nie do końca był dziełem samego Suchorzewskiego. Król w każdym razie postanowił wykorzystać tę okazję, którą przypisał interwencji Boskiej, i naciskał na przyjęcie proponowanych rozwiązań. Doszło to tego na następnej sesji 18 kwietnia, natychmiast po wprowadzeniu ostatecznych poprawek do tekstu. Jednak zatwierdzenie nowego prawa przeciągnęło się przez nieoczekiwane zażartą dyskusję wokół kwestii prawa pierwszeństwa katolików do zasiadania w radach miejskich. Zwracano uwagę na fakt, że

w wielu miastach położonych wzdłuż zachodniej granicy kraju przeważała ludność protestancka i że jednym z głównych celów reformy było zwiększenie imigracji. Ostatecznie jednak odniesienia do religii nie zostały uwzględnione, co było niewątpliwie sporym sukcesem zwolenników szerszej interpretacji pojęcia tolerancji.

Do najważniejszych zapisów prawa o *Miastach naszych królewskich wolnych w państwach Rzeczypospolitej* należały regulacje dotyczące wyborów, które dawały prawo uczestnictwa w życiu politycznym nawet właścicielom drobnych warsztatów rzemieślniczych. „Doradczy” charakter członkostwa wybieralnych przedstawicieli mieszczaństwa dotyczył też Komisji Skarbu i planowanej Komisji Policji, a więc organów władzy wykonawczej. Mieszczanie mieliby również wybierać sędziów miejskich. Apelacje byłyby kierowane do sądów asesorskich, na czele których stali sprzyjający mieszczanom Kołłątaj i Joachim Chreptowicz, odpowiednio podkanclerzy koronny i litewski. Szacunek do jednostki podkreślono, rozciągając xv-wieczny przywilej szlachecki *neminem captivabimus nisi iure victum* na wszystkich mieszkańców miast. Nowe prawo przewidywało również uszlachcanie zasłużonych mieszczan. Szeroko zakrojona reforma wywołała falę autentycznego entuzjazmu i to nie tylko wśród mieszkańców miast. Podczas radosnego świętowania nowo zawartego braterstwa z mieszczaństwem Stanisław Małachowski jako pierwszy z dwudziestu szlacheckich posłów przyjął obywatelstwo miejskie. Na szczytach hierarchii społecznej mieszanie się elit postępowało szybko, ale średnia, skromniejsza i uboga szlachta też pragnęła zniesienia reszty obowiązujących jeszcze ograniczeń uniemożliwiających im

swobodne zajmowanie się rzemiosłem, produkcją manufakturową, handlem i finansami – zawodami, których uprawianie spowodowałoby niegdyś utratę szlachectwa. Jak podsumował austriacki *chargé d'affaires*, będący pod wrażeniem zmiany, ale jednocześnie zaniepokojony nią, szlachta przeszła „rewolucję w sposobie myślenia”²¹.

Krytycy Konstytucji 3 maja potępiali ją jako nieco inny rodzaj rewolucji. Twierdzili, że była ona spiskiem uknutym w sekrecie i że została w sposób gwałtowny narzucona sejmowi. Co więcej, uchwalono ją mimo sprzeciwu „patriotów” pod presją wojska i nieokrzęsanej „publiczności”. Było w tym trochę prawdy. Projekty ustaw miały być przedstawiane w sejmie, wydawane drukiem i pozostawać w „deliberacji” przez co najmniej trzy dni, zanim stały się przedmiotem obrad, aby następnie zostać uchwalone. Jeśli nie udawało się osiągnąć jednomyślności, projekty poddawano pod głosowanie jawne albo, gdy się tego domagano, tajne. Jednak nawet po reformie procedury parlamentarnej autorzy projektu konstytucji nie mogli ryzykować zaprzepaszczenia całości wskutek odrzucania przez opozycję ustępu po ustępie. Potrzebowali oni przeważającej większości, by przeprowadzić sprawę do końca za pierwszym podejściem. Czas miał ogromne znaczenie. Zdecydowano się na zaprezentowanie projektu 5 maja, gdy wielu posłów nie zdążyło jeszcze wrócić do Warszawy po przerwie wiosennej (Wielkanoc wypadła w tym roku późno, bo 24 kwietnia). Ci, których uznano za godnych zaufania, poproszono o powrót do stolicy. Niestety sprawa się wydała, więc realizację planu przesunięto na 3 maja. Poprzedniego wieczora, w ciągu nocy i wcześniej rano około stu posłów i senatorów przysięgło, że poprą *Ustawę*

Rządową. Spodziewano się, że około trzydziestu parlamentarzystów będzie przeciwko projektowi, tak więc wiele zależało od tego, czy w trakcie obrad uda się przeciągnąć na właściwą stronę tych pozostałych pięćdziesięciu jeszcze niewtajemniczonych i o nieznanych przekonaniach.

We wtorkowy ranek 3 maja galerie dla publiczności w sali obrad i ulice wokół Zamku Królewskiego wypełnił tłum wyczekujących. Porządek utrzymywały oddziały gwardii królewskiej dowodzone przez bratanka króla, księcia Józefa Poniatowskiego. O godzinie 11 w izbie senatorskiej Stanisław Małachowski stuknął laską marszałkowską na znak rozpoczęcia posiedzenia. Chęć zabrania głosu wyraziło wielu posłów. Pierwszym mówcą był Stanisław Sołtyk z Krakowskiego, któremu to województwu na tym sejmie – zgodnie z odwiecznym sejmowym obyczajem alternaty – przysługiwało pierwszeństwo przed Poznańskim i Wileńskim. Sołtyk, jeden z wtajemniczonych, odniósł się do niepokojących depesz nadesłanych do Deputacji do Spraw Zagranicznych i poprosił o ich odczytanie, aby wszyscy uświadomili sobie pilność uchwalenia formy rządu Rzeczypospolitej. W tym momencie Jan Suchorzewski krzyknął, że musi „wyjawić wielkie i okropne rzeczy”. Suchorzewski nie przestawał domagać się głosu, nawet kiedy król upierał się przy wysłuchaniu wieści z Deputacji. Pełzał po podłodze w kierunku tronu, dopóki nie pozwolono mu mówić. Ostrzegął on „i Was Najjaśniejsze Stany, i ciebie publiczności [...], że uknowana jest rewolucja podobna do szwedzkiej, która wprowadzając rząd nowy do kraju, wolność narodu zamieniła w niewolę”. Skarżył się następnie na „pogłoski, że ci wszyscy, którzy są przeciwnego zdania, są to Moskale. Bo

tak uczyniono w Szwecyi, kiedy absolutyzm wprowadzić chciano”. W Szwecji także użyto mieszczan do narzucenia ograniczeń szlachcie. Jednak największe niebezpieczeństwo czało się blisko. „Nie obcego, ale domowego nieprzyjaciela bać się nam należy, nie przemocy, ale intrygi, aby nas nie wprowadziła do despotyzmu, do sukcesyi, która jest zgubą wolności”²².

Raporty z Deputacji ostatecznie odczytano. W rzeczywistości były one zbiorem starannie wyselekcjonowanych doniesień, które tworzyły wrażenie bezpośredniego zagrożenia dla bytu narodu i usprawiedliwiały uproszczony tryb obrad. Ignacy Potocki zwrócił się do króla z pytaniem, jak ocalić kraj. Podkreślając wielkie zagrożenie dla „ojczyzny naszej”, monarcha oświadczył, że przedstawiono mu projekt, który może zapobiec katastrofie. Jednak nawet dwutygodniowa zwłoka w działaniu może wszystko zaprzęścić. Izbę obrad natychmiast wypełniły okrzyki domagające się odczytania projektu ustawy. Tak też się stało. Aklamacja była ogłuszająca. Jednak kilku posłów zażądało, by zgodnie z procedurą poddano projekt deliberacji, a Suchorzewski sprzeciwił się nawet temu.

Małachowski zalecił projekt jako ustanawiający najlepszą formę rządu republikańskiego, z jaką kiedykolwiek się spotkał: „Między innemi w tym wieku dwa najświetniejsze mamy rządy republikańskie, to jest: rząd angielski i tenże poprawiony z omyłek amerykański. Ale nad nie ten, który dziś ustanowić mamy, doskonalszy będzie, bo to łączy w sobie, cokolwiek w obydwóch najlepszego i najstosowniejszego do formy naszej znaleźć się mogło”. Poprosił też króla, któremu podziękował za wyzbycie się „ozdób tronu”

dla ocalenia „egzystencji” i „udzielności” Rzeczypospolitej i narodu, o uwolnienie narodu ze zobowiązań wobec niego. Zgodziwszy się chętnie, Stanisław August zwrócił się o zwolnienie jego z kolei z przysięgi zawartej w paktach konwentach, iż nie będzie zabiegał o wybranie swojego następcy za życia, a także zadeklarował, że do końca swoich dni będzie powtarzał „król z narodem, naród z królem”.

W czasie gdy wielu zdzierzało gardła, okrzykami wyrażając poparcie dla tych propozycji, Suchorzewski wyprowadził swojego syna na środek izby, lamentując, że prędeż zabije własne dziecko, niż pozwoli mu dorastać w niewoli. Odprowadzono go na miejsce, ale ostatecznie on i inni protestujący doprowadzili do przeprowadzenia zwyczajowej debaty. Trwała ona do około szóstej po południu. Wiele razy wydawało się, że presja zatwierdzenia projektu przez aklamację przeważy, ale grupa jego przeciwników nie dawała o sobie zapomnieć. Liczne były elokwentne apele o skorzystanie z nadarzającej się rzadkiej, oferowanej przez Opatrzność okazji, by ocalić sam byt narodu. Dyskusja krążyła jednak wokół fundamentalnych zagadnień wolności republikańskiej, ograniczonej monarchii i spornej kwestii sukcesji, w której elekcję przeciwstawiano koronie dziedzicznej. Pokazywało to doskonale ciągłość i istotę zmian w systemie wartości w Rzeczypospolitej. Największą kością niezgody nie był wybór elektora saskiego na następnego władcę, ale zastąpienie elekcji tronem dziedzicznym.

Jan Korsak wyraził opinię, że zagrożenie rozbiorem nie odbierało nadziei ratunku, ale tron dziedziczny z pewnością tak. Kasztelan przemyski Antoni Czetwertyński stawiał znak równości między zniesieniem wolnej elekcji

a niewolnictwem. Jan Orłowski zwrócił uwagę na fakt, że skoro nawet tymczasowe rządy w Polsce stanowiły przedmiot zainteresowania mocarstw ościennych, to znacznie bardziej będą one pożądać „absolutnego rządu dziedzicznego”. Ignacy Zakrzewski podkreślił jednak, że elekcja nigdy nie była „prerogatywą, lecz zawsze zgubą wolności” – karmą, na której magnaci paśli się pokolenie po pokoleniu. Nie znał on „wolności istotnej w rządzie republikańskim innej dla republikańina [...] nad tę, gdy prawa przez siebie tylko stanowi, niczemu, tylko prawu podległym nie jest”.

Wielu popierających projekt usiłowało wzmocnić jego republikański przekaz, ale rzeczywisty zakres zmian, które wprowadziły koncepcje ograniczonej monarchii i praw człowieka do głównego nurtu dyskursu politycznego, ukazuje mowa Stanisława Kostki Potockiego, młodszego brata Ignacego. Potępił on „prywatne widoki”, „osobiste niechęci” i „dawne uprzedzenia”, a nawet posunął się do stwierdzenia, że wstyd mu za jego własne województwo nakazujące mu podtrzymać wolną elekcję. Niegdyś jeden z filarów magnackiej opozycji przeciwko Stanisławowi Augustowi, nawoływał Potocki do zaufania królowi, „którego ja obrazem Bóstwa nazywam” i który pokazał, jak uchronić naród przed obcą przemocą i wewnętrznym nieładem. Zwrócił się też z bezpośrednim apelem do króla: „ratuj całość, i wolność naszą, nie wolność wyuzdaną, gardzącą rządem i prawami; nie wolność bezprawną samych możnowładców wyższych nad równość, ale wolność każdego, który się tylko mieszkańcem kraju polskiego liczy”.

Stanisław August porównał siebie do zachodzącego, a swojego następcę do wschodzącego słońca. Przypominał

też przestrogę skierowaną przez jednego ze swych poprzedników do sejmu roku 1661: „Ten król nieszczęśliwy, ale razem rozsądny, i waleczny Jan Kazimierz, z przekonania dobra krajowego, w chęci najlepszej zabezpieczenia szczęścia, wolności, i egzystencji Polski, przekładał potrzebę ustanowienia następstwa, iako jedyny środek, dla zapobieżenia nieszczęśliwościom, które bezkrólewia przynoszą; w czym nietylko nie był usłuchany, ale prześladowany, i zmartwiony porzucił tron, na którym pomyślnie nie mógł służyć ojczyźnie. Ziszczone smutne przepowiadania Jego, stały się dla nas nauką, stały się powodem, który słyszę w żądaniach wielkiej części narodu, [i] większej części stanów sejmujących, iż pragną trwałą ustawą rządu, i tronu zabezpieczyć na zawsze spokojność, i szczęście krajowe”. Przemowa króla skłoniła Małachowskiego do wezwania o jednomyślność wyrażoną przez ciszę. Zapewnił domagających się debaty nad projektem o poszanowaniu ich zdania, „lecz w dniu dzisiejszym, który się staje dniem rewolucyi w rządzie naszym, a to dla zbawienia ojczyzny, wszelkie formalności ustawać muszą. W gwałtownym niebezpieczeństwie, gwałtownego należy chwycić się lekarstwa”. Jednakże sprzeciw wobec projektu nie ustawał.

Litewski kolega marszałka Małachowskiego, Kazimierz Sapieha, prawdopodobnie wyraził odczucia wielu zaskoczonych rozwojem wypadków. Uznał się bowiem za niezdolnego do jednoznacznego stwierdzenia, czy to „tron sukcesyjny, czyli elekcyjny” stanowiły większe zagrożenie dla kraju. W przedstawionym projekcie widział „przeistoczoną formę rządu [...] obalone dawne prawa”. Jednak „tam, gdzie idzie o los ojczyzny, głos mój przed głosem narodu ustawać powinien”. Wnioskował więc o ponowne odczytanie

projektu. Ponad powstały zgłębł przebił się zdecydowany głos Michała Zabiełły: „Byłem przeciwny nieumiarkowanej władzy królów, i byłbym dotąd, gdyby nie były poczynione w tej mierze odmiany, które i największą troskliwość o ocalenie zaspokoić powinny”. Kto życzył dobrze ojczyźnie, powinien poprzeć projekt – stwierdził Zabiełło – a następnie zwrócił się do króla, aby pierwszy złożył przysięgę na wierność konstytucji.

Stanisław August podniósł dłoń, chcąc przemówić. „A to nasi”, pisał następnego dnia, „wzięli za znak już mojej przysięgi. Rzucili się hurmem do tronu, a ja to widząc, że się rzecz daje zrobić, zrobiłem”²³. Wspiął się na krzesło, dzięki czemu górował nad otaczającym go tłumem. Położył lewą dłoń na Ewangelii trzymanej przez biskupa smoleńskiego i, podnosząc w górę prawą dłoń, powtarzał słowa przysięgi za biskupem krakowskim. Suchorzewski ponownie rzucił się w teatralnym geście na podłogę i ponownie odniesiono go na miejsce. Król poprowadził ulicą do pobliskiej kolegiaty św. Jana Chrzciciela pochód złożony z większości posłów i senatorów. Wahającego się Sapiechę poniesiono na ramionach kolegów, podobnie jak marszałka Małachowskiego. Monarcha, marszałkowie, biskupi, senatorowie, posłowie i publiczność przysięgli, że zachowają nową konstytucję, po czym tysiące stojących przed kościołem przyłączyły się do odśpiewanego przez nich *Te Deum laudamus*. Dzwonek z zakrystii uciszył zgłębł, umożliwiając królowi i parlamentarzystom powrót do sali senatu. Zająwszy miejsce na tronie, Stanisław August wykazał się wielką przytomnością umysłu. Zwrócił się do marszałków, by upewnili się, że wszyscy członkowie komisji rządowych i urzędnicy, a przede

wszystkim wojskowi, natychmiast złożą stosowną przysięgę. Spodziewał się też, że „podpiszą tę konstytucyjną, która ma zabezpieczyć wolność, i niepodległość rządu, utwierdzić naszą, i przyszłych pokoleń szczęśliwość”. Następnie zapowiedział kontynuowanie sesji w czwartek. W Warszawie świętowanie dopiero się zaczynało.

Następnego dnia dwudziestu siedmiu posłów i jeden senator zostało dopuszczonych przed sąd grodzki, by złożyć oficjalny, jakkolwiek sformułowany bardzo ogólnie, protest. Próbowali zrobić to już poprzedniego wieczora, ale kancelaria sądu okazała się zamknięta. Według Stanisława Augusta Suchorzewski zadeklarował zamiar emigracji do Ameryki, ale zmienił zdanie, uświadomiwszy sobie, że w Stanach Zjednoczonych władza wykonawcza jest mocniejsza niż w Polsce. Król podziwiał silną prezydenturę Jerzego Waszyngtona.

W czasie kolejnego posiedzenia sejmowego *Ustawa Rządowa* otrzymała mocniejszą podstawę prawną. Przewodniczącym sejmowej Deputacji Konstytucyjnej był biskup Józef Kossakowski, utalentowany pisarz z oświeceniowym podejściem do sprawy chłopów, ale też długoletni klient ambasady rosyjskiej. Jesienią poprzedniego roku atakował koncepcję dziedzicznej sukcesji tronu. Niewykluczone, że gdyby jego ambicje zostały zaspokojone i powierzono mu intratniejszą diecezję niż inflancka, dokonałby on innych wyborów politycznych niż te, które zaprowadziły go ostatecznie na szafot. Dnia 5 maja 1791 roku przyjął on postawę asekuracyjną. Zwrócił się do sejmu z zapytaniem, w jakim trybie członkowie Deputacji, którzy przysięgali nie zatwierdzać projektów nie uchwalonych *unanimite vel*

pluralitate, mogli podpisać prawo, które „głosem publiczności uchwalone, [...] nie miało zwykłej prawu formalności”. Z elokwentną odpowiedzią pospieszył Aleksander Linowski, poseł krakowski wybrany w 1790 roku, który asystował przy tworzeniu *Ustawy Rządowej*. Wychwalając charakter tej „rewolucji zbawiennej”, która zbiorowość będącą „tylko społecznością” wyrwała z „zupełnej anarchii” i przemieniła w „naród”, podkreślił nadrzędność przysięgi z 3 maja nad tą złożoną wcześniej przez Deputację, bowiem „najpierwszym prawem jest nagła ojczyzny potrzeba”. Linowski komplementował biskupa: „ten godny senator był przytomnym w Kościele wtedy, kiedyśmy przed Bogiem wykonywali przysięgę i wzniosł poświęconą rękę swoją, bo poczuł że Bóg spojrział na naród nieszczęśliwy”. Kazimierz Sapieha dorzucił: „Ja tam, gdzie król, gdzie cnotliwi obywatele: idąc za ich przykładem, stanę jak za tarczą”. Aklamacja, którą następnie zasugerował, umożliwiła Deputacji legalne podpisanie nowego prawa. Przedstawiono przysięgi złożone przez komisje rządowe rezydujące w Warszawie. Kilkunastu parlamentarzystów, którzy byli przeciwni Konstytucji, informowało stany, że zmienili zdanie i na wniosek jednego z nich wszyscy obecni senatorowie i posłowie ucałowali rękę królewską na znak jedności²⁴. Od tego momentu zwolennicy Konstytucji często używali określenia „Rewolucja 3 i 5 maja” dla podkreślenia legalności nowej ustawy.

Odniesienia do Deputacji Konstytucyjnej wskazują na tradycyjne pojmowanie słowa „konstytucja” – jako prawa albo ustawy uchwalonej przez sejm. Znaczenie to nadal funkcjonowało, ale pojawiło się też inne, które dość szybko wyparło to pierwotne, i które jest znacznie bardziej rozpowszechnione

współcześnie: uroczysty akt prawny o charakterze zasadniczym, zwykle, ale nie zawsze, w formie pojedynczego dokumentu, zarysowujący kształt ustrojowy kraju i określający relacje między obywatelami a władzą w oparciu o fundamentalne wartości wyznawane przez wspólnotę narodową. Nie przez przypadek w kalendarzu wydanym wiele miesięcy później zostały porównane „cztery konstytucje: angielska, która za wzór inszym służyła, amerykańska, która się z niej uformowała, polska, która z obydwu korzystała, na koniec francuska, która razem te trzy wzory przed sobą miała”²⁵. *Ustawa Rządowa* była zatem konstytucją w starym i nowym znaczeniu tego słowa.

6/ Ustawa Rządowa

Konstytucja 3 maja opisywała podstawowe wartości Rzeczypospolitej, strukturę państwa i jego główne instytucje w sposób niezwykle zwięzły i spójny, nieznany wielu późniejszym konstytucjom (ryc. 8). Detale pozostawiała do opracowania w kolejnych ustawach albo podnosiła rangę istniejących praw mocą własnego specjalnego statusu. Tekst zaczyna się od inwokacji i preambuły, po czym następuje artykuł o religii, trzy dotyczące stosunków społecznych, cztery o strukturze władzy, dwa regulujące kwestie regencji i edukacji dzieci królewskich, jeden o siłach zbrojnych i zamykająca całość *Deklaracja stanów zgromadzonych*. *Deklaracja* została odczytana i przyjęta wraz z resztą tekstu 3 maja – dopiero w późniejszym okresie nabrała charakteru osobnego aktu o mniejszym znaczeniu. Język *Ustawy Rządowej* jest zarazem żywy, pełen dydaktycznych tonów i uroczysty. Połączenie stylu aktu prawnego, rządowego obwieszczenia, pamfletu i kazania ukazuje potrzebę dotarcia do szerokiej społeczności politycznej, w imieniu której Konstytucja została uchwalona²⁶.

Retoryczna siła preambuły zasadza się na przytoczeniu aż ośmiu argumentów w obronie Konstytucji: po pierwsze,



8. Strona tytułowa pierwszego wydania Konstytucji 3 maja
(*Ustawa Rządowa*, Warszawa: M. Gröll, 1791). Polona, id 1196273

że „los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisł”, po drugie, wymagające naprawy „zadawnione rządu naszego wady”, po trzecie, konieczność wykorzystania nadarżającej się okazji w postaci korzystnej międzynarodowej koniunktury politycznej, po czwarte, patriotyczny obowiązek poświęcenia wszystkiego, by ocalić „egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu”, po piąte, odpowiedzialność za naród, „którego los w nasze ręce jest powierzony”, po siódme, ambicja zaskarżenia sobie „wdzięczności współczesnych i przyszłych pokoleń”, po ósme „stałość ducha” pokonująca „namiętność” w imię „dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia ojczyzny naszej i jej granic”.

Konstytucję uchwaloną w takich okolicznościach uznano za „świętą, za niewzruszoną [...] dopóki by naród w czasie prawem przepisany, wyraźną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu”. Zaniepokojeni nowinkami zawartymi w ustawie i ci wytykający jej niedociągnięcia zyskiwali zatem pewność, że w przyszłości będzie możliwość wprowadzenia konkretnych zmian. Dopiero artykuł VI precyzował, że nadzwyczajny sejm konstytucyjny zbierałby się co ćwierć wieku. W konkluzji tego tak przekonująco sformułowanego wstępu dodano, że do „Konstytucji dalsze ustawy sejmu teraźniejszego we wszystkim stosować się mają”. Dołączona do dokumentu *Deklaracja* wyjaśniała ponadto, że *Ustawa Rządowa* unieważnia wszystkie poprzednie przepisy pozostające z nią w konflikcie prawnym, włącznie z tymi uchwalonymi od 1788 roku. Oznaczało to możliwość cofnięcia decyzji, które okazałyby się niewygodne w tej szczególnej sytuacji, w której znalazła się Rzeczpospolita.

Artykuł I, zaczynający się od stwierdzenia: „Religią narodową panującą jest i będzie Wiara Święta Rzymska Katolicka ze wszystkimi jej prawami”, zawarł w sobie trzy prawa kardynalne uchwalone we wrześniu 1790 roku. Zakaz zmiany wyznania, bez określenia konkretnej sankcji za apostazję, dodano na końcowym etapie tworzenia projektu zapewne w celu udobruchania konserwatystów. Jednak zakres tolerancji religijnej został znacznie poszerzony: „Że zaś taż sama Wiara Święta przykazuje nam kochać bliźnich naszych, przeto wszystkim ludziom jakiegokolwiek bądź wyznania pokój w wierze i opiekę rządową winniśmy. I dlatego wszelkich obrządków i religii wolność w krajach polskich podług ustaw krajowych warujemy”. Obietnica pokoju religijnego nie dotyczyła już zatem wyłącznie wyznań, które do tej pory z niego korzystały (przy czym zastrzeżenie „podług ustaw krajowych” oznaczało nadrzędną rolę samej Konstytucji w tym względzie). Co szczególnie istotne, wolność wyznania rozciągała się teraz na wszystkich. Rozwiązanie to odbierało panom przywilej stosowania zasady *cuius regio, eius religio* w stosunku do chłopów i jako takie stanowiło postęp w stosunku do zapisów konfederacji warszawskiej z 1573 roku. Oceniając całościowo, Konstytucja 3 maja była pod względem stosunku do religii jednocześnie bardziej postępową niż przepisy wprowadzane przez Józefa II, ograniczające tolerancję do niektórych wyznań, i mniej progresywna, biorąc pod uwagę fakt, że w monarchii habsburskiej istniała swoboda zmiany wiary z katolickiej na inną na określonych warunkach.

Na pierwszy rzut oka artykuł II Konstytucji sprawiał wrażenie zapisu, który byłby bardziej na miejscu w średnio-

wiecznym dokumencie spisany na pergaminowej karcie opatrzonej woskowymi pieczęciami. Potwierdzał on wszystkie przywileje i wolności całego stanu szlacheckiego nadane przez poprzednich władców, a także świętą zasadę równości wszystkich przynależących do stanu, dotyczącą także dostępu do urzędów i prawa do nadań. Jednak dwuznaczny zwrot „szlachta ziemianie” mógłby w sposób ogólny wykluczyć szlachtę gołątę. Każdy szlachcic otrzymywał wyrażoną wprost gwarancję „wolności osobistej, własności gruntowych i ruchomej”, wobec których „najwyższa władza krajowa [...] żadnych pretensyj” z jakiegokolwiek powodu „rościć sobie nie będzie”, ponieważ „bezpieczeństwo osobiste i wszelką własność komukolwiek z prawa przynależną, jako prawdziwy społeczności węzeł, jako źrenicę wolności obywatelskiej [...] na potomne czasy szanowane, ubezpieczone i nienaruszone [...] mieć chcemy”. Położenie nacisku na te kwestie odzwierciedlało zmianę w pojmowaniu i sposobie mówienia o wolności pod koniec XVIII wieku. Ukazywało też w nieco innym świetle zawarte w podsumowaniu artykułu zwroty zawierające obronę „wolności i niniejszej Konstytucji” stanowi szlacheckiemu. Niewątpliwie należy odczytywać je w powiązaniu z artykułem III, uznającym niedawno uchwalone prawo o miastach królewskich za integralną część Konstytucji „jako prawo wolnej szlachcie polskiej dla bezpieczeństwa ich swobód i całości wspólnej ojczyzny nową, prawdziwą i skuteczną dającą siłę”. Innymi słowy, szlachta zyskiwała sojusznika we wspólnej sprawie wolności.

Na końcowym etapie opracowywania tekstu, planowany tytuł artykułu IV, „Chłopi poddani”, przemianowano na „Chłopi włościanie”. Odpowiedzialny za tę zmianę

Kołątaj usunął również wiele szczegółowych klauzul, których uwzględnienia domagał się Stanisław August, zadbawszy przy tym, by sformułowania zawarte w artykule pozostały jak najbardziej ogólnikowe. Konstytucję 3 maja od początku krytykowano za to, że nie miała do zaoferowania chłopom nic poza słowami. Ale jakież to były słowa: „Lud rolniczy, spod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatym najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy [...]”. Zatem nie tylko mieszczenie włąчени zostali do narodu dotąd złożonego ze szlachty, ale teraz także chłopci – największa i najużyteczniejsza jego część. W tym konkretnym kontekście przekaz ten miał znacznie większe znaczenie. Artykuł IV nie posunął się do narzucenia obowiązku zawierania umów między panem a chłopem, podkreślając jedynie, że te już zawarte mają nadal obowiązywać. Ich liczba miała jednak gwałtownie wzrosnąć, jako że każdy imigrant i każda osoba powracająca do Rzeczypospolitej z zagranicy „jak tylko stanie nogą na ziemi polskiej, wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego, jak i gdzie chce, wolny jest czynić umowy na osiadłość, robociznę lub czynsze, jak i dopóki się umówi, wolny jest osiadać w mieście lub na wsiach, wolny jest mieszkać w Polsce lub do kraju, do którego zechce, powrócić, uczyniwszy zadość obowiązkom, które dobrowolnie na siebie przyjął”. Biorąc pod uwagę, że artykuł VIII, dotyczący władzy sądowniczej, przyznawał wolnym chłopom prawo rozpatrywania apelacji przed sądami pod przewodnictwem kanclerzy i podkanclerzy koronnych

i litewskich, trudno wyobrazić sobie, by poddaństwo przetrwało dłużej niż jedno pokolenie. Zwłaszcza na terenach przygranicznych.

Kluczową część *Ustawy Rządowej* stanowił zwięzły artykuł v, „Rząd czyli oznaczenie władz publicznych”, stanowiący wprowadzenie do artykułów vi, vii i viii. Łączył on stare republikańskie hasło wyrażone żywym językiem Rousseau z monteskiuszowskim trójpodziałem władzy: „Wszelka władza społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli narodu. Aby więc całość państw, wolność obywatelską i porządek społeczności w równej wadze na zawsze zostawały, trzy władze rząd narodu Polskiego składać powinny i z woli prawa niniejszego na zawsze składać będą, to jest: władza prawodawcza w stanach zgromadzonych, władza najwyższa wykonawcza w królu i straży i władza sądownicza w jurysdykcjach, na ten koniec ustanowionych, lub ustanowić się mających”. Trzy funkcje władzy, odpowiadające mniej więcej trzem rodzajom władzy, nawiązywały do myśli pojawiającej się dwukrotnie w preambule.

Z trzech rodzajów władzy ustawodawcza stała najwyższą. Legislatywa mogła ingerować w pracę egzekutywy, ale nie *vice versa*. Tytuł artykułu vi, „Sejm czyli władza prawodawcza”, wskazywał, że władza ustawodawcza nie oznacza sejmików. Mimo że uchwalone niedawno prawo o sejmikach uznawano za „najistotniejszą zasadę wolności obywatelskiej”, to Konstytucja była aktem nadrzędnym. Co istotne, „jako zaś prawodawstwo sprawowane być nie może przez wszystkich i naród wyręcza się w tej mierze przez reprezentantów, czyli posłów swoich dobrowolnie wybranych, przeto stowimy, iż posłowie na sejmikach obrani w prawodawstwie

i ogólnych narodu potrzebach podług niniejszej Konstytucji uważani być mają, jako reprezentanci całego narodu będąc składem ufności powszechnej”. W ten sposób realizowano zawartą w preambule zapowiedź sprawowania władzy przez króla „z stanami skonfederowanymi [...] naród polski reprezentującymi”. Chociaż nie zostało to wyrażone wprost, instrukcje sejmikowe zostały pozbawione swego imperatywnego mandatu. Poza tak ważnym dla Stanisława Augusta naśladowaniem przykładu parlamentu brytyjskiego zasada przedstawicielstwa, przeciwstawiona aktowi delegacji, odzwierciedlała również praktykę funkcjonowania skonfederowanego sejmu, gdzie posłowie przywykli już do zasady, w myśl której naród był reprezentowany właśnie przez nich.

Koszty tej fundamentalnej przemiany poniósł monarcha. Wywyższenie izby poselskiej, która funkcjonowała teraz jako „świątynia prawodawstwa” i „wyobrażenie i skład wszechwładztwa narodowego”, oznaczało ograniczenie uprawnień senatu do samego tylko weta zawieszającego. Co więcej, senatorowie, którzy byli obecnie także ministrami w nowo utworzonej Straży Praw albo członkami komisji rządowych, nie mogli głosować i pojawiali się w sejmie tylko po to, by udzielać odpowiedzi na pytania posłów. Król dysponował pojedynczym głosem w senacie, a także głosem rozstrzygającym. Trzy stany sejmowe przekształciły się zatem w praktyce w jeden i pół, mimo że tekst Konstytucji raz za razem przywoływał określenie „stany zgromadzone”.

Jedna ze zmian była od dawna szczególnie wyczekiwana: „Wszystko i wszędzie większością głosów decydowanem być powinno. Przeto *liberum veto*, konfederacyjne wszelakiego gatunku i sejmy konfederackie, jako duchowi niniejszej

Konstytucyi przeciwne, rząd obalające, społeczność niszczące, na zawsze znosiemy”. Należy odnotować jednak niezmiennie podkreślanie potrzeby wyjaśniania i przekonywania oraz niezwykłą emfazę, z jaką znoszono *liberum veto*, przez tak długi czas uznawane ze źrenicę wolności (*pupilla libertatis*). W zwykłych okolicznościach sejm zbierałby się co dwa lata, ale gdyby zaszła taka potrzeba, obrady mogły być wznowiane.

W ostatniej chwili tytuł artykułu VII został nieznacznie, ale w istotny sposób zmodyfikowany w porównaniu do artykułu VI i brzmiał teraz „Król. Władza wykonawcza”. Gdyby komuś fakt ten umknął, tekst przypominał, że „Żaden rząd najdoskonalszy bez dzielnej władzy wykonawczej stać nie może. Szczęśliwość narodów od praw sprawiedliwych, praw skutek od ich wykonania zależy. Doświadczenie nauczyło, że zaniedbanie tej części rządu, nieszczęściami nappełniło Polskę”. Jednak najwyższa władza wykonawcza została powierzona królowi zasiadającemu w Straży Praw dopiero po tym, gdy zawarowano „wolnemu narodowi polskiemu władzę praw sobie stanowienia i moc baczności nad wszelką wykonawczą władzą oraz wybierania urzędników”. Wszystkie centralne i prowincjonalne organa rządowe miały obowiązek nie tylko rozliczać się ze swej działalności przed Strażą, ale też winne jej były posłuszeństwo, a ta mogła w razie konieczności zastosować środki siłowe (co podkreślono jeszcze w artykule XI). Równocześnie jednak Straż obowiązywał ścisły zakaz stanowienia i interpretowania prawa, wprowadzania podatków, zmiany rozporządzeń sejmu w zakresie dysponowania środkami publicznymi, wypowiedzania wojny czy zawierania pokoju – podejmowane przez nią działania dyplomatyczne musiały być zatwierdzone przez sejm.

Tron polski miał być od tej chwili „elekcyjnym przez familie”, co było oczywistym eufemizmem, chociażby z uwagi na to, jak silnymi argumentami uzasadniano sukcesję dziedziczną: „Doznane klęski bezkrólewioń periodycznie rząd wywracających, powinność ubezpieczenia losu każdego mieszkańca ziemi polskiej i zamknięcia na zawsze wpływów mocarstw zagranicznych, pamięć świetności i szczęścia ojczyzny naszej za czasów familij ciągle panujących, potrzeba odwrócenia od ambicyi tronu obcych i możnych Polaków zwrócenia do jednomyślnego wolności narodowej pielęgnowania, wskazały roztropności naszej oddanie tronu polskiego prawem następstwa”. „Dynastia przyszłych królów polskich” miała zacząć się od Fryderyka Augusta, obecnego elektora saskiego. Jego następcą zostałby najstarszy syn – gdyby Fryderyk August go miał. W innym wypadku pierworództwo w linii męskiej stosowałoby się do potomków jego córki Marii Augusty, nazwanej w Konstytucji „infantką polską”. Wybór męża dla córki przez elektora musiałby być jednak zatwierdzony przez stany zgromadzone. Żaden z tych warunków nie został wcześniej uzgodniony z elektorem, ale oczekiwano, że zarówno on, jak i jego następcy złożą przysięgę „Bogu i narodowi na zachowanie Konstytucyi niniejszej” i że kwestia ta będzie szczegółowo uregulowana w paktach konwentach (w których opisane też będą królewskie dochody). Stosowanie polityki faktów dokonanych w stosunku do mocarstw europejskich było strategią ryzykowną. Gdyby jednak wcześniej podjęto rokowania z Berlinem i Dreznem i zakończyłyby się one niepowodzeniem, sprawy nie udałoby się utrzymać w tajemnicy i autorzy Konstytucji całkowicie utraciliby wiarygodność.

Dziedziczny władca byłby „ojcem i głową narodu”, jego osoba nienaruszalna, w jego imieniu wydawano by wszystkie akty prawne, wyroki sądowe i wybijano monetę. Nie odpowiadałby przed nikim za swoje działania, ale ceną za to był brak możliwości podejmowania samodzielnych decyzji, ewentualnie tylko w czasie wojny, kiedy to stawałby na czele sił zbrojnych. Przysługiwało mu także prawo nadawania patentów oficerskich, nominowania biskupów, senatorów i urzędników wyższego szczebla.

Przed wszystkim jednak król stał na czele władzy wykonawczej. Miał decydujący głos w Straży Praw (po wysłuchaniu wszystkich opinii), chociaż jego decyzje wymagały kontrasygnaty przynajmniej jednego ministra. Rozwiązanie to, zastępujące zwykłe głosowanie, wprowadził na późnym etapie Kołłątaj. Prawdopodobnie bardziej niż samego Stanisława Augusta obawiał się on działań niektórych z potencjalnych członków Straży. Król wyznaczał na dwuletnią kadencję pięciu ministrów – policji, wojny, skarbu oraz dwóch ministrów „pieczęci” (w tym jednego od spraw zagranicznych). Prymas zasiadałby w Straży *ex officio*, przy czym zastępować go mógł kolejny w hierarchii biskup, ale bez prawa kontrasygnowania uchwał. Następca tronu mógł być obecny podczas obrad, by uczyć się sztuki rządzenia krajem, złożyłwszy uprzednio przysięgę na Konstytucję. Marszałek sejmu również zasiadałby w Straży, w charakterze stróża zasad republikańskich, jednak nie miałby wkładu w jej ostateczne postanowienia. Gdyby uznał on, że zachodzi potrzeba ponownego zwołania sejmu ze względu na stan zagrożenia (takiego jak wojna, rewolucja, głód czy też śmierć króla albo jego niezdolność do wykonywania obowiązków),

a monarcha byłby niesклонny albo pozbawiony możliwości podjęcia takiej decyzji, wówczas to on rozpisywał listy sejmowe. Kroki takie podjąć mógł także w przypadku, gdyby król nie uzyskał kontrasygnaty żadnego z ministrów i jednocześnie odmówił wycofania swojego wniosku. Pracę Straży miało wspierać dwóch powoływanych przez króla sekretarzy, z których jeden zajmowałby się polityką zagraniczną.

Ministrowie zasiadający w Straży Praw nie mogli być członkami Komisji Policji, Wojskowej i Skarbowej, co osłabiało wpływy ministerialne w administracji. Preferowano kolegialność. Równocześnie jednak Komisji Edukacji Narodowej przewodniczył prymas, a politykę zagraniczną kontrolował bezpośrednio właściwy minister, król i Straż. Ministrowie, zarówno wchodzący w skład Straży, jak i pracujący w komisjach, odpowiadali politycznie i prawnie przed „narodem”. Posłowie mogli większością dwóch trzecich głosów zmusić króla do odwołania i natychmiastowego zastąpienia ministra, który utracił ich zaufanie. Byli oni także w mocy postawić oskarżonego o przestępstwo ministra przed sądem sejmowym poprzez uzyskanie zwykłej większości w głosowaniu połączonych izb.

Artykuł VIII, „Władza sądownicza”, był znacznie krótszy niż poprzednie. Jego autorzy podkreślali, że „władza sądownicza nie może być wykonywaną ani przez władzę prawodawczą, ani przez króla”, ale w praktyce podział władzy nie był przeprowadzony do końca. Na szczycie hierarchii sądowej stał sąd sejmowy, orzekający w sprawach o zbrodnie przeciwko narodowi i królowi. Niżej funkcjonowały sądy administracyjne głównych komisji rządowych. Nie istniał odpowiednik dawnego Departamentu Sprawiedliwości w Radzie Nieustającej,

ale jeden z „ministrów pieczęci” w Straży Praw odpowiadał w sposób nieformalny za wymiar sprawiedliwości. Na czele najwyższych sądów apelacyjnych dla mieszczan i wolnych chłopów stali podkanclerze. Zarówno dla szlachty, jak i mieszczaństwa naczelną zasadę systemu sądownictwa stanowiła obieralność sędziów, uwidaczniająca, że władza sądowicza rzeczywiście pochodziła bezpośrednio od „narodu”. Zasiadający w sądach ziemskich pierwszej instancji i w Trybunałach byliby wybierani na sejmikach, a ci w sądach grodzkich – na odpowiednich zgromadzeniach. Sejm miał wyznaczyć osoby do opracowania nowego kodeksu cywilnego i karnego.

Artykuł IX powierzał Straży Praw władzę regencją na okres małoletności władcy, na okoliczność jego niezdolności do pełnienia obowiązków albo popadnięcia w niewolę w czasie wojny. Regencji przewodniczyłaby królowa, a podczas jej nieobecności – prymas. Opracowano szczegółowe procedury działania, być może pod wpływem kryzysu regencyjnego w Wielkiej Brytanii w okresie 1788–1789. W przypadku utraty zmysłów przez króla prymas (a w następnej kolejności marszałek sejmu) miał obowiązek zwołać sejm. Parlament musiałby następnie zatwierdzić ocenę stanu króla większością trzech czwartych głosów i oficjalnie ustanowić regencję. Regenci byli zobowiązani do zdania sprawy ze swoich decyzji po zakończeniu regencji, a także na każdym sejmie zwyczajnym.

Artykuł X, „Edukacja dzieci królewskich”, także przewidywał ścisłą kontrolę ze strony narodu ucieleśnianego przez sejm („bez uwłóczenia jednak prawom rodzicielskim”). Król i Straż Praw wyznaczałby wychowawcę, który realizowałby program opracowany przez Komisję Edukacyjną. Celem było

wpojenie następcom tronu „religią, miłość cnoty, ojczyzny, wolności i Konstytucji krajowej”.

Artykuł XI, „Siła zbrojna narodowa”, podkreślał w pierwszej kolejności, że „naród winien jest sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania całości swojej. Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych”. Obowiązkiem narodu wobec wojska – opisanego jako „wyciągnięta siła obronna i porządna z ogólnej siły narodu” – był szacunek i stosowna nagroda za służbę. Tekst artykułu wyjaśniał następnie, że zadanie obrony granic i utrzymywania porządku publicznego wymagało podporządkowania armii władzy wykonawczej. Wojsko mogło też w razie konieczności być użyte do egzekwowania prawa. Zapis ten dawał władzy wykonawczej konkretne instrumenty.

Celem *Deklaracji stanów zgromadzonych* było zmobilizowanie społeczeństwa do obrony Konstytucji. W słowach, które Stanisław August opisał jako „groźne dla tych, którzy by się rewolucji sprzeciwiali”²⁷, wszyscy knujący przeciwko Konstytucji, w szczególności poprzez zawiązywanie konfederacji, mieli stanąć przed sądem sejmowym jako wrogowie, zdrajcy i buntownicy. Sąd sejmowy i wojsko zostały postawione w stan gotowości, a instytucje władzy wykonawczej otrzymały polecenie natychmiastowego przystąpienia do wypełniania swoich obowiązków. Z bardziej pozytywnych zapowiedzi, na następną niedzielę (8 maja, dzień św. Stanisława) zaplanowano msze dziękczynne we wszystkich kościołach oraz zadeklarowano budowę świątyni wotywniej poświęconej „najwyższej Opatrzności”.

Oceniając *Ustawę Rządową*, nie można oddzielać jej od kolejnych, uzupełniających ją aktów prawnych, wydarzeń

okresu czternastu i pół miesięcy jej funkcjonowania, a także nadziei i obaw, które budziła. W pierwszej kolejności warto jednak przeanalizować niektóre kwestie związane z językiem zastosowanym w Konstytucji, z którego licznymi przykładami mieliśmy do czynienia w cytowanych wyżej fragmentach tekstu. Język ten brzmiał miejscami archaicznie, ale w przypadku kwestii kluczowych był bardzo nowoczesny.

Niektórzy z wczesnych krytyków Konstytucji twierdzili, iż nie mogli doszukać się w niej słowa „Rzeczpospolita”. W rzeczywistości pojawia się ono tam dwukrotnie – raz w tytule włączonego do tekstu prawa o miastach królewskich i raz w artykule dotyczącym chłopów. W obu przypadkach w zwrocie „w państwach Rzeczypospolitej”, oznaczającym ziemię i władztwa Rzeczypospolitej, a nie „państwa” w dzisiejszym sensie tego słowa. W innych miejscach, gdzie należałoby się zazwyczaj spodziewać zastosowania słowa „Rzeczpospolita”, spotykamy się z terminem „naród” – trzydzieści jeden przypadków, „ojczyzna” – dwanaście razy, kraj – sześć razy, Polska – również sześć razy. W czterech przypadkach „naród” występuje w liczbie mnogiej i tylko jeden raz (w *Deklaracji*) spotykamy się ze zwrotem „obojsza narodów”. Przymiotniki „narodowy” i „polski” występują odpowiednio jedenaście i czternaście razy. Tylko *Deklaracja* zawiera frazę „w państwach Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego”. Tytuł Wielkiego Księcia Litewskiego pojawia się dwukrotnie: na samym początku tekstu i w potwierdzeniu przywilejów nadanych szlachcie przez Witolda. Wybór słownictwa, znacznie różniącego się od zwrotów używanych we wcześniejszych i późniejszych aktach prawnych, sprzyjał wykształcaniu się społeczności politycznej. Polsko-litewski

stan szlachecki, od dawna ściśle związany z pojęciem „Rzeczpospolita”, mógł rozszerzyć się teraz na cały naród polski, w skład którego wchodziłi wszyscy mieszkańcy oraz wszyscy obrońcy kraju i wspólnej polskiej Ojczyzny. Być może z czasem „Rzeczpospolita” znów zaczęłaby funkcjonować jako najczęściej stosowane określenie narodu politycznego. Do tego czasu termin ten oznaczałby znacznie szerszą grupę niż tylko samą szlachtę, podobnie jak inne brzemienne w treść słowo – „obywatelstwo”.

Oprócz narodu innymi motywami przewodnimi Konstytucji były niepodległość, rząd, a przede wszystkim wolność. Samo słowo „niepodległość” pojawia się tylko raz, w preambule, ale obrona narodu/ojczyzny/kraju i jego granic jest wspomniana dziewięć razy. Preambuła, „Deklaracja” i ustęp artykułu VII uzasadniający sukcesję dziedziczną zawierają odniesienia do przeciwdziałania ingerencji obcych mocarstw. Utrzymanie niepodległości, suwerenności i nienaruszalności granic wymagało wzmocnienia czy może nawet przywrócenia „rządu”. Słowo to pojawia się aż siedemnaście razy, przy czym w pierwszym z dwóch odniesień w artykule II mowa jest o formie „rządu wolnego”, a w drugim chodzi o gwarancję ochrony własności szlacheckiej przed roszczeniami władzy.

„Wolność” występuje w tekście dwanaście razy (tylko raz w liczbie mnogiej, w nieco przestarzałej już wówczas formie oznaczającej przywileje szlacheckie). Przymiotnik „wolny” pojawia się trzynaście razy. W wielu przypadkach w kontekście praw wolnych chłopów. „Dobrowolny” – w formie przymiotnikowej i przysłówkowej – został użyty czterokrotnie. „Wolność” wymienioną samodzielnie i w liczbie

pojedynczej odnotowujemy cztery razy, z określnikiem „obywatelska” trzy razy i po jednym razie z dodatkiem „wewnętrzna”, „osobista”, „zupełna”, „narodu” i „prawdziwa”. Częstotliwość, z jaką *Ustawa Rządowa* przywołuje wolność we wszystkich jej odmianach, była niewątpliwie obliczona na uspokojenie tych, którzy mieli obawy, jak wolność miałyby być odtąd pojmowana. *Deklaracja* nakazywała „podziękowanie Bogu za zdarzoną chwilę pomyślną wydobycia Polski spod przemocy obcej i nieładu domowego, za przywrócenie rządu, który najskuteczniej wolność naszą prawdziwą i całość Polski zabezpieczyć może, za postawienie tym sposobem ojczyzny naszej na stopniu mogącym prawdziwą w oczach Europy zyskać jej konsyderacją”. Przeciwwstawienie „przemocy obcej i nieładu domowego” rządowi gwarantującemu „wolność naszą prawdziwą” stanowiło kluczowy argument za Konstytucją stosowany zarówno w kraju, jak i za granicą.

7/ *Monarchia absolutna czy rządna wolność?*

„Król Polski powiedział im, że sąsiedzi zamierzają dokonać nowego rozbioru Polski i natychmiast wszyscy zgodzili się przekazać mu nieograniczoną władzę”, oburzała się Katarzyna II, usłyszawszy wieści z Warszawy. Udało się jej jednak jakoś pogodzić tę ocenę sytuacji z potrzebą rozprawienia się z „jakobinami” w Polsce, zanim zajęła się tymi we Francji²⁸. Najwyraźniej nie tylko ona nie uświadamiała sobie zachodzącej tu sprzeczności. Jednym z następstw wkroczenia wojsk rosyjskich do Rzeczypospolitej w maju 1792 roku było upokarzające odcięcie się Stanisława Augusta od roli, jaką odegrał w czasie „sejmu rewolucyjnego warszawskiego”. Musiał wyznać „przed narodem republikańskim”, że „chęć nowości i nowe, a niebezpieczne dla spokojności narodów maksymy, odwieczne rzeczypospolitej prawa skruszyć całkowicie ważąc się, w rząd monarchiczno-demokratyczny przeistaczać przedsięwzięły Polskę”²⁹.

To pokrętnie oświadczenie podyktował królowi marszałek konfederacji targowickiej, Szczęsny Potocki. Wpisywało się ono idealnie w propagandowe działania antyrewolucyjnej władzy zainstalowanej przez Rosję. Przed przejściem władzy,

a także po nim przywódcy konfederacji nieustannie potępiali Konstytucję 3 maja: z jednej strony za to, że obaliła republikańską Rzeczpospolitą, zastępując ją monarchią, a z drugiej, że była dziełem rewolucyjnego i filozoficznego spisku we francuskim stylu, który wiązał się z „wywróceniem ołtarza i rządu” i „wyniszczeniem stanu szlacheckiego”³⁰.

W rzeczywistości nie miała część szlachty polsko-litewskiej wyrażać dość znaczne poparcie dla rewolucji francuskiej w jej początkowych etapach, widząc w niej realizację długo wyczekiwanego ograniczenia absolutyzmu przez naród francuski. „Absolutyzm”, podobnie jak „despotyzm”, funkcjonował już w polskim słowniku politycznym. Frontysepis oficjalnego diariusza sejmowego z zapisami z posiedzeń z przełomu 1790 i 1791 roku zawierał nawet rycinę z treścią, która byłaby natychmiast rozpoznawalna nad Sekwaną: postać we frygijskiej czapce, uosabiająca zwycięską wolność, niosąca pikę (ryc. 9). We wcześniejszych diariuszach umieszczano połączone herby Polski, Litwy i panującego władcy. Mimo to różnice między francuską a polską rewolucją były ogromne, zwłaszcza jeśli chodzi o kontekst i zakres przemian społecznych. Krzywe rozwoju obu ruchów zaczęły rozchodzić się gwałtownie latem 1791 roku.

Niewątpliwie do rewolucji doszło w polskiej kulturze politycznej. W czasie Sejmu Czteroletniego granice tego, co dopuszczalne w dyskursie politycznym, zostały przesunięte. Prowadziło to do wzajemnych zarzutów formułowanych przez obie strony konfliktu, że przeciwnicy zniekształcali znaczenie takich słów jak „wolność” i „niewola”, „rząd” i „anarchia”. Niektóre standardowo używane przez konfederatów zwroty brzmiały jak język, którym posługiwali się

**DYARYUSZ
SEYMU ORDYNARYJNEGO
POD ZWIĄZKIEM KONFEDERACYI GENERALNEJ
OBOYGA NARODÓW
W PODWOJNYM POSŁÓW SKŁADZIE
ZGROMADZONEGO
W WARSZAWIE**

Oz Dnia 16. Grudnia, Roku 1791.

TOM I. CZĘŚĆ I.



W WARSZAWIE,

**W Drukarni Uprzywilejowanej MICHAŁA GRÖLLA,
Księgarza Nadwornego Jego Królewskiej Mości.**

9. Zwycięska wolność, frontypis diariusza sejmowego z 1791 roku (*Dyaryusz seymu ordynaryjnego...*, Warszawa: M. Gröll, 1791). Polona, id 127886361

obrońcy Konstytucji. Typowy akt konfederacji na poziomie województwa zawiera następujące uzasadnienie jej zawiązania: „ku obronie całości państw, wolności i independencji Rzeczypospolitej, ku skruszeniu nowej monarchii prawem niewoli trzeciego maja 1791 ustanowionej, ku przywróceniu Rzeczypospolitej wolnej i rządnej”³¹.

Przymiotnik „rządna” oznacza także „uporządkowana”. Ten określnik wolności wydaje się najbardziej odpowiedni, na przykład w polemice Aleksandra Linowskiego: „Ile razy niepodległość narodową utracono lub widokiem osobistym dogodny nierząd chciano uwiecznić, tyle razy najgłośniej brzmiały po powietrzu wyrazy wolności, wolności i wolności. To doświadczenie nauczy nas wiedzieć, co przez wolność rozumieć i jaką wolność kochać – wolność rządną”³². Podobne hasła odbijały się echem w pamfletach, mowach, kazaniach i w poezji, z których wiele powstało na potrzeby uroczystości organizowanych w tym niezwykle czasie po 3 maja 1791 roku. Uniwersał wydany 7 maja 1791 roku podsumowywało stwierdzenie: „nie rząd, lecz anarchia, i do niewoli i do zguby kraju prowadzi”³³.

Zdania takie pojawiały się też w licznych podziękowaniach od komisji porządkowych cywilno-wojskowych działających w terenie. Utworzone pod koniec 1789 roku okazały się one jedną z najbardziej udanych i najpopularniejszych reform Sejmu Wielkiego. Według członków komisji gnieźnieńskiej: „Dzieło tak wielkie w sercu światłych i gorliwych obywateli wiekami upragnione, dzieło które ojczyznę naszą z przepaści nierządu i niewoli do chwały wolnego i rządnego narodu wywyższa, prawa i swobody zabezpiecza, pęta niewolnicze zrywa, przemocy silnej hamulec wkłada, zgłębia naród

w zupełności nieprzerwanego szczęścia i trwałej pomyślności stawia, nie może być tylko dziełem Opatrzności”³⁴.

I tak upływał ów *annus mirabilis*, wśród toastów, peanów, armatnich wystrzałów na wiwat i zapachu kadzidła palonego w podzięcie Bożej Opatrzności. Kulminację obchodów stanowiły uroczystości z 3 maja 1792 roku.

Istotny element upajającej propagandy sukcesu stanowiło wzbudzanie poczucia dumy narodowej. Wyrazy uznania z zagranicy przedrukowywano w prasie, a ze szczególnym pietyzmem potraktowano te autorstwa Edmunda Burke’a. Poświęcił on polskiej rewolucji obszerny ustęp w swoim *Odwolaniu od młodych do starych wigów*. W wydanej po raz pierwszy w sierpniu 1791 roku polemice Burke konsekwentnie podtrzymywał swoje poglądy polityczne na rewolucję amerykańską, którą w znacznym stopniu popierał, oraz na rewolucję francuską, wobec której odczuwał głęboki wstręt. Przykład polski służył mu do kontrastowania z Francją. „Widzieliśmy jednym zamachem anarchią i niewolą zniesione; tron narodu życzliwością wzmocniony, bez uwłaczania tegoż wolnościom; wszystkie obce kabały wygnane przez odmianę obieranej korony w sukcesyjną” – wyliczał z zadowoleniem. Pochwalał też stopniowy i ostrożny sposób wprowadzania tych zbawiennych rozwiązań: „Każda rzecz w swym utrzymana karbie; a w tym karbie każda rzecz ulepszona”. Przede wszystkim jednak Polska wkroczyła na drogę „coraz dalszego ulepszenia w porządnym wznoszeniu się na tych samych zasadach, które naszą stałą Brytońską konstytucyją czynią tak wyborną”³⁵. Była to muzyka dla uszu Stanisława Augusta, również wychwalanego tu pod niebiosą, także dlatego, że uwagi te ułatwiały polskiej rewolucji

odcięcie się od „jakobinizmu”. Król wysłał Burke’owi medal dla zasłużonych (*Merentibus*), a cytowane wyżej polskie tłumaczenie jego tekstu ukazało się w prokonstytucyjnej „Gazecie Narodowej i Obcej”.

Reputacja Burke’a jako nieugiętego obrońcy wolności posłużyła także najwybitniejszemu kaznodziei Rzeczypospolitej, Michałowi Karpowiczowi: „Ów angielski republikant gorliwy P. Burke, słów prawie dobrać się nie mógł, przed całą Europą ustawę tę uwielbiając”³⁶. W porywającym kazaniu Karpowicz wykorzystał pełen repertuar argumentów o opatrnościowej przychylności i za rządą wolnością, by pognębić wymuskanych magnatów, którzy odwoływali się do przemocy i wprowadzali anarchię, chcąc utrzymać średnią szlachtę w stanie ubóstwa, niewiedzy i zależności. Chciał on w ten sposób nakłonić szlachtę powiatu preńskiego, by przysięgła bronić Konstytucji 3 maja, co też udało mu się osiągnąć. W doniesieniu prasowym wychwalano ten nowo ustanowiony sejmik Wielkiego Księstwa Litewskiego za jego modelowy ład i za patriotycznego ducha.

Sejmik w Prenach był jednym z siedemdziesięciu ośmiu zgromadzeń obradujących w lutym 1792 roku. Ich oficjalnym zadaniem było dokonanie wyboru sędziów do Trybunałów Koronnego i Litewskiego, ale ważność roli sejmików polegała na ich stosunku do Konstytucji 3 maja. Przywódcy polskiej rewolucji mieli nadzieję, że zdecydowane poparcie ze strony szlachty zniechęci „malkontentów” do zabiegów o rosyjską interwencję. Bezpośrednie oddziaływanie na osoby cieszące się autorytetem w lokalnych społecznościach miało większe znaczenie niż rozdawnictwo, chociaż niewątpliwie obietnice monarszej łaski też odgrywały niemałą rolę. Z punktu

widzenia króla idealnym rezultatem byłaby przysięga – tak jak w Prenach. Dobrym wynikiem byłoby też zaręczenie, czyli uroczysta obietnica podtrzymania Konstytucji, a w ostateczności uchwała z podziękowaniami. W przypadku gdyby sejmik okazał się nastawiony nieprzychylnie, król instruował swoich zwolenników, by dołożyli starań, aby jego konkluzje nie zawierały bezpośredniej krytyki Konstytucji. Ostatecznie jednak żaden sejmik nie wystąpił otwarcie przeciwko Konstytucji, a tylko osiem zareagowało milczeniem. Prawie dwie trzecie sejmików złożyło przysięgę albo zaręczyło Konstytucji. Nawet tam, gdzie ograniczono się tylko do podziękowań, uchwały często formułowano w języku nawiązującym do idei rządnej wolności. W Wielkim Księstwie Litewskim przysięgę złożono w dwudziestu siedmiu na trzydzieści trzy sejmiki. Analiza niektórych akt sejmikowych koronnych może jednak prowadzić do wniosku, że spora część szlachty koronnej podchodziła z nieufnością do nowości ustrojowych i zmian społecznych. Istotne jednak było to, że żyjący ówczesnie, czy to nastawieni krytycznie, czy przychylnie, odnotowywali zdecydowane zwycięstwo obozu prokonstytucyjnego. Masa krytyczna została przekroczona – większa część szlachty poparła polską rewolucję.

W tym momencie Konstytucja 3 maja obowiązywała już od dziewięciu miesięcy. Uchwalono większość ustaw uzupełniających, funkcjonowało już wiele zreformowanych instytucji, ustalał się nowy styl życia politycznego. Sejm przyjął prawa dotyczące organów władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej. Zaczęto od przyszlých sejmów zwyczajnych i nadzwyczajnych, zbierającego się co ćwierćwiecze sejmu konstytucyjnego i sądu sejmowego, by następnie zająć

się Strażą Praw i Komisjami Policji i Skarbu. Na przełomie 1791 i 1792 roku zreformowano sądy: grodzkie, ziemskie, podkomorskie i wreszcie Trybunały. Istniejące już dwie centralne komisje – zajmujące się sprawami wojskowymi i edukacją – czekały na swoją kolej.

Język nowych ustaw był bardziej zachowawczy niż w przypadku *Ustawy Rządowej*. Zwroty takie jak „stany”, „Rzeczpospolita”, „Obojga Narodów”, „Korona Polska”, „Wielkie Księstwo Litewskie” powróciły na swoje miejsce. Tradycyjniej, przynajmniej do pewnego stopnia, pojmowano też ich znaczenie. Ze względu na polityczną potrzebę mobilizowania swoich zwolenników i neutralizowania wpływów opozycji wśród konserwatywnie nastawionej szlachty, by uzasadnić silniejszą i wspartą zbrojnym ramieniem władzę wykonawczą, Konstytucja posługiwała się argumentem zagrożenia i koniecznością wykorzystania nadarzającej się okazji. Jednak zależności między władzą ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą, opisane szczegółowo w kolejnych ustawach, miały charakter znacznie bardziej republikański, niż przewidywała *Ustawa Rządowa*.

Pod jakimś względem rozwiązania te nawiązywały do *Projektu do formy rządu*, który w 1790 roku był źródłem takiej frustracji dla Ignacego Potockiego. Przykładowo, w odniesieniu do niektórych kategorii spraw przywrócono głosowanie większością kwalifikowaną, wynoszącą w przypadku nowych podatków trzy czwarte głosów. Zależność komisji rządowych od Straży Praw została osłabiona przez możliwość odwoływania się przez nie wprost do sejmu. Sejm z kolei mógł bezpośrednio ingerować w pracę Straży i komisji, których działalność ograniczały liczne ogólne i szczegółowe

zakazy. Prerogatywa królewska również została okrojona. Król utracił znaczną część przywilejów związanych z ograniczonym prawem łaski przyznanym mu przez Konstytucję. Wybór ministrów do Straży zawężono mu do marszałków, kanclerzy, hetmanów i podskarbich, nie uposażając go w prawo dymisjonowania ich bez odwoływania się do sejmu. Chociaż Stanisław August zachował swoje uprawnienia w zakresie nominacji senatorskich, to jego następcy mieliby wybierać między dwoma kandydatami wystawionymi przez dany sejmik. Gdyby elektor saski zdecydował się przyjąć ofertę tronu, prawdopodobnie zająłby się tym konkretnie punktem, negocjując pakta konwenta.

Polityka budowania zaufania miała szczególne znaczenie w odniesieniu do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Mimo ich częściowo litewskich korzeni Stanisław August i Hugo Kołłątaj chcieli stworzyć jeden naród polski, co odzwierciedlałoby się w jednolitych strukturach i hierarchiach. *Ustawa Rządowa* pozostawiała tę kwestię otwartą. Utworzona w czerwcu 1791 roku nowa Komisja Policji miała w nazwie „Obojga Narodów”. Bez trudu uzyskano poparcie sejmu dla tego rozwiązania: więcej posłów litewskich głosowało za wspólną komisją niż za dwiema osobnymi. Cztery miesiące później pojawiła się kwestia zastąpienia Komisji Skarbowych Koronnej i Litewskiej utworzonych w roku 1764 jedną instytucją. Nie spodziewano się tu żadnych problemów, zwłaszcza że proporcjonalnie rozłożony ciężar podatkowy został zaakceptowany. Wtedy jednak parlamentarzyści litewscy zażądali osobnej komisji i odrzucili możliwość bycia przegłosowanymi przez Koronę. Jak ujął to jeden z nich: „ani w okolicznościach unii Litwa w swoich zgromadzeniach

może być uważana za prowincyją względnie jednego ciała, lecz za naród względnie drugiego”³⁷. Porozumienie osiągnięto 20 października 1791 roku. Wspólne Komisje Skarbu i Wojska miałyby równą liczbę polskich i litewskich członków, a przewodniczących wyznaczano zgodnie z zasadą alternaty. Litwa miała ponadto zachować osobny skarbiec i sąd skarbowy, w obu przypadkach z siedzibą w Wielkim Księstwie. Stanisław August był skłonny przyjąć te warunki, bo stwarzały okazję do jednogłośniego ponownego zatwierdzenia przez sejm Konstytucji, do której uroczyste wpisano teraz *Zaręczenie Wzajemne Obojga Narodów*.

Życie polityczne po uchwaleniu Konstytucji charakteryzowało się szybkim tempem i względną harmonią. Oświeceni regaliści i oświeceni republikanie złączeni w jedno „stronnictwo patriotyczne” pociągali za sobą tych o mniej zdecydowanych poglądach. Praktycznie wszyscy zdeklarowani przeciwnicy rewolucji opuścili Warszawę, chociaż kilku, jak biskup Kossakowski, zostało, czekając na lepsze czasy. „Patrioci” organizowali się wokół „Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej *Fiat Lux*”, które powstało po 3 maja 1791 roku z połączenia luźniejszych grup. Przynajmniej do końca tego roku „Klub” funkcjonował jako ugrupowanie polityczne, którego członkowie zobowiązywali się do wspierania wcześniej uzgodnionego stanowiska. Około jednej trzeciej osób należących do klubu nie było senatorami, posłami ani delegatami miast. Do grupy tej zaliczali się żołnierze, duchowni i mieszczaństwo, co w późniejszym okresie umożliwiło krytykom „Zgromadzenia” nazywanie go „sejmem ponad sejmem”. Spotkaniom klubu przewodniczyli na przemian wszyscy członkowie, ale nieformalne

kierownictwo, pozostające w ścisłym kontakcie z królem i marszałkiem sejmu, którzy nie należeli do „Zgromadzenia”, stanowili Kołłątaj, Ignacy Potocki i Adam Kazimierz Czartoryski (pojednany już ze swoim królewskim kuzynem). Polityczna współpraca monarchy z Potockim, Małachowskim i Kołłątajem, mianowanym podkanclerzem koronnym przy sprzeciwie opozycji w episkopacie, łagodziła konflikty kompetencyjne między instytucjami wynikające z rozwiązań przyjętych w Konstytucji.

Styl sprawowania władzy przez Stanisława Augusta w tym okresie nie miał nic wspólnego z absolutyzmem, ale stał się on faktycznie premierem. Jego zbudowany na szerokiej podstawie politycznej rząd opierał się na komfortowej większości parlamentarnej i wsparciu „Gazety Narodowej i Obcej”. Król nie opuścił żadnego z osiemdziesięciu ośmiu posiedzeń Straży Praw między 19 czerwca 1791 a 18 lipca 1792 roku. Do innych najbardziej aktywnych członków zaliczali się: Ignacy Potocki, który objął urząd ministra policji, regalista Joachim Chreptowicz, wybrany ministrem pieczęci do spraw zagranicznych, oraz Tomasz Ostrowski, niezwykle zaangażowany minister skarbu. Dość sumiennie wypełniał swoje obowiązki drugi minister pieczęci (do spraw sprawiedliwości) Jacek Małachowski, brat Stanisława i kanclerz wielki koronny. Wieloletni rusofil z przekonania i zaprzysięgły sarmata pod względem stylu życia, podał się do dymisji po 3 maja 1791 roku, ale król przekonał go do pozostania na stanowisku. Jeszcze większa dbałość o możliwie szeroką reprezentację polityczną w rządzie potwierdziła się w wyborze Ksawerego Branickiego na ministra wojny. Rozumowanie było tu takie, że łatwiej będzie mieć go na oku w Warszawie,

lecz po śmierci Potiomkina 16 października 1791 roku dwukrotnie starał się on, za każdym razem skutecznie, o dłuższy urlop w celu uregulowania spraw spadkowych swojej żony. Za drugim razem pozostał w Petersburgu aż do momentu wkroczenia wojsk rosyjskich do Rzeczypospolitej. W posiedzeniach Straży brali także udział Stanisław Małachowski i Kazimierz Sapieha, którzy koordynowali współpracę z sejmem. Członkiem Straży Praw był także prymas.

Michał Poniatowski opuścił Polskę we wrześniu 1789 roku, podupadłszy na zdrowiu i na duchu po porażce w staraniach o biskupstwo krakowskie. Dochodził do siebie we Włoszech, we Francji i w Anglii, skąd wezwał go król. Prymas był zszokowany tym, co widział w Paryżu i pod dużym wrażeniem faktu, że protestancka Anglia gościnnie przyjęła wygnanych z Francji katolickich biskupów. Spotkał się z Burkiem, zgodził się z jego wnioskami w *Rozważaniach o rewolucji francuskiej* i został tak wielkim wielbicielem wolności i ochrony własności gwarantowanych Brytyjczykom przez ich prawa i zrównoważoną formę rządu jak jego brat Stanisław August. Po nadejściu wieści o Trzecim Maja był dumny z uznania, jakie okazywano Polsce i Polakom. Postanowił też naprawić swoje stosunki z przeciwnikami, a szczególnie z księżną Izabelą Czartoryską, która w tym czasie podróżowała po Wielkiej Brytanii.

Po powrocie do kraju, 15 września 1791 roku, prymas zadeklarował w sejmie swoje uznanie dla Konstytucji i wolę wspierania dalszych reform. Uchwycił silniej ster Komisji Edukacji Narodowej. Z coraz większym trudem przychodziło mu jednak ukrywanie swojej irytacji z wpływem, jaki wywierali na króla Kołłątaj i inni radykałowie, w tym zwłaszcza

toskańscy demokraci Scipione Piattoli i Filippo Mazzei (weteran wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych i agent Stanisława Augusta w rewolucyjnym Paryżu). Napięcia doprowadziły ostatecznie do konfliktu, gdy w trzech wygłoszonych w sejmie mowach prymas potępił plany wyprzedaży królewskich przypisanych do starostw. Ostrzegając przed jakobińskim brakiem poszanowania własności i konsekwencjami gospodarczymi. Jego następna walka, również przegrana, dotyczyła niedopuszczenia do całkowitej wolności słowa w prasie. Ignacy Potocki nie odrzucił wprost biskupich postulatów ustanowienia cenzury w odniesieniu do kwestii dotyczących religii i moralności, ale powołał się na prawny obowiązek ochrony wolności prasy przez Straż Praw i Komisję Policji. Mimo złych przeczuć Poniatowski pozostał lojalny wobec swojego królewskiego brata i wspierał Konstytucję aż do lata 1792 roku.

Dawny protegowany prymasa, Kołłątaj, konsekwentnie promował swoją wizję narodu złożonego z aktywnych obywateli korzystających z wolności osobistej i dysponujących własnością. Reformy miejskie nabrały tempa zwłaszcza po wyborach plenipotentów miejskich we wrześniu 1791 roku poszerzających zakres partycypacji politycznej. Starostowie, zwłaszcza w Wielkim Księstwie Litewskim, gdzie wiele ośrodków uzyskało lub odzyskało status miast, podjęli jednak dywersyjne działania przeciwko „zuchwałości” mieszczan. W sprawie chłopskiej konkretne zmiany były niewielkie. Tu i ówdzie wojsko w brutalny sposób sprowadziło na ziemię chłopów, którzy nabrali przekonania, że obowiązek pańszczyzny został zniesiony. Jednak część rozwiązań dotyczących starostw wyznaczała też ogólne standardy stosujące

się do gospodarstw chłopskich dzierżawionych od właścicieli ziemskich przez wolnych chłopów na mocy umów. Była to zapowiedź Kołłątajowskiej „konstytucji ekonomicznej” regulującej kwestie pracy, ziemi i dysponowania nią. Miała ona nadejść po „konstytucji politycznej” wprowadzanej od 3 maja 1791 roku i poprzedzać „konstytucję moralną”.

Ta ostatnia, w założeniu mająca opierać się na naukach Chrystusa, pozostawała na razie mglistą wizją. Być może istniały powiązania między tą koncepcją a pracami nad kodyfikacją prawa oraz planami Kołłątaja wobec Komisji Edukacji Narodowej. Komisja miałaaby objąć zakresem swej odpowiedzialności także seminaria i szkoły wyznaniowe, włącznie z żydowskimi jesziwami i muzułmańskimi madrasami, w celu wpajania jednolitego systemu wartości obywatelskich. Aby rozwijać tak pojmowany patriotyzm, Kołłątaj chciał skłonić mniejszości narodowe lub religijne w Rzeczypospolitej do posługiwania się językiem polskim we wszystkich sprawach z wyjątkiem liturgii. Komisje porządkowe cywilno-wojskowe zaczęły coraz częściej nakładać kary pieniężne na księży, którzy nie prowadzili szkół parafialnych. Komisja Policji wprowadzała ponadto w życie szeroko zakrojony plan, w ramach którego łączono i obejmowano nadzorem szpitale i hospicja (prawie wszystkie z fundacji kościelnej) oraz przenoszono cmentarze poza granice miast. O ile większość biskupów współpracowała z komisjami, to wiele zakonów już nie. Zasiadający w Komisji Policji musieli też rozstrzygać spory między chrześcijanami a Żydami. Jedną z ich decyzji było przyznanie Żydom mieszkającym w wolnych miastach królewskich prawa do przywileju *neminem captivabimus nisi iure victum*.

Mimo uspokajających zapewnień króla powiększający się nieustannie obszar tego, co cesarskie w sferze moralnej, trapił nuncjusza apostolskiego. W dniu 21 maja 1792 roku Stolica Apostolska przegrała ważną bitwę, gdy sejm przytłaczającą przewagą zaaprobował wprowadzenie autonomicznej i niezależnej od Petersburga hierarchii kościelnej dla społeczności prawosławnej w Rzeczypospolitej. Debata nad ustawą ukazała, że koncepcja ograniczonej tolerancji promowana przez co bardziej żarliwych biskupów – zgodnie z którą „schizmatycy”, „heretycy” i „niewierni” mogli praktykować swoją wiarę w spokoju, ale bez prawa korzystania z przywilejów zarezerwowanych dla religii dominującej i pod warunkiem nieszerzenia „błędów” – nie znajdowała już parlamentarnej akceptacji. Ustąpiła ona miejsca oświeceniowemu przekonaniu, że Polaków wszystkich wyznań najlepiej wiązałyby z ojczyzną wspólna idea wolności.

Katalizatorem tak późnego zatwierdzenia osobnej hierarchii prawosławnej, wynegocjowanego rok wcześniej, było wkroczenie Rosjan do Rzeczypospolitej. Od chwili gdy jesienią 1788 roku sejm odrzucił rosyjskie „gwarancje”, Katarzyna II snuła plany ponownego podporządkowania sobie Polski przy użyciu wszelkich dostępnych środków, jeśli pozwalałyby na to okoliczności. Podpisanie pokoju z Imperium Osmańskim w Jassach 9 stycznia 1792 roku dawało zaprawionym w boju żołnierzom imperatorowej możliwość nabrania sił przed przerzuceniem ich wzdłuż wschodnich granic Rzeczypospolitej. Podobnie jak w roku 1764 caryca wołała interweniować w obronie interesów jednej z frakcji w skłóconej Rzeczypospolitej niż formalnie wypowiedać wojnę sąsiedniemu państwu. Stąd jej troska, że Szczęsny

Potocki i inni „malkontenci” składali tak liczne protesty przeciwko rewolucji. Katarzyna nie tolerowałaby Konstytucji 3 maja przez dłuższy czas, nawet gdyby polsko-litewskie kierownictwo polityczne zaoferowało tron jej drugiemu wnukowi, Konstantemu, natychmiast, nie czekając do momentu, aż doszło do działań zbrojnych, i unikając tym samym stawiania jej w niezręcznej sytuacji. Dla imperatorowej utrzymanie słabości Polski było oczywistością, a Konstytucja podnosiła znaczenie kraju i stanowiła zapowiedź powrotu do dawnej świetności. Ponadto jej doświadczenia w kwestii sojuszy zawieranych przez Rzeczpospolitą z Prusami i kolejnych wymierzonych przeciwko niej porozumień dawały gwarancję, że znany już argument Stanisława Augusta, który podniósł on za pośrednictwem prymasa bezpośrednio po odebraniu rosyjskiej noty dyplomatycznej zapowiadającej zbrojną interwencję, nie przekona jej: „Jestem głęboko przeświadczony, że obecny porządek rzeczy w Polsce, który leży na sercu narodowi i który w rzeczywistości nie przedstawia nic ponad reformy ściśle podporządkowane zasadom republikańskim, dalekie od niezgodności z utrzymywaniem tej pożądaney harmonii, mogłby zaoferować Waszej Wysokości nawet użyteczniejszego sojusznika i przyjaciela w Polsce”³⁸. Niestety formuła „użytecznego sojusznika i przyjaciela” wyczerpała się. Na stole pozostawało tylko podporządkowanie się i rozbiór, chyba że Polakom udałooby się pójść w ślady Szwedów i negocjować z pozycji siły.

Pod koniec kwietnia 1792 roku caryca miała już wszystko przygotowane. Liczyła jednak na lepszych współników niż „malkontenci”, którzy zebrali się w Petersburgu, by pokornie prosić ją o przywrócenie w Rzeczypospolitej „rządu

republikańskiego”. Opozycję w kraju neutralizowały w znacznym stopniu, oprócz wewnętrznych zalet Konstytucji i otaczającej jej aury sukcesu, wysiłki króla polegające na łagodzeniu krytyków i urabianiu wątpiących. Podkreślanie przez przywódców rewolucji „zasad republikańskich” w Konstytucji, a także powolne tempo reform agrarnych miały oczywisty cel. Jednak „malkontenci”, w liczbie zaledwie kilkunastu, stali się dla Katarzyny listkiem figowym. Zawiązali oni 27 kwietnia nad Newą konfederację koronną, którą postdatowali na 14 maja. W sposób równie nieoddający faktycznego stanu rzeczy nazwę wzięła ona od Targowicy – nadgranicznego miasteczka targowego należącego do Szczęsnego Potockiego. Marszałkiem konfederacji został Potocki, a hetmani Ksawery Branicki i Seweryn Rzewuski przejęli dowodzenie nad wojskami, którymi ewentualnie by dysponowała. Spośród wszystkich członków rady konfederacji, w większości klientów Potockiego, najbardziej ideologicznie zmotywowany i fanatyczny był Jan Suchorzewski. Inną ważną osobistością był Szymon Kossakowski. Niegdyś bohater konfederacji barskiej, później generał-major w armii rosyjskiej. Wraz z bratem Józefem, biskupem inflanckim, zawiązał, kierując się interesem rodzinnym, osobną konfederację dla Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ambicje Kossakowskich znacznie przerosły jednak ich możliwości. Zgodnie z prawami Rzeczypospolitej sięgającymi XVI wieku działania przywódców konfederacji kwalifikowały się jako zdrada stanu.

W odpowiedzi na rosyjską deklarację o interwencji z 18 maja sejm podniósł podatki i przyspieszył pobór rekruta, skupiając też władzę w ręku Stanisława Augusta i powierzając

mu większe obowiązki. Po upływie roku, w czasie którego ustawy uzupełniające spowodowały pewne cofnięcie się ku republikańskiej formie ustrojowej, władza wykonawcza pokazała pazury, w które wyposażyla je *Ustawa Rządowa*. Władze cywilne i wojskowe zostały postawione w stan gotowości. Kroki te trudno jednak uznać za przejaw absolutyzmu. Pozycja króla nadal opierała się na tym samym układzie politycznym co uprzednio, nawet gdy nad ranem 30 maja 1792 roku sejm zalimitował swoje obrady.

W tym czasie większa część armii koronnej, znacznie słabszej liczebnie niż przeciwnik, znajdowała się już w odwrocie z południowo-wschodnich krańców Rzeczypospolitej. Mianowany niedawno na jej dowódcę księżę Józef Poniatowski uniknął okrążenia i zadał ciężkie straty ścigającym Polaków Rosjanom. Jednak do połowy lipca siły rosyjskie zdołały przekroczyć Bug. Mimo aktów sabotażu i nieporadności dowódców wojska litewskiego kampania na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego przebiegała w podobny sposób jak w Koronie. W miarę jak dwie armie rosyjskie zbliżały się do Warszawy, podczas długiego marszu tracąc żołnierzy i rozciągając linie dostaw, kluczową kwestią pozostawało czy oddziały polsko-litewskie, wzmocnione i dysponujące możliwością szybszej komunikacji, mogły przyjąć i wygrać dwie decydujące bitwy. Biorąc pod uwagę fakt, że w ostatecznym rozrachunku Rzeczpospolita nie miała szans wyjść zwycięsko z wojny z Imperium Rosyjskim i że pruska interwencja zakończyłaby się kolejnym rozbiorem, najważniejszym pytaniem było, czy kierownictwo polskie podejmie militarne ryzyko w nadziei na wypracowanie silnej pozycji podczas przyszłych negocjacji.

Jednak Stanisław August postąpił tak, jak oczekiwała od niego imperatorowa. Przystąpił do konfederacji targowickiej 24 lipca 1792 roku, po czym zarządził zawieszenie broni, doprowadzając do wściekłości i rozpaczycy swojego bratanka i większą część korpusu oficerskiego. Wielu wojskowych podało się do dymisji, włącznie z generałem-majorem Tadeuszem Kościuszką, który walczył przedtem w Ameryce z Brytyjczykami (ryc. 10). Plan króla polegał na opanowaniu konfederacji od wewnątrz. Na zebraniu Straży w powiększonym składzie zwołanym na 23 lipca wsparła go większość ministrów, w tym także Kołłątaj. Nawet ci, jak Ignacy Potocki czy Stanisław Małachowski, którzy wyrazili sprzeciw wobec propozycji i wyjechali z kraju, mieli nadzieję, że król zdoła wypracować możliwą do zaakceptowania ugodę, dającą im szansę na powrót do życia publicznego. Okazało się to mrzonką. W dniu 25 sierpnia monarcha musiał złożyć upokarzający ponowny akces do Targowicy wraz z oświadczeniem cytowanym na początku tego rozdziału. Uświadomiwszy sobie płonność swoich nadziei, Kołłątaj i Potocki stworzyli propagandowy traktat *O ustanowieniu i upadku Konstytucji Polskiej 3 maja 1791*. Oczyszczali się w nim z wszelkich zarzutów, obarczając króla winą za klęskę Konstytucji. Dzieło to, przygotowujące grunt pod przyszłe powstanie, ma nadal ogromny wpływ na sposób postrzegania w Polsce ostatnich lat dawnej Rzeczypospolitej.

Triumf przeciwników polskiej rewolucji okazał się jednak przedwczesny. Szczęsny Potocki, Branicki, Rzewuski i bracia Kossakowscy łudzili samych siebie. Konfederatów nie witano nigdzie z entuzjazmem, który obiecywali swojej carskiej mocodawczyni. Często z trudem przychodziło



10. Tadeusz Kościuszko. Polona, id 23044296

im mobilizowanie do zawiązywania lokalnych konfederacji nawet niepiśmiennej drobnej klienteli. Dopiero po rozpowszechnieniu się wieści o przystąpieniu króla do konfederacji swój akces zaczęli zgłaszać też znaczniejsi ziemianie. Ale nawet wtedy konfederowanie się wielu powiatów, ziem i województw „przy królu” prowadziło do konieczności korygowania tak kontrowersyjnie formułowanych aktów, na żądanie przywódców konfederacji generalnych. Bierny opór i jadowita krytyka zmuszała ich do sięgania po środki przymusu wobec nieustępliwych obywateli, włącznie z konfiskatą dóbr, kwaterowaniem oddziałów rosyjskich, pozbawianiem praw obywatelskich, nadzorem i uciążliwą cenzurą. W Koronie Szczęśny Potocki liczył początkowo, że propaganda osiągnie zamierzony skutek, ale Branicki nie miał skrupułów, by stosować przemoc. Działając pod pretekstem przywracania historycznych praw narodu litewskiego, Kossakowscy wymuszali od Wielkiego Księstwa, co tylko się dało. Sytuacja nie poprawiała się, gdy 11 listopada 1792 roku konfederacje koronne i litewskie utworzyły w Brześciu Litewskim wspólną Radę Generalną. Część szlachty wykorzystała okazję, by odwołując się do skorumpowanych konfederackich sądów, wyrównać stare porachunki z sąsiadami, ale im bliżej zimy, w obliczu obecności okupacyjnej armii rosyjskiej wymagającej kwater i wyżywienia, tym bardziej przeważał nastrój ponurego rozgoryczenia.

Przywrócenie „rządu republikańskiego” przywoływane do znudzenia przez konfederatów przyniosło niespotykane dotąd ograniczenia wolności jednostki i zbiorowej. Pod koniec roku prymas Poniatowski obnażył zepsucie władzy: „Polska dłużej jeszcze będzie zmuszona tolerować arbitralne

i pełne niekonsekwencji rządy, utworzone przez Generalność albo jej szefa, który ustanawiając w Warszawie politykę dał najbardziej szokujący przykład niekonsekwencji i despotyzmu, jaki kiedykolwiek w Polsce widziano, zachowując dla siebie aprobowanie dekretów, które nie podlegały dotychczas nawet rewizji sejmów, i kiedy mianował intendentami tejże polityki ludzi uciekających od polityki w całej Europie”³⁹. Chodzenie na skróty w procedurach, odwoływanie się do „publiczności” czy też pobrzmiwający czasem groźbą dyskurs obozu zwolenników Konstytucji były niczym w porównaniu z brutalnością i sprzedajnością reżimu antyrewolucyjnego.

Szczęśny Potocki śnił wciąż o zrównoważonym odbudowywaniu zdecentralizowanej republikańskiej Rzeczypospolitej, gdy zaraz na początku nowego roku gruchnęła wieść, że do Wielkopolski wkroczyły wojska pruskie, rzekomo w celu wypieniania „jakobinów”. Gdy w 1793 roku drugi rozbiór Rzeczypospolitej stał się rzeczywistością, przywódcy konfederacji całkowicie stracili twarz. Władcy Rosji i Prus zagarnęli ogromne połacie terytorium polsko-litewskiego. Aby ratyfikować traktaty rozbiorowe, zwołano sejm w Grodnie. Wprowadzał on także ustrój nominalnie republikański, mający służyć utrzymaniu kadłuba polsko-litewskiego po dwóch amputacjach w cichej podległości wobec Imperium Rosyjskiego.

Nowy układ polityczny nie miał szansy okrzepnąć, bo 24 marca 1794 roku w Krakowie Kościuszko ogłosił powstanie narodowe. Lud Wilna i Warszawy krwawo wywalczył sobie wolność sam, usuwając rosyjskich okupantów i wieszając braci Kossakowskich. Mimo że wszystkie akty

antyrewolucyjnej władzy i sejmu grodzieńskiego zostały unieważnione, demokratycznie nastawiony Kościuszko uznawał Konstytucję 3 maja za nic więcej niż znośny kompromis, obowiązujący do momentu podjęcia przez naród ostatecznej decyzji co do ustroju państwa. Chociaż sam pochodził z Wielkiego Księstwa, zabiegał o większą kontrolę nad działaniami powstańczymi na Litwie, przedsięwziętymi w imieniu „narodu litewskiego”. Zdeklarowany przeciwnik poddaństwa (i niewolnictwa w Ameryce), stanął przed dylematem wyboru między dwoma koniecznościami: potrzebą zmobilizowania większej liczby chłopskiego rekruta i podtrzymania współpracy z ich panami. Mimo podnoszącego morale zwycięstwa pod Raławicami, do którego przyczynili się szkoleni w pośpiechu chłopscy kosynierzy, wpływ mających ograniczyć poddaństwo półśrodków na stosunki wiejskie był rozczarowująco mały. W miastach, a zwłaszcza w Wilnie i Warszawie, które odparły oblężenia wojsk rosyjskich i pruskich, sytuacja była inna. Kościuszko utrzymywał równowagę między wspieranymi przez Kołłątaja radykalnymi jakobinami nastawionymi na demaskowanie „zdrajców” i eliminowanie ich poprzez czystki a politykami o arystokratycznych rodowodach i umiarkowanych poglądach, takimi jak Ignacy Potocki, którym zależało na zachowaniu stabilności społecznej, przywróceniu Konstytucji i współdziałaniu z królem. Ostatecznie insurekcja nie przeprowadziła mobilizacji pospolitego ruszenia w stylu francuskim ani nie wyrodziła się w krwawy terror. Powstańcza propaganda nie skupiała się na wychwalaniu zalet „rządnej wolności” ani na podkreślaniu wartości „republikańskich”. Te ostatnie były prawdopodobnie dla wszystkich oczywiste. Nie budziło też

żadnych wątpliwości, że korzystanie z wolności – jednostkowej i zbiorowej – wiązało się z suwerennością i że wymagało patriotycznych poświęceń.

Jesienią przemówiła potęga mas wojska rosyjskiego. Pod Maciejowicami armię Kościuszki pobito, on sam został ranny i wzięty do niewoli. Warszawa skapitulowała po tym, jak Wisła spłynęła krwią mieszkańców Pragi podczas rzezi dokonanej przez oddziały generała Aleksandra Suworowa. Resztki polskiej armii złożyły broń 16 listopada 1794 roku. Insurekcja upadła, ale świat wiedział, że Rzeczpospolita nie poddała się bez boju. Boju toczonego z mniejszą szansą na zwycięstwo i z większą determinacją niż w 1792 roku. Stanowił on dla przyszłych pokoleń Polaków wzór najbardziej nieustępliwej postawy wobec zaborców i okupantów: powstańcza walka o przywrócenie bytu państwowego i o niepodległość.

Rok 1795 przyniósł trzeci rozbiór. Rosja przyznała Austrii i Prusom mniejsze skrawki niż sobie. Wszyscy mieszkańcy dawnej Rzeczypospolitej znaleźli się teraz pod rządami monarchów absolutnych. Ten ostateczny podział uprawomocnił nie sejm, a fakt abdykacji króla (25 listopada, w rocznicę jego koronacji). Stanisław August nie mógł już dłużej utrzymywać, tak jak robił to wielokrotnie przy innych okazjach, że wybrał to, co było mniejszym złem dla kraju. Mimo licznych zasług króla abdykacja na warunkach podyktowanych przez Katarzynę II pozostaje niezmywalną plamą na jego reputacji. Jego ukochana Konstytucja 3 maja, która na krótką chwilę przyniosła Rzeczypospolitej bardziej zrównoważoną formę rządów, ewolucyjne zmiany społeczne i rządną wolność, już wtedy stała się symbolem.

Późniejsze opinie o Konstytucji 3 maja nakładały się częściowo na sądy o Rzeczypospolitej jako całości. Współcześni Polacy oceniają i Rzeczpospolitą niejednoznacznie. Była wielkość: u szczytu potęgi na początku XVII wieku, gdy jej słynni „skrzydłaci jeźdźcy”, czyli husaria, budzili przerażenie wroga, Rzeczpospolita rozciągała się na obszarze miliona kilometrów kwadratowych. Był upadek: dawna Polska skurczyła się, utraciła niepodległość i została podzielona między zaborców. Rzeczpospolita jest wychwalana za wolność i potępiana za anarchię. Niektórzy jej królowie są zwycięskimi wodzami, których imionami nazywane są ulice, innych uważa się za nikczemników albo postacie niegodne uwagi. Więcej Polaków identyfikuje się dzisiaj z mniejszością szlacheckich obywateli niż ze zniewolonymi chłopami, od których tak naprawdę większość z nich pochodzi. I Rzeczpospolitą podziwia się za „tolerancję” i różnorodność, ale jednocześnie jest ona postrzegana jako kraj na wskroś polski i katolicki. Prawie trzy czwarte jej dawnego obszaru z 1791 roku znajduje się obecnie na Ukrainie, Białorusi, Litwie i Łotwie, podczas gdy ponad połowa dzisiejszego terytorium

Polski znajdowała się niegdyś poza granicami Rzeczypospolitej. Dla mniej niż połowy z jej dziewięciu albo dziesięciu milionów mieszkańców polski był językiem ojczystym. Jeśli około pięciu szóstych ludności było oficjalnie katolikami, to ci obrządku unickiego albo „greckiego” stanowili prawie trzecią część całości. Rzeczpospolitą, ściślej zespoloną w 1569 roku poprzez unię „obojga narodów”, ówczesznie żyjący nazywali często po prostu Polską. Obecnie stosuje się terminy „Rzeczpospolita Polsko-Litewska” albo „Rzeczpospolita Obojga Narodów”, chociaż żadna z tych nazw nie pojawia się w oficjalnych dokumentach. Ukazują one jednak z dużą dokładnością niektóre aspekty struktury tej wspólnoty.

Biorąc pod uwagę opisane powyżej aspekty, a także inne wewnętrzne przeciwieństwa i kontrasty, nietrudno jest sceptykom krytykować stwierdzenie, że III Rzeczpospolita jest kontynuacją II Rzeczypospolitej i że ta II przywracała z kolei tę I⁴⁰. Niektórzy postrzegają więc obecną Polskę tak jak widziano jej międzywojenną poprzedniczkę – jako „nowe państwo”, „nowy naród” i „nową demokrację” w ciężko doświadczonej „Europie Wschodniej”. Jednak teza o kompletnym braku ciągłości jest błędna. Okres 123 lat pomiędzy rokiem 1795 a 1918 to zaledwie dwa życia ludzkie. Liczni weterani powstania styczniowego 1863 i 1864 roku wymierzonego przeciwko Imperium Rosyjskiemu, którym dane było jeszcze ujrzeć niepodległą Polskę, mogli pamiętać wiekowych już wtedy weteranów insurekcji 1794 roku. Nawet 230 lat dzielących nas od dnia 3 maja 1791 to tylko trzy albo cztery pełne cykle życia.

Nić żywota Polski czasami naprężała się do granic albo strzępiła, ale nigdy nie została przerwana. Przez około tysiąc

lat (czyli czterdzieści pokoleń) wielu jej mieszkańców wzrastało w poczuciu bycia Polakami i w przywiązaniu do Polski – jakkolwiek była ona w danym momencie rozumiana. Przez wieki pojęcie Polski zmieniało się, wywołując zażarte dyskusje o żywej tradycji narodowej. Jeśli – jak uważa obecnie większość teoretyków zajmujących się koncepcjami narodu i nacjonalizmem – narody są zbiorowościami istniejącymi w wyobraźni jednostek, które nie znają się osobiście, to niektóre z tych społeczności trwały w umysłach większej grupy ludzi dłużej i intensywniej niż inne. Społeczności można też wyobrażać sobie jako byty funkcjonujące nie tylko w przestrzeni, lecz także w czasie, łączące „żyjących i zmarłych oraz tych, którzy mają się narodzić”, jak ujął to wielki angielsko-irlandzki wielbiciel Konstytucji 3 maja⁴¹. Pojawianie się kolejnych barwnych ujęć ciągłości więzi między pokoleniami Polaków nie oznacza, że ciągłość ta została kiedykolwiek zerwana. Tak jak literacki język polski, rozwijający się od czasów renesansu, nie wymagał tworzenia go z regionalnych dialektów i systematyzowania przez naukowców oraz pasjonatów, tak idea „odbudowy” niepodległego państwa polskiego nie musiała wspierać się na dwuznacznych zwrotach ze średniowiecznych kronik. Polska trwała jako pojęcie polityczne i kulturowe przez cały długi wiek XIX.

Gorące spory o to, czy i jak byt Polski powinien być przywrócony, łączyły się nierozzerwalnie ze swarami o Rzeczpospolitą szlachecką. Jej krytycy byli liczniejsi i dysponowali mocniejszymi argumentami niż apologety. Ich osąd – mówiono o dogorywającym państwie, którego cierpienia zostały ukrócone przez znacznie lepiej rządzonych sąsiadów – przypominał wręcz potępiające ataki kierowane

przeciwko dawnej Polsce przez zaborców i ich oficjalnych dziejopisarzy. Pod względem surowości żadna opinia nie mogła się równać z oceną „nowoczesnego Polaka”, polityka i ideologa obozu narodowodemokratycznego, Romana Dmowskiego (1864–1939). Obwiniał on łatwe zwycięstwo szlachty nad monarchią i mieszczaństwem o zdominowanie życia gospodarczego kraju przez Żydów (których nie cierpiał), apatię chłopów i niezakorzenie się kultury polskiej na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Dmowski twierdził, że przedmiotem „patriotyzmu, ale ściślej mówiąc nacjonalizmu, nie jest pewien zbiór swobód, które dawniej ojczyznę nazywano, ale sam naród, jako żywy organizm społeczny”. Organizm ten miał duchową odrębność, kulturę, język i interesy. Natomiast przywiązanie do przywilejów, które wśród szlachty uchodziło za patriotyzm, prowadziło do szukania obcej pomocy przeciwko własnemu państwu. „Ponieważ nie było żywiołu państwowego, który wytworzyłby przeciwwagę dla liberalizmu szlachty, któryby państwa przeciw niej bronił, zabrakło nam równowagi politycznej, niezbędnej dla normalnego rozwoju państwowego, i w rezultacie przyszedł upadek Polski”.

Co ciekawe, Dmowski przypisywał Konstytucji 3 maja, powstałej „pod wpływem świeżych powiewów z Zachodu”, wskazanie drogi odnowy. Była ona, jak uważał, wyrazem „dwóch zasadniczych dążeń prawdziwie polskiego stronnictwa reformy”: „pierwszym z nich było rozszerzenie praw politycznych, powołanie do życia politycznego nowych żywiołów, dające stronnictwu reformy wybitny charakter demokratyczny; drugim – zwiększenie powinności obywatela względem państwa, wzmocnienie rządu, ustalenie

dynastii – słowem, reakcja na monstualny liberalizm polityczny społeczeństwa szlacheckiego, dająca stronnictwu charakter państwowy, a jakbyśmy dziś powiedzieli – narodowy”. „Targowica” symbolizowała wszystko to, co było złe w Rzeczypospolitej – przywileje szlacheckie, z których korzystano kosztem narodu i państwa. Dmowski wysoko oceniał więc dokonania Konstytucji w zakresie ograniczania wolności obywatelskich, bo dokonywano ich w interesie silniejszego państwa narodowego⁴².

Poglądy Dmowskiego pokrywały się do pewnego momentu z poglądami jego największego rywala, mimo że Józef Piłsudski (1867–1935) pochodził przecież z rodziny ziemiańskiej o długim szlacheckim rodowodzie. Świadomy zakorzenienia swoich przodków w Wielkim Księstwie Litewskim, Piłsudski wyobrażał sobie Polskę zupełnie inaczej niż Dmowski, ale wtórował mu w ostrej krytyce wolności i przywilejów godzących w interes państwa. W mowie przeciwko endekom Piłsudski grzmiał: „Polska, sami Polacy to twierdzili, nieładem stoi. Polska to jest prywatna, Polska to jest zła wola, Polska to jest anarchia. I jeśliśmy po upadku mieli sympatię dla siebie, to nigdy nie mieliśmy szacunku dla siebie. Nie zaufanie, a niepewność wzbudzaliśmy i stąd chęć narzucenia nam opiekunów wyznaczonych dla narodu anarchii, niemocy, samowoli, dla narodu, który się do upadku doprowadził prywatą, nieznoszącą żadnej władzy”⁴³.

Dmowski i Piłsudski są najbardziej znanymi spośród wielu Polaków, którzy zgadzali się, że anarchizm i swawola szlachty doprowadziły ostatecznie do upadku dawnego państwa polskiego. Po odzyskaniu niepodległości łatwo było wierzyć, że II Rzeczpospolita musi odnieść sukces tam, gdzie

jej poprzedniczka zawiodła, czyli osiągnąć statusu mocarstwa. Oznaczało to społeczną dyscyplinę kosztem wolności jednostki. Trzeci Maja czczono jako symbol niepodległości i suwerenności, ale sama Konstytucja spotykała się z umiarkowaną aprobatą jako spóźniona próba naprawy największych wad dawnej Rzeczypospolitej.

Po II wojnie światowej propagandiści partii komunistycznej ze zrozumiałych względów przedstawiali szlachtę w najgorszym możliwym świetle. W porównaniu do tez Dmowskiego rozkładano jedynie nieco inaczej akcenty: na liście szlacheckich grzechów ucisk chłopów wysunął się na prowadzenie przed osłabieniem mieszczaństwa i nieposłuszeństwem wobec króla. Resztki uznania dla Konstytucji 3 maja za jej modernizującą rolę całkowicie wyparowały. Nawet krytyczne wydanie tekstu Konstytucji, poprzedzone wstępem jednego z ideologicznie najbardziej sprawdzonych historyków Polski Ludowej, wstrzymywano przez dziesięć lat. Wyszedł on spod prasy drukarskiej dopiero podczas „karnawału Solidarności” w 1981 roku... w drukarni im. Rewolucji Październikowej⁴⁴.

Zauważalne reakcje na tak jednoznacznie negatywną ocenę dawnej Rzeczypospolitej pojawiły się latach sześćdziesiątych. Część z nich miała charakter popkulturowy i nostalgiczny. Władza starała się wychodzić naprzeciw temu zapotrzebowaniu, pozwalając na duże dodruki *Trylogii* Henryka Sienkiewicza i realizację wysokobudżetowych ekranizacji politycznie mniej kontrowersyjnych części serii. Późnodzielnastowieczny pisarz noblista przyczynił się tak naprawdę do krytyki skłonnej do anarchii szlachty roztrwaniącej niegdysiejsze zwycięstwa karnych

wojowników. Nie zmieniało to faktu, że głównymi bohaterami jego powieści byli zawadiaccy wāsaci szlachcice polscy, polsko-litewscy, polsko-ruscy czy polsko-szkoccy. Identyfikowało się z nimi wielu potomków etnicznie polskich chłopów, ale bardzo nieliczni członkowie innych nacji, sukcesorów dawnej Rzeczypospolitej.

Inne reakcje miały podłoże bardziej naukowe. Niektórzy historycy szli w kierunku pogłębionej analizy ostatnich dekad istnienia Rzeczypospolitej jako czasu reform i odnowy po długim okresie upadku. „Polskie oświecenie”, uznane przez reżim za czynnik postępu osłabiający „feudalizm”, stało się ważnym tematem badań. Konstytucja 3 maja uprawdopodobniała tezę, że mocarstwa ościenne przeprowadziły drugi i trzeci rozbiór, aby zdusić w zarodku próby odnowy. Proces powstawania *Ustawy Rządowej* odtworzył doskonale Emanuel Rostworowski, który przyczynił się znacznie do zrehabilitowania Stanisława Augusta. Podobne osiągnięcia w tym zakresie miał jego bliski przyjaciel, badacz o jeszcze obfitszym dorobku, Jerzy Michalski. Na bazie ustaleń tych właśnie naukowców powstała znaczna część niniejszego krótkiego opracowania. Inni historycy, jak na przykład Józef Andrzej Gierowski, oceniali staropolską wolność pozytywniej i zaczęli kontestować tradycyjną krytykę Rzeczypospolitej, potępiającą ją za fakt nieosiągnięcia statusu, o który nigdy nie zabiegała – silnej, scentralizowanej monarchii.

Obydwa wspomniane trendy historiograficzne pozostają niezmiennie od przełomu 1989 i 1990 roku. Pojawia się jednak wyraźna tendencja do rehabilitowania Rzeczypospolitej jako całości, a nie tylko krótkiego okresu jej odnowy. Przesycona emocjami, teatralna kultura „sarmackiego baroku”,

trwającego od końca XVI wieku i sięgającego prawie do końca XVIII stulecia, kiedy to zespalał się on z nurtami własnego odrodzenia, przyciąga więcej uwagi badaczy niż oświecenie. Ta druga formacja kulturowa jest czasem traktowana z pewnym lekceważeniem jako powierzchowny, racjonalistyczny i elitarystyczny epizod poprzedzający epokę romantyczną, która przyniosła ponowne głębokie pobudzenie polskiego ducha. Bardziej populistyczna odmiana tego podejścia żywiła się tęsknotą za wąsatymi bojownikami, obrońcami wiary katolickiej, wykorzystując też nacjonalistyczny wątek wrogości wobec rzekomo kosmopolitycznego, zniewieściałego i bezbożnego „zachodniego” oświecenia.

Nurt społecznie i kulturowo liberalny tworzył natomiast wizję niescentralizowanej, tolerancyjnej i pokojowej „Rzeczypospolitej wielu narodów i wyznań”. Był ten kontrastowany z w przeważającej mierze katolickim i etnicznie polskim państwem narodowym, w której to postaci Polska wyłoniła się z burzliwego okresu II wojny światowej i następującej po niej komunistycznej dyktatury. Zapanowała też moda na zachwywanie się wyjątkową wewnętrzną różnorodnością Wielkiego Księstwa Litewskiego. Badania nad nim, podejmowane przez międzynarodowe grono historyków, przeszły gruntowną przemianę od czasu, gdy upadek Związku Radzieckiego zniósł ideologiczne przeszkody oraz utrudnienia w dostępie do źródeł. W XX wieku wpajano Litwinom, że Konstytucja 3 maja położyła kres niezależnej państwowości Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale w ostatnich dekadach przywrócenie pamięci o *Zaręczeniu Wzajemnym Obojga Narodów* z 20 października 1791 roku, umożliwiło organizowanie wspólnych polsko-litewskich

obchodów „pierwszej nowoczesnej konstytucji w Europie”. Określenie to, nader użyteczne dla obu krajów w kontekście ich aspiracji w Unii Europejskiej, jest uzasadnione ze względu na to, że pierwszą konstytucję rewolucji francuskiej uchwalono oficjalnie dopiero 13 września 1791 roku. Choć *Pacta et Constitutiones Legum Libertatumque Exercitus Zaporoviensis* hetmana Pyłypa Orłyka z 1710 roku i szwedzka *Regeringsform* z 1772 roku są dokumentami chronologicznie starszymi, to ten pierwszy stanowił manifest wygnańca, a zakres drugiego był węższy niż w przypadku *Ustawy Rządowej* z 1791 roku.

Jednak najbardziej intelektualnie interesującym zjawiskiem jest wpisanie wartości politycznych dawnej Rzeczypospolitej w nurt wczesnonowożytnej euroatlantyckiej tradycji republikańskiej. Zarówno XIX-wieczny, jak i XX-wieczny liberalizm przeciwstawiał wolność „starożytną”, „republikańską”, „polityczną” i „pozytywną” wolności „nowoczesnej”, „liberalnej”, „obywatelskiej” i „negatywnej”. Ta pierwsza oznaczała zasadniczo swobodę zbiorowości w rządzeniu sobą, ta druga zaś – wolność jednostki w kierowaniu swoim losem i rozporządzaniu swoją własnością, chronione przez prawo i przy minimalnej ingerencji państwa. Jeśli wolność w tym drugim rozumieniu była skażona wadą, bo wiodła do egoizmu, to pierwszy rodzaj wolności zdawał się prowadzić do totalitarnego podporządkowania jednostki państwu. W szczytowym okresie zimnej wojny źródeł tego konkretnie zagrożenia upatrywano we francuskim terrrorze rewolucyjnym, a dalej u Jean-Jacques’a Rousseau, który zasłynął niechlubnie żądaniem, aby każdy człowiek nie-sklonny do podporządkowania się „woli powszechnej” został „zmuszony do wolności”⁴⁵.

Przed rewolucją francuską przeważało inne rozumienie „wolności republikańskiej”. W monarchii poszczególni obywatele mogli korzystać z przywilejów, wolności i własności, ale nigdy nie były one gwarantowane, skoro władcy mogli je odbierać poddanym bez ich zgody. Innymi słowy, wolność (lub wolności) zależały od istnienia „wolnego państwa”, którego obywatele partycypowali we władzy. „Zwrot republikański” w historiografii zachodniej rozpoczął się w latach sześćdziesiątych, skupiając się na renesansowych Włoszech, XVII-wiecznej Anglii i XVIII-wiecznej Ameryce. Na początku XXI wieku tematem zainteresowali się też badacze dziejów Rzeczypospolitej z Anną Grześkowiak-Krwawicz na czele. Właśnie bowiem republikańskie, „neo-rzymskie” pojmowanie wolności było tym, co umożliwiło zespolenie polsko-litewskiej społeczności politycznej. Towarzyszący temu pewien nieład był tego wart: *potiorque visa est periculosa libertas quieto servitio* („lepszą wydaje się niepewna wolność niż spokojna niewola”), powtarzali za rzymskim historykiem Salustiuszem szlachta i mieszczenie.

Konstytucja 3 maja znalazła się pod ostrzałem z wielu stron. Hasła konfederatów targowickich lamentujących, że „republikańską” Rzeczpospolitą zastąpiła „monarchia”, znalazły nowych zwolenników. Z jednej strony Konstytucja jest potępiana jako spisek oświeconych, kosmopolitycznych i wrogich wobec katolicyzmu masonów. Z drugiej strony część z tych, którzy tworzą uładzoną wizję Rzeczypospolitej jako idylli przenikanej ideami tolerancji i różnorodności kulturowej i nieskażonej wirusem nacjonalizmu, postrzegają Konstytucję jako element niechcianego procesu tworzenia państwa narodowego, który zniszczył stare regionalne

i lokalne tożsamości, narzucił stosowanie języka polskiego w sferach dotychczas dla niego niedostępnych i ogłosił katolicyzm „religią narodową panującą”. Zachwyty Dmowskiego są wodą na ich młyn. Często można się spotkać z rozwijaną od dawna krytyką wpływu Konstytucji na stosunki społeczne – twierdzeniem, jakoby odebrała ona prawo głosu szlachcie gołocie, że zrobiła tak niewiele dla mieszczan, prawie nic dla chłopów i zupełnie nic dla Żydów.

Moje rozważania skupiały się na czymś innym. Autorzy Konstytucji 3 maja – król Stanisław August, Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj i Stanisław Małachowski – nie chcieli niszczyć republikańskiej wolności Rzeczypospolitej, lecz odświeżyć ją, poszerzyć i zabezpieczyć. Zastosowali w tym celu nurty myśli oświecenia, a także sprawdzone rozwiązania zaczerpnięte z innych „wolnych państw”, włącznie z elementami monarchii ograniczonej i parlamentarnej. Ich niezwykle sukces polegający na wypracowaniu dość spójnego kompromisu, przekonaniu sejmu i szlachty do zaakceptowania go i przekuciu zapisów konstytucji w polityczną, administracyjną i kulturową rzeczywistość, przygotował Rzeczpospolitą na społeczne i polityczne wyzwania oczekujące ją w XIX wieku, gdyby udało jej się przetrwać do tego czasu. Niestety. Obalenie Konstytucji przez sąsiednie monarchie absolutne i zdrajców stojących na czele konfederacji targowickiej i wileńskiej zamknęło drogę dla „rządnej wolności” – rozwiązania będącego próbą spojrzenia ponad salustiański dylemat Rzeczypospolitej.

Bibliografia

Poniższa lista stanowi wybór publikacji o epoce Konstytucji 3 maja (bez uwzględniania obszernej literatury naukowej obcojęzycznej). Z wielu dostępnych wydań *Ustawy Rządowej* polecam wersję w opracowaniu i ze wstępem Anny Grześkowiak-Krwawicz: *Konstytucja 3 Maja na podstawie tekstu Ustawy Rządowej z Archiwum Czteroletniego przechowywanego w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie* (Warszawa: Muzeum Łazienki Królewskie–Archiwum Główny Akt Dawnych, 2018) dostępną też bezpłatnie pod adresem: http://agad.gov.pl/wp-content/uploads/2018/12/Konstytucja-3-maja_PL-v4.pdf

Anusik Zbigniew, *Rzeczpospolita wobec wojny wschodniej (1787–1792) i wojny rosyjsko-szwedzkiej (1788–1790)*, w: *Polska wobec wielkich konfliktów w Europie nowożytnej. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV–XVIII wieku*, red. Ryszard Skowron, Kraków 2009, s. 145–186.

- Anusik Zbigniew, *Rzeczpospolita wobec Rosji w ostatniej fazie obrad Sejmu Wielkiego (1791–1792)*, „Przegląd Nauk Historycznych”, t. 16, 2017, z. 2, s. 71–118.
- Bardach Juliusz, *Konstytucja 3 Maja a unia polsko-litewska*, „Przegląd Historyczny”, t. 82, 1991, z. 3–4, s. 383–410.
- Butterwick Richard, *Stanisław August a kultura angielska*, przeł. Marek Ugniewski, Warszawa 2000.
- Butterwick Richard, *Polska Rewolucja a Kościół katolicki 1788–1792*, przeł. Marek Ugniewski, 2 wyd., Kraków 2019.
- Butterwick-Pawlikowski Richard, *Koncepcja narodu w polskim dyskursie końca XVIII wieku. Rozważania nad Konstytucją 3 maja*, w: *O ziemię naszą, nie waszą. Ideowe aspekty procesów narodotwórczych w Europie Środkowej i Wschodniej*, red. Łukasz Adamski, Warszawa 2017, s. 135–151.
- Cegielski Tadeusz, Kądziera Łukasz, *Rozbiory Polski. 1772–1793–1795*, Warszawa 1990.
- Danilczyk Adam, *W kręgu afery Dogrumowej. Sejm 1786 roku*, Warszawa 2010.
- Danilczyk Adam, *Targowica czyli zdrada*, Warszawa 2016.
- Dembiński Bronisław, *Polska na przełomie*, Warszawa 1913.
- Dutkiewicz Józef, *Prusy i Polska w dobie sejmu czteroletniego w świetle korespondencji dyplomatycznej pruskiej*, „Przegląd Historyczny”, t. 33, 1935, z. 1, s. 59–88.
- Eisenbach Artur, *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1785–1870 na europejskim tle porównawczym*, Warszawa 1988.
- Gordziejew Jerzy, *Komisje Porządkowe Cywilno-Wojskowe w Wielkim Księstwie Litewskim w okresie Sejmu Czteroletniego (1788–1792)*, Kraków 2010.

- Grześkowiak-Krwawicz Anna, *O formę rządu czy o rząd dusz? Publicystyka polityczna Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 2000.
- Grześkowiak-Krwawicz Anna, *Regina Libertas. Wolność w polskiej myśli politycznej XVIII wieku*, Gdańsk 2006.
- Grześkowiak-Krwawicz Anna, *Czy rewolucja może być legalna? 3 maja 1791 roku w oczach współczesnych*, Warszawa 2012.
- Grześkowiak-Krwawicz Anna, *Spór o Ustawę Rządową jako zderzenie dwóch dyskursów politycznych?*, „Wiek Oświecenia”, t. 31, 2015, s. 195–212.
- Grześkowiak-Krwawicz Anna, *Dyskurs polityczny w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pojęcia i idee*, Toruń 2018.
- Kalinka Walerian, *Sejm Czteroletni*, wyd. 4, t. 1–2, Warszawa 1991.
- Kądziela Łukasz, *Od Konstytucji do Insurekcji. Studia nad dziejami Rzeczypospolitej w latach 1791–1794*, Warszawa 2011.
- Konstytucja 3 Maja. Prawo–polityka–symbol*, red. Anna Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 1992.
- Konstytucja 3 maja w tradycji i kulturze polskiej*, red. Alina Barszczewska-Krupa, t. 1–2, Łódź 1991.
- Kowecki Jerzy, *Pierwsze stronnictwo polityczne w Polsce w XVIII wieku*, w: *Dzieje kultury politycznej w Polsce*, red. Józef Andrzej Gierowski, Warszawa 1977, s. 117–135.
- Krakowski Bernard, *Oratorstwo polityczne na forum Sejmu Czteroletniego*, Gdańsk 1968.
- Ku reformie państwa i odrodzeniu moralnemu człowieka. Zbiór rozpraw i artykułów poświęconych dwusetnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 Maja 1791 roku*, red. Piotr Żbikowski, Rzeszów 1992.

- Leśnodorski Bogusław, *Dzieło Sejmu Czteroletniego (1788–1792). Studium historyczno-prawne*, Wrocław 1951.
- Lis Rafał, *W poszukiwaniu prawdziwej Rzeczypospolitej. Główne nurty myśli politycznej Sejmu Czteroletniego*, Kraków 2015.
- Lityński Adam, *Sejmiki ziemskie 1764–1793. Dzieje reform*, Katowice 1988.
- Lityński Adam, *Status posła po Konstytucji 3 maja*, w: *Pierwsza w Europie. 200 rocznica Konstytucji 3 maja, 1791–1991*, red. Henryk Kocój, Katowice 1989, s. 53–68.
- Lord Robert Howard, *Drugi rozbiór Polski*, przeł. Andrzej Jaraczewski, wyd. 2, Warszawa 1984.
- Łojek Jerzy, *Geneza i obalenie Konstytucji 3 Maja. Polityka zagraniczna Rzeczypospolitej 1787–1792*, Lublin 1986.
- Łukowski Jerzy Tadeusz, *Od Konarskiego do Kołłątaja, czyli od realizmu do utopii*, w: *Trudne stulecia. Studia z dziejów XVII i XVIII wieku ofiarowane profesorowi Jerzemu Michalskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Łukasz Kądziela, Wojciech Kriegseisen, Zofia Zielińska, Warszawa 1994, s. 184–194.
- Machalski Edmund, *Stanisław Małachowski marszałek Sejmu Czteroletniego*, Poznań 1936.
- Malec Jerzy, *Problem stosunku Polski do Litwy w dobie Sejmu Czteroletniego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 34, 1982, z. 1, s. 31–50.
- Michalski Jerzy, *Rousseau i sarmacki republikanizm*, Warszawa 1977.
- Michalski Jerzy, *Studia historyczne z dziejów XVIII i XIX wieku*, t. 1–2, Warszawa 2007.

- Michalski Jerzy, *Stanisław August Poniatowski*, Warszawa 2009.
- Michalski Jerzy, *Studia i szkice historyczne z XVIII i XIX wieku*, Kraków 2020.
- Müller Michael G., *Rozbiory Polski. Historia Polski i Europy XVIII wieku*, przeł. Monika Wrzosek-Müller, Poznań 2005.
- Pamięć chwili, która nas samym sobie wróciła... Wykłady trzymajowe w Trybunale Konstytucyjnym w latach 2000–2016*, red. Andrzej Rzepliński, Krzysztof Budziło, Adam Jankiewicz, Warszawa 2016.
- Pasztor Maria, *Hugo Kołłątaj na Sejmie Wielkim w latach 1791–1792*, Warszawa 1991.
- Pawłowski Bronisław, *Od konfederacji barskiej do powstania styczniowego*, Warszawa 1962.
- Paździor Kamil, *Edukacja jako narzędzie polityki wyznaniowej Sejmu Wielkiego wobec innowierców*, „Nasza Przyszłość”, t. 100, 2003, s. 329–366.
- „Rok monarchii konstytucyjnej”. *Piśmiennictwo polskie lat 1791–1792 wobec Konstytucji 3 Maja*, red. Teresa Kostkiewiczowa, Warszawa 1992.
- Rolnik Dariusz, *Szlachta koronna wobec konfederacji targowickiej (maj 1792–styczeń 1793)*, Katowice 2000.
- Ratajczyk Leonard, *Wojsko i obronność Rzeczypospolitej 1788–1792*, Warszawa 1975.
- Rostworowski Emanuel, *Z dziejów genezy Targowicy. Sprawa kawalerii narodowej w dobie Sejmu Czteroletniego*, „Przegląd Historyczny”, t. 45, 1954, z. 1, s. 14–35.
- Rostworowski Emanuel, *Sprawa aukcji wojska na tle sytuacji politycznej przed Sejmem Czteroletnim*, Warszawa 1957.

- Rostworowski Emanuel, *Legends and facts XVIII century*, Warszawa 1963.
- Rostworowski Emanuel, *Ostatni król Rzeczypospolitej. Geneza i upadek Konstytucji 3 maja*, Warszawa 1966.
- Rostworowski Emanuel, *Maj 1791–Maj 1792. Rok monarchii konstytucyjnej*, Warszawa 1985.
- Rostworowski Emanuel Mateusz, *Popioły i korzenie. Szkice historyczne i rodzinne*, Kraków 1985.
- Sejm Czteroletni i jego tradycje*, red. Jerzy Kowecki, Warszawa 1991.
- Smoleński Władysław, *Ostatni rok Sejmu Wielkiego*, wyd. 2, Kraków 1897.
- Smoleński Władysław, *Konfederacja targowicka*, Kraków 1903.
- Sołtys Angela, *Między Konstytucją a Targowicą*, w: *Między Konstytucją a Targowicą. Korespondencja i pisma polityczne prymasa Michała Jerzego Poniatowskiego z lat 1791–1793*, wybór i opracowanie Angela Sołtys, Warszawa 2018, s. 17–112.
- Stanisław August i jego Rzeczpospolita. Dramat państwa, odrodzenie narodu*, red. Angela Sołtys, Zofia Zielińska, Warszawa 2013.
- Szczygielski Wojciech, *Referendum trzeciomajowe. Sejmiki lutowe 1792 roku*, Łódź 1994.
- Szczygielski Wojciech, *Sejm Wielki. Studium z dziejów łagodnej rewolucji*, Łódź 2015.
- W cieniu wojen i rozbiorów. Studia z dziejów Rzeczypospolitej XVIII i początków XIX wieku*, red. Urszula Kosińska, Dorota Dukwicz, Adam Danilczyk, Warszawa 2014.
- Walicki Andrzej, *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*, Warszawa 2000.

- Wolański Adam, *Wojna polsko-rosyjska 1792 roku*, wyd. 3, Warszawa 1996.
- Zakrzewski Andrzej B., *Sejmiki litewskie epoki Sejmu Wielkiego. Między tradycją a innowacją?*, „XVIII amžiaus studijos”, t. 1, 2014, s. 54–75.
- Zamoyski Adam, *Ostatni król Polski*, przeł. Ewa Horodyska, Warszawa 1994.
- Zielińska Zofia, *Ostatnie lata Pierwszej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1986.
- Zielińska Zofia, „O sukcesji tronu w Polsce” 1787–1790, Warszawa 1991.
- Zielińska Zofia, *Geneza upadku orientacji rosyjskiej u progu Sejmu Czteroletniego w opinii ambasadora Stackelberga*, „Wiek Oświecenia”, t. 15, 1999, s. 57–93.
- Zielińska Zofia, *Studia z dziejów stosunków polsko-rosyjskich w XVIII wieku*, Warszawa 2001.
- Zienkowska Krystyna, *Sławetni i urodzeni. Ruch polityczny mieszczaństwa w dobie Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 1976.
- Zienkowska Krystyna, *Tumult w Warszawie w maju 1790 roku*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 95, 1989, z. 2, s. 121–148.

Przypisy

- ¹ T. Ruzikowski, *Zima wasza, wiosna nasza! Solidarnościowe obchody 1 i 3 maja 1982 r.*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, t. 5/6, s. 57–61; G. Majchrzak, *Bitwa o most, czyli 3 maja 1982*, <https://dzieje.pl/galerie/grzegorz-majchrzak-bitwa-o-most-czyli-3-maja-1982> (dostęp 18.09.2020); *Soviet deliberations during the Polish crisis, 1980–1981*, wyd., przeł. i opatrzył wstępem Mark Kramer, Washington, DC 1999.
- ² A. Mickiewicz, *Dziela*, t. 4: *Pan Tadeusz, czyli Ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z r. 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*, oprac. Z.J. Nowak, Warszawa 1995, ks. XII, w. 682–690.
- ³ *Volumina Legum*, t. 2, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859, s. 89.
- ⁴ *Volumina Legum*, t. 5, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1860, s. 14.
- ⁵ Cytat za: Z. Zielińska, „Nowe światła polskiego stworzenie”. *Stanisław August – reformator 1764–1767*, w: *Stanisław August i jego Rzeczpospolita. Dramat państwa, odrodzenie narodu*, red. A. Sołtys, Z. Zielińska, Warszawa 2013, s. 15.
- ⁶ *Stanisław August do Augustyna Debolego*, 7 XI 1787, cytat za: E. Rostworowski, *Sprawa aukcji wojska na tle sytuacji politycznej przed Sejmem Czteroletnim*, Warszawa 1957, s. 223–224.
- ⁷ *Stanisław August do Augustyna Debolego*, 3 V 1788, cytat za: E. Rostworowski, *Sprawa aukcji wojska...*, s. 224.

- ⁸ Stanisław August do Augustyna Debolego, 7 XI 1788, cytat za: W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, t. 1, wyd. 4, 1 po wojnie, Warszawa 1991, s. 191.
- ⁹ Michał Zaleski, 19 I 1789, cytat za: R. Butterwick, *Polska Rewolucja a Kościół katolicki 1788–1792*, Kraków 2012, s. 301.
- ¹⁰ R. Butterwick, *Polska Rewolucja*, uwagi nuncjusza Ferdinando Saluzzo z 22 VII 1789, s. 444; komentarz Suchodolskiego z 21 VII 1789, s. 449, jego projekt Fundusz dla Wojska, s. 334.
- ¹¹ H. Kołłątaj, *Do prześwieatnej deputacyi do ułożenia projektu konstytucyi rządu polskiego od Sejmu wyznaczony* [1789], w: idem, *Listy anonima i Prawo polityczne narodu polskiego*, t. 2, wyd. B. Leśnodorski, H. Wereszycka, Warszawa 1954, s. 174.
- ¹² *Volumina Legum*, t. 9, Kraków 1889, s. 203.
- ¹³ Por. U. Augustyniak, *History of the Polish-Lithuanian Commonwealth: State – Society – Culture*, Frankfurt am Main 2015, s. 205; W. Krieger, *Between State and Church. Confessional Relations from Reformation to Enlightenment: Poland – Lithuania – Germany – Netherlands*, Frankfurt am Main 2016, s. 575–578, 591–592.
- ¹⁴ S. Staszic, *Przestrogi dla Polski* [1790], wyd. 3, wyd. S. Czarnowski, Wrocław 2008, s. 80–81.
- ¹⁵ *Diariusz sejmowy*, 2 IX 1790, Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Sejmu Czteroletniego [dalej: AGAD, ASC], 9, k. 9.
- ¹⁶ *Przymowienie się JW. Seweryna Potockiego posła braclawskiego na sessyi sejmowej dnia 10. września 1790. roku miane*, [b.m.d.], nlb.
- ¹⁷ *Głos Jaśnie Wielmożnego Jmci Pana Piusa Kicińskiego posła ziemi liwskiej na sessyi sejmowej dnia 13 września 1790. po wyjściu Króla Jmci z Izby Senatorskiej miany*, [b.m.d.], nlb.
- ¹⁸ Stanisław August do Augustyna Debolego, 21 XI 1790, cytat za: R. Butterwick, *Polska Rewolucja...*, s. 665.
- ¹⁹ Pius Kiciński, 24 III 1791, cytat za: W. Szczygalski, *Sejm Wielki 1788–1792. Studium z dziejów łagodnej rewolucji*, Łódź 2015, s. 126.

- ²⁰ J.-J. Rousseau, *Considérations sur le gouvernement de Pologne et sur sa réformation projetée*, oprac. J. Fabre, w: J.-J. Rousseau, *Œuvres complètes*, wyd. B. Gagnebin, M. Raymond, t. 3, Paris 1964, s. 979.
- ²¹ Benedikt de Caché do Wenzla Antona von Kaunitz, 27 IV 1791 r., cytat za: R. Butterwick, *Polska Rewolucja...*, s. 709.
- ²² Cytaty z posiedzenia 3 V 1791 pochodzą z rękopiśmiennego diariusza sejmowego, AGAD, ASC, t. 19, k. 23–40, 43–47, 96–97. Stanowił on podstawę najpełniejszego zapisu obrad *Dzień Trzeci Maja roku 1791*, Warszawa 1791, nieco zmodyfikowanego w stosunku do oryginału, by podkreślić wagę opisywanych wydarzeń.
- ²³ Stanisław August do Augustyna Debolego, 4 V 1791, cytat za: E. Rostworowski, *Ostatni król Rzeczypospolitej. Geneza i upadek Konstytucji 3 maja*, Warszawa 1966, s. 235.
- ²⁴ Diariusz sejmowy, 5 V 1791, AGAD, ASC, 9, k. 75–92.
- ²⁵ *Kalendarzyk polityczny na rok przestępny 1792*, [b.d.m.], [1792], nlb, cytat za: A. Grześkowiak-Krwawicz, *Konstytucja 3 Maja. Rewolucja – Prawo – Dokument*, w: *Konstytucja 3 Maja 1791 na podstawie tekstu Ustawy Rządowej z Archiwum Sejmu Czteroletniego*, red. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 2018, s. 27.
- ²⁶ Najlepszym współczesnym wydaniem tekstu jest *Konstytucja 3 Maja 1791 na podstawie tekstu Ustawy Rządowej z Archiwum Sejmu Czteroletniego*, oprac. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 2018.
- ²⁷ Stanisław August do Augustyna Debolego, 4 V 1791, cytat za: A. Grześkowiak-Krwawicz, *Konstytucja 3 Maja. Rewolucja – Prawo – Dokument*, s. 51.
- ²⁸ Katarzyna II do Friedricha Melchiora Grimma, 10/21 V 1791, w: *Sbornik Russkogo Istoričeskogo Imperatorskogo Obščestva*, t. 23, St Petersburg 1878, s. 535. Por. Katarzyna II do Grimma, 9/20 V 1792, *ibidem*, s. 567.
- ²⁹ Stanisław August, drugi akces do konfederacji targowickiej, 25 VIII 1792, cytat za: W. Smoleński, *Konfederacja targowicka*, Kraków 1903 (przedruk Poznań 2006), s. 296–297.

- ³⁰ Akt konfederacji, Wilno, 25 VI 1792, w: *Zbiur [sic] wszystkich druków Konfederacji Targowickiej y Wileńskiej*, Warszawa 1792, s. 16.
- ³¹ Akt konfederacji, Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Podhoreckie, VIII 4/8.
- ³² [A. Linowski], *Doniesienie pilne współobywatelom z Warszawy [1792]*, w: *Za czy przeciw Ustawie Rządowej. Walka publicystyczna o Konstytucję 3 Maja. Antologia*, oprac. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 1992, s. 280.
- ³³ S. Małachowski i K.N. Sapieha, *Uniwersał marszałków [...] 7 maja 1791 [...]*, *ibidem*, s. 28.
- ³⁴ Adres Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej Województwa Gnieźnieńskiego, 24 V 1791, AGAD, ASC, 21, k. 112.
- ³⁵ E. Burke, *An Appeal from the New to the Old Whigs*, w: *The Writings and Speeches of Edmund Burke*, t. 4: *Party, Parliament, and the Dividing of the Whigs: 1780–1794*, wyd. P.J. Marshall, Donald C. Bryant i William B. Todd, Oxford 2015, s. 463–464, cytat według przekładu J.U. Niemcewicza w: „Gazeta Narodowa i Obca”, 3 IX 1791, nr 71, s. 283–284.
- ³⁶ *Kazanie x. Karpowicza archidiakona smoleńskiego, proboszcza preńskiego, theologii y pisma ś. w Szkole Gł. Lit: profesora, na pierwszym ufundowaniu powiatu preńskiego i rozpoczęciu pierwszych seymików w kościele parafialnym preńskim 14 lutego, 1792, Wilno 1792*, s. 22.
- ³⁷ Konstanty Plater, kasztelan trocki, cytat za: J. Michalski, *Zagadnienie unii polsko-litewskiej w czasach Stanisława Augusta*, [w:] idem, *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*, t. 1: *Polityka i społeczeństwo*, Warszawa 2007, s. 64.
- ³⁸ Michał Poniatowski do Katarzyny II, Jabłonna, 22 V 1792, w: W. Kalinka, *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta*, cz. 2: *Dokumenta do historii drugiego i trzeciego podziału*, wyd. 2, Kraków 1891, s. 72–73.
- ³⁹ Michał Poniatowski do Gaetano Ghigiottiego, 27 XII 1792, w: *Między Konstytucją a Targowicą. Korespondencja i pisma polityczne prymasa Michała Jerzego Poniatowskiego z lat 1792–1793*, oprac. A. Sołtys, Warszawa 2018, s. 172–173.

- ⁴⁰ T. Kamusella, *The Un-Polish Poland: 1989 and the Illusion of Regained Historical Continuity*, Cham 2017.
- ⁴¹ E. Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji i o debatach pewnych towarzystw londyńskich związanych z tym wydarzeniem, wyrażone w liście, który miał zostać wysłany do pewnego gentlemana w Paryżu*, wstęp P. Kłoczowski, tłum. D. Lachowska, Kraków–Warszawa 1994, s. 113.
- ⁴² R. Dmowski, *Mysli nowoczesnego Polaka*, wyd. 12, Wrocław 2002, s. 26–33.
- ⁴³ *Przemówienie Marszałka Józefa Piłsudskiego na bankiecie w hotelu „Bristol” w dn. 3 lipca 1923*, odbitka z „Kurjera Porannego”, 4 VII 1923, s. 3–4, <http://www.pilsudski.org/archiwa/dokument.php?nrar=701&nrzesp=1&sygn=135&handle=701.180/4684>, (dostęp 22.01.2019).
- ⁴⁴ *Konstytucja 3 Maja*, wyd. J. Kowecki, wstęp B. Leśnodorski, Warszawa 1981.
- ⁴⁵ J.-J. Rousseau, *Umowa społeczna*, wyd. 5, tłum. A. Peretiatkowicz, Kęty 2002, s. 22.

Indeks

Adamski Łukasz 172
Andegaweni, dynastia 33
Anusik Zbigniew 171–172
Arystoteles 41
August II Wettyn, król Polski,
 wielki książę litewski, elektor
 saski 48
August III Wettyn, król Polski,
 wielki książę litewski, elektor
 saski 48, 50, 55, 81, 86, 93
Augustyniak Urszula 180

Bardach Juliusz 172
Barszczewska Krupa Alina 173
Białłozor Mateusz 51
Branicka Aleksandra Katarzyna
 (z d. Engelhardt) 67
Branicki Ksawery 59, 67–68, 81,
 85, 97–98, 145, 151, 153, 155
Bryant Donald C. 182
Budziło Krzysztof 175
Burboni, dynastia 56
Burke Edmund 104, 139–140,
 146, 182–183

Butterwick Richard 10, 172, 180
Caché Benedikt de 181
Casanova Giacomo
 Girolamo 67
Cegielski Tadeusz 172
Chreptowicz Joachim 106, 145
Czarnowski Stefan 180
Czartoryscy, ród 55–56, 58–59, 71
Czartoryska Izabela
 (z d. Flemming) 67, 71, 146
Czartoryski Adam Kazimierz
 67, 145
Czetwertyński Antoni 110

Danilczyk Adam 172, 176
Deboli Augustyn 179–181
Dembiński Bronisław 172
Dmowski Roman 162–164,
 169, 183
Dukwicz Dorota 176
Dutkiewicz Józef 172
Eisenbach Artur 172

Elżbieta Piotrowna, caryca
Rosji 55

Fabre Jean 181

Fryderyk August III Wettyn,
elektor saski 93, 97, 126, 143

Fryderyk II Hohenzollern
(Wielki), król Prus 55, 60

Fryderyk Jagiellończyk,
kardynał 34

Fryderyk Wilhelm II
Hohenzollern, król Prus 78,
80–81, 92, 101–102, 156

Gagnebin Bernard 181

Garczyński Stefan 51

Ghigiotti Gaetano 182

Giedymin, wielki książę Litwy 32

Giedyminowicze, dynastia 32

Gierowski Józef Andrzej 165, 173

Gordziejew Jerzy 172

Gothard Kettler, książę
Kurlandii i Semigalii 35

Grimm Friedrich Melchior 181

Gromelski Tomasz 13

Grześkowiak-Krwawicz Anna
168, 171, 173, 181–182

Gustaw III Holstein-Gottorp,
król Szwecji 65, 88, 101

Habsburgowie, dynastia 29, 34,
41, 44, 60

Henryk II Walezy, król Polski
i Francji 39

Hohenzollernowie, dynastia
35, 60, 93

Iwan IV Groźny, car Rosji 36

Jadwiga Andegawenka, królowa
Polski 33

Jagielloni, dynastia 34

Jan II Kazimierz Waza, król
Polski, wielki książę
litewski 112

Jankiewicz Adam 175

Jaraczewski Andrzej 174

Jaruzelski Wojciech 24–25, 28

Jezierski Franciszek Salezy 104

Józef II Habsburg, cesarz
Świętego Cesarstwa
Rzymskiego 85, 99, 120

Kalinka Walerian 173, 179, 182

Kalinowska Anna 13

Kamusella Tomasz 183

Karpowicz Michał Franciszek
50, 140

Karwicki-Dunin Stanisław 51–52

Katarzyna II Wielka, caryca
Rosji 55, 57, 59–60, 66–68,
72–73, 80–81, 101–102, 135,
149–151, 153, 156, 158, 181–182

Kaunitz Wenzel Anton von 181

Kazimierz IV Jagiellończyk,
król Polski, wielki książę
litewski 34–35

Kazimierz Jagiellończyk,
święty 34

Kądziała Łukasz 172–174

Kiciński Pius 95–96, 103–
104, 180

Kiszczak Czesław 24–25

- Kłoczowski Paweł* 183
Kocój Henryk 174
Kołątaj Hugo 87–88, 91, 96,
103, 106, 122, 127, 143, 145,
147–148, 153, 157, 169, 180
Komarzewski Jan 67
Konarski Stanisław 9, 52–53, 65
Konstanty Romanow, wielki
książę Rosji 150
Korsak Jan 110
Kosińska Urszula 176
Kossakowski Józef 114–115, 144,
151, 153, 155–156
Kossakowski Szymon 58, 151,
153, 155–156
Kostkiewiczowa Teresa 175
Kostro Robert 11, 13
Kościuszko Tadeusz 153, 156–158
Kowecki Jerzy 173, 176, 183
Krakowski Bernard 173
Kramer Mark 179
Kriegseisen Wojciech 174, 180

Lachowska Dorota 183
Leopold II Habsburg, cesarz
Świętego Cesarstwa
Rzymskiego 101
Leśnodorski Bogusław 174,
180, 183
Link-Lenczowski Krzysztof 13
Linowski Aleksander 115,
138, 182
Lis Rafał 174
Lityński Adam 174
Lord Robert Howard 174

Lubomirska Izabella
(z d. Czartoryska) 67, 103
Ludwik II Jagiellończyk, król
Czech i Węgier 34
Ludwik XV Bourbon, król
Francji 48

Łojek Jerzy 174
Łukowski Jerzy Tadeusz 174

Mahomet 103
Majchrzak Grzegorz 179
Malec Jerzy 174
Małachowski Jacek 145
Małachowski Stanisław 82,
103, 106, 108–109, 112–113,
145–146, 153, 169, 182
Maria Augusta Wettyn,
księżniczka saska 93, 126
Maria Teresa Habsburg,
cesarzowa Świętego
Cesarstwa Rzymskiego,
królowa Czech i Węgier 60
Marshal P. J. 182
Mazzei Filippo 147
Michalski Jerzy 165, 174–175, 182
Mickiewicz Adam 27, 179
Montesquieu Charles de
56, 70, 78
Müller Michael G. 175

Niemcewicz Julian Ursyn 182

Ochryzko Józefat 179
Olgiard, wielki książę
litewski 32–33

- Orłowski Jan 111
 Ostrowski Tomasz 145
- Pasztor Maria* 175
Pawlikowska Wioletta 13
Pawłowski Bronisław 175
Paździór Kamil 175
Peretiałowicz Antoni 183
 Piastowie, dynastia 33
 Piattoli Scipione 102–103, 147
 Piłsudski Józef 163
 Piotr I Romanow, car Rosji
 48, 59, 66
 Piotr III Romanow, car Rosji 55
 Pitt William (Młodszy) 102
 Plater Konstanty 182
 Poniatowski Józef 108, 152–153
 Poniatowski Michał Jerzy 50,
 69, 80, 82, 85, 146–147, 150,
 155, 182
 Poniatowski Stanisław (ojciec
 króla) 51
 Poniński Adam 65
 Potiomkin Grigorij 67–68, 72,
 81, 101–102, 146
 Potocka Aleksandra
 (z d. Lubomirska) 67
 Potocka Elżbieta
 (z d. Lubomirska) 67
 Potocka Julia
 (z d. Lubomirska) 67
 Potocki Ignacy 67, 81, 91–92,
 96–99, 102–103, 109, 111, 142,
 145, 147, 153, 157, 169
 Potocki Jan 67
 Potocki Seweryn 95
 Potocki Stanisław Kostka 67, 111
- Potocki Szczęsny (Felix) 81, 135,
 149, 151, 153, 155–156
 Pukuwer, wielki książę
 litewski 31
- Ratajczyk Leonard* 175
Raymond Marcel 181
 Repnin Nikołaj 57–58
 Reytan Tadeusz 64
Rolnik Dariusz 175
Rostworowski Emanuel 165,
 175–176, 179, 181
 Rousseau Jean-Jacques 59, 91,
 104, 123, 167, 181, 183
Ruzikowski Tadeusz 179
Rzepliński Andrzej 175
 Rzewuska Konstancja
 (z d. Lubomirska) 67
 Rzewuski Seweryn 67, 96,
 150, 153
 Rzewuski Wacław Piotr 96
- Salustiusz (Gajusz Salustiusz
 Kryspus) 168
 Saluzzo Ferdinando Maria 85,
 149, 180
 Sapieha Kazimierz Nestor
 81–82, 98, 112–113, 115,
 146, 182
 Sienkiewicz Henryk 164
Skowron Ryszard 171
Smoleński Władysław 176, 181
 Sołtyk Stanisław 108
Sołtys Angela 176, 179, 182
 Stackelberg Otto Magnus von
 66, 68, 72, 77, 80–82

- Stanisław August Poniatowski,
król Polski, wielki książę
litewski 27, 29, 50, 55–59,
66–73, 78, 80, 82, 86, 91,
93–99, 102–103, 105, 108–114,
122, 124, 127, 130, 135, 139,
143–144, 146–147, 149–153,
155, 158, 165, 169, 179–180
- Stanisław Leszczyński, król
Polski 9, 48, 51–52
- Staszic Stanisław 94, 180
- Suchodolski Wojciech 85, 180
- Suchorzewski Jan 105, 108–110,
113–114, 151
- Suworow Aleksander 158
- Szczygielski Wojciech 176
- Todd William B.* 182
- Tyzenhauz Antoni 70
- Ugniewski Marek* 172
- Walicki Andrzej* 176
- Waszyngton Jerzy 114
- Wereszycka Helena* 180
- Witold Wielki, wielki książę
litewski 33, 131
- Władysław II Jagiełło, król
Polski, wielki książę
litewski 32–34
- Wolański Adam* 177
- Wrzosek-Müller Monika* 175
- Wybicki Józef 71
- Zabiełło Michał 113
- Zakrzewski Andrzej B.* 177
- Zakrzewski Ignacy 94, 103, 111
- Zaleski Michał 180
- Zalman Eliasza ben Solomon 89
- Zamoyski Adam* 177
- Zielińska Zofia* 174, 176–177, 179
- Zienkowska Krystyna* 177
- Zygmunt I Stary, król Polski,
wielki książę litewski 34
- Zygmunt II August, król Polski,
wielki książę litewski 34,
36–37, 39
- Zygmunt III Waza, król Polski
i Szwecji, wielki książę litew-
ski 41–42
- Żbikowski Piotr* 173



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



RICHARD BUTTERWICK jest
profesorem historii Polski i Litwy
na Uniwersytecie Londyńskim.
Opublikował m.in. książki: *Stanisław
August a kultura angielska* (2000),
*Polska rewolucja a Kościół katolicki
1788–1792* (2012) i *The Polish-
-Lithuanian Commonwealth 1733–
1795: Light and Flame* (2020).

